[illegible] na Wychodźtwie. — Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux [illegible]ais publiés en France.

Cena / Prix: We Francji - *en France* 40 ct; W Belgji - *en Belgique* 60 ct

Przedstawicielstwa — Agences

Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne
St. KRÓTKIEWSKI 68. Bld de Strasbourg PARIS (X) — Tel. Botzaris 69-28

Na Środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHEŁMIŃSKA 38, rue de la République MONTCEAU - LES - MINES

Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCZYK — 63. rue de Verdun HAYANGE (Moselle)

Na Belgję: — Pour la Belgique: J. HAUPTMAN, — 19, rue de Hennin, BRUXELLES — Tel. 48 - 99 - 51.

Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél. 227

# Narodowiec

**Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.**
*Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l' immigration polonaise.*
*Journal d' information indépendant*

**Założ. w r. 1909.** „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". *(Juljusz Słowacki)* ***Fondé en 1909.***

Wydawca i założyciel - *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI**
Redaktor główny: Fl. Miedziński. Redaktorzy: J. Staherski — A. Maluty — St. Kozłowska.
Kierownicy techniczni: J. Fojcik i St. Gryca.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes

**Rok XXX.** ***Piątek, 18-go lutego 1938. — LENS (P. de C.) — Vendredi, le 18 Février 1938.*** **Nr. 41.**

**Plemię germańskie jest fabryką i fabrykantem, który wyrabia w mózgach gazy zdradzieckie — mające zabić wiarę i ducha w ludzkości.**

**Sojusz plemion romańskich ze słowiańskiemi zdoła jedynie kiedyś uratować świat.**

***A. Mickiewicz.***

***Pod groźbą wkroczenia wojsk niemieckich do Austrji***

# Austrja poddała się żądaniom Hitlera.

## Pierwszy raz po wojnie światowej Niemcy sięgnęły znów poza swoje granice i podjęły „parcie na wschód" wzdłuż Dunaju.

## Niebezpieczeństwo niemieckie dla Czechosłowacji, ale także dla całej Słowiańszczyzny poczyna się wzmagać.

Władca dzisiejszych Niemiec, Hitler, stawił kanclerzowi Austrji Schuschniggowi dnia 12-go lutego w Obersalzberg **ultimatum.** Powiedział mu, że albo zgodzi się na dopuszczenie narodowego socjalizmu do władzy w Austrji, albo też **wojska niemieckie wkroczą w 48 godzinach do Austrji.** Dwóch wodzów armji niemieckiej: **generał Keitel**, przywódca wszystkich sił zbrojnych Niemiec, mający nad sobą tylko Hitlera, i **generał Reichenau,** dowódca 4-tej grupy armji niemieckiej z Lipska **byli w pogotowiu** podczas narad Schuschnigga z Hitlerem. Przywołani z Berchtesgaden, potwierdzili Schuschniggowi, iż wszystko jest gotowe i armja niemiecka, jak jeden mąż, czeka na rozkaz Hitlera, by wkroczyć do Austrji. Do 15-go lutego Schuschniggowi pozostawiono czas do odpowiedzi ostatecznej. I dlatego nastąpiły zmiany w rządzie Austrji z **uwzględnieniem „całokształtu interesów niemczyzny"**, jak mówi komunikat urzędowy. Gdyby Schuschnigg był otrzymał poparcie z Rzymu i Londynu, byłby mógł zaryzykować opór.

Widocznie nie wskazano mu innego **wyjścia i 15-go poddał się żądaniom Hitlera.** Historyczne to wydarzenie.

**Schuschnigg i von Pappen,**
odwołany ambasador niemiecki w Wiedniu von Pappen uczestniczył w historycznej rozmowie Hitlera z Schuschniggiem.

Uwaga Anglji zwrócona na Morze Śródziemne i na Daleki Wschód, a kłopoty Włoch w Abisynji i Hiszpanji spowodowały, że Niemcy nie napotkały na należyty opór w Europie przeciw swoim planom zaborczym.

Hitler oświadczy coprawda 20-go lutego w parlamencie niemieckim, że gwarantuje ponownie niezależność Austrji. Będzie to mógł zrobić z uśmiechem na ustach, gdyż Austrję opanują w czasie niedługim narodowi-socjaliści od wewnątrz tak, jak opanowali Gdańsk. i wówczas Austrja sama „z własnej woli" złączy się z Niemcami. Rozmach ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrji mającego dziś nietylko oparcie w Niemczech, ale także i w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu zwiększy się i z pewnością niezadługo zrobić będzie mógł, co będzie chciał, w chwili wybranej.

* * *

**Niemczyzna zwraca się na wschód,** i podejmuje ów sławetny „Drang nach Osten".

Parcie Niemiec na Wschód szło zawsze **dwiema drogami: wzdłuż Bałtyku,** i wzdłuż **Dunaju, by dwoma ramionami objąć ziemie słowiańskie, które znajdują się między Dunajem i Bałtykiem.**

Marsz rozpoczął się tym razem od Dunaju.

Czechosłowacja, ostatni bastjon Słowiańszczyzny nad Łabą, i najdalej na zachód wysunięty kraj słowiański, najbliżej położony dla krajów romańskich, by podać rękę Francji do wspólnego oporu — jest dziś najpoważniej i na pierwszem miejscu zagrożona, bo z 3 stron otoczona niemczyzną: od północy i południowego wschodu, od zachodu i od południa. **Hitler zażądał też od Schuschnigga zerwania wszelkich rozmów z Czechosłowacją.**

Ramię niemieckie wysunięte nad Dunajem a kierowane przez Berlin, jest jednakże również **groźbą dla Polski.**

Drugie ramię niemieckie bowiem nad Bałtykiem rozporządza przecież **Gdańskiem i Prusami Wschodnimi,** zamienionymi od dawna w jedną wielką twierdzę i czeka tylko, by ramię nad Dunajem było gotowe.

Dalsze plany niemieckie sięgają niewątpliwie **aż do granic Finlandji nad Bałtykiem i przez Ukrainę do Czarnego Morza,** czyli do ziem, do których armje niemieckie dotarły podczas wojny światowej.

Licząc blisko 70 miljonów mieszkańców, a z dodatkiem Austrji około 75 miljonów. Niemcy dążą do złączenia pod jedną władzą około 80 miljonów Niemców w środkowej Europie, by **najpierw narzucić swoją wolę Europie wschodniej, a następnie zachodniej.**

* * *

Godzina rozstrzygająca dla Europy zbliża się.

Nie przyznawszy Polsce po wojnie światowej **ani Prus Wschodnich, ani całego Górnego Śląska,** Europa ułatwiła Niemcom wykonanie dzisiejszych planów.

Dopuściwszy do **dozbrojenia niemieckiego i wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji,** Europa pozwoliła Niemcom dokończyć przygotowania, które dziś sięgnęły po raz pierwszy w rozstrzygający sposób poza właściwe granice Niemiec. Stało się to już przedtem do pewnego stopnia w stosunku do **Gdańska,** gdzie narodowy socjalizm przekonał się, na co może sobie pozwolić na jeszcze szerszym planie w Austrji.

Mszczą się więc dziś błędy popełnione w Traktacie Wersalskim, w którym wpływ żydów niemieckich przy pomocy Anglji **pozostawił Niemcom podstawy,** na których się dziś oparły do akcji odwetowej. Mszczą się dalej błędy popełnione po wojnie światowej przez **brak solidarności wśród demokracji** i brak pogotowia, wyzyskanego przez Niemcy do zajęcia Nadrenji i opanowania Austrji. Gdyby zbrojenia angielskie były stały na wysokości swojego zadania od początku, nie byłoby dzisiejszej armji niemieckiej, ani Nadrenji zajętej, ani Gdańska i Austrji uzależnionych od Berlina.

Niemcy przeszły do akcji poza granicami swojego państwa i uczyniły pierwszy krok w kierunku **„Europy środkowej",** o której marzyły podczas wojny światowej, ponieważ dałaby im przewagę rozstrzygającą w Europie.

Wchodzimy więc w nowy okres rozstrzygający w historji Europy.

**Jeżeli Anglja, Francja i państwa słowiańskie podadzą sobie dłoń, z całą szczerością i zrozumieniem powagi chwili, niebezpieczeństwo może być jeszcze wstrzymane. Inaczej, niespodzianki nowe rozpocząć się mogą równie nagle w czasie niezadługim...**

***M. K.***

### Chińczycy mieli odebrać Japończykom Tsining.

**HANKOU, 17. 2. — Według wiadomości ze źródeł chińskich, dwa pułki chińskie miały wkroczyć wczoraj do m. Tsining, zajętego przez wojska japońskie. W mieście toczą się gwałtowne walki pomiędzy Chińczykami a wojskami garnizonu.**

### Nowe zajście amerykańsko-japońskie w Szanghaju.

**Szanghaj,** 17. 2. — Amerykańska piechota morska sprzeciwiła się tu wczoraj siłą wkroczeniu 13 żołnierzy japońskich, na czele z sierżantem, do odcinka amerykańskiego koncesji międzynarodowej. Jest to czwarte z rzędu zajście japońsko - amerykańskie od chwili wybuchu zatargu chińsko - japońskiego.

### Gen. Pershing chory.

**Nowy Jork 17 2.** - Gen. Pershing, naczelny wódz armji sprzymierzonej amerykańskiej w czasie wojny europejskiej, ciężko zachorował. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

### Ucieczka z haremu

**taki tytuł nosi nowa sensacyjna nowela, której druk rozpoczynamy w dzisiejszem wydaniu „Narodowca", w specjalnym dodatku powieściowym.**

(Patrz strony **5 i 6**).

Po ukończeniu noweli rozpoczniemy druk **nowej wielkiej powieści.**

# Opinja Europy silnie zaniepokojona uzależnieniem Austrji od Niemiec.

## Upokorzenie Europy — Nowy Brześć Lit. mówi prasa angielska i amerykańska.

**Paryż, 17. II. — Prasa francuska** zdaje sobie w całej pełni sprawę z wszystkich skutków, jakich spodziewać się należy dla Europy po tem, co się stało w Austrji. Francja patrzy jednak z spokojem niebezpieczeństwu w oczy, zwłaszcza, że **powodzenie niemieckie w Wiedniu, może wywołać ochłodzenie dla Berlina w Rzymie.**

* * *

**Londyn, 17. II.** — Prasa angielska stwierdza, że dzień 12-go lutego **jest upokorzeniem dla Europy.**

**Niepodległość Austrji skończyła się.**

„Daily Telegraph" podaje w telegramie z Wiednia szczegóły w rozmowie Hitlera z Schuschniggiem. Układny kanclerz austrjacki, sądził, że rozmowa będzie dyplomatyczna. **Hitler jednak przerwał nagle wywody Schuschniggowi i czynił mu ostre wyrzuty za traktowanie narodowych socjalistów** z unosząc się coraz więcej. W końcu przedstawił Schuschniggowi zamiary Niemiec, jeśli Austrja nie zgodzi się na warunki niemieckie.

* * *

**Praga, 17 II.** — Prasa czeska stwierdza, — że po raz pierwszy kanclerz Schuschnigg zeszedł z linji po jakiej szedł za przykładem zamordowanego Dollfussa Opinja publiczna zdaje sobie sprawę, że Austrja poddała się kierownictwu Berlina.

★

### Niezależna prasa polska zaniepokojona podobnie jak czeska i francuska.

**Warszawa, 17. II.** — Prasa polska stwierdza, że umowa austrjacko niemiecka jest początkiem „anszlusu" z wszystkimi **możliwościami groźnymi dla Europy.**

★

### Prasa niemiecka zadowolona!

**Berlin, 17. II.** — Cała prasa niemiecka omawia „porozumienie" niemiecko-austrjackie i wyraża naturalnie swoje zadowolenie. Gazety piszą, że Berlin i Wiedeń będą odtąd rozmawiać **bezpośrednio** i nie potrzebują pośrednictwa innych stolic europejskich.

### Skład nowego rządu austrjackiego.

Ogółem powołano do rządu 5 narodowych socjalistów.

Skład osobowy nowego rządu austrjackiego przedstawia się jak następuje:

Kanclerz: **Schuschnigg,** wicekanclerz **Ludwik Hulgerth,** sprawy zagraniczne: **Guido Schmitt,** skarb: **Neumayer,** handel: inżynier **Resch,** sprawy wewnętrzne i bezpieczeństwo publiczne: **Artur Seiss - Inquart,** sprawiedliwość: **Adamowitsch,** ministrowie bez tek: **Guido Zernatto, Glaisse - Horstenau, Rott,** — Podsekretarze stanu: wojna **Zehner,** bezpieczeństwo publiczne **Skubl,** opieka robotnicza: **Waltzek.**

★

### Mordercy kanclerza Dolfussa ułaskawieni.

**Zwolniono z więzienia wszystkich politycznych przestępców narodowo - socjalistycznych.**

**Wiedeń, 17. II.** — Amnestja dla więźniów politycznych ogłoszona ostatniej nocy obejmuje wszystkich skazańców, nawet za ciężkie przestępstwa związane z działalnością polityczną hitlerowców austrjackich. Zwolnieni zostaną między innemi mordercy kanclerza Dolfusa, baron Rintelen, terorysta Woicze i policjanci zamieszani w zamach na kanclerza.

Z amnestji skorzystają także **skazańcy polityczni z opozycji, głównie socjaliści i komuniści.**

### Wspólne wystąpienie Francji i Anglji w Berlinie w sprawie rozmów niemiecko-austrjackich.

**BERLIN,** 17. 2. — Ambasadorowie Francji i Anglji przy rządzie **Rzeszy** niemieckiej otrzymali od swych rządów polecenie udania się do kierowników polityki niemieckiej w celu uzyskania wyjaśnień w sprawie austrjackiej. Ambasador francuski rozmawiał już wczoraj z Ribbentropem.

**BUKARESZT.** — Min. spraw zagr. Tatarescu wygłosił mowę, w której oświadczył, że Rumunja pozostanie wierną swym sojuszom, Lidze Narodów i wspólnemu bezpieczeństwu.

### W poszukiwaniu kompromisu w sprawie ruchomej skali zarobków.

# Dziś dzień rozstrzygający

**Paryż, 17. II. — Wczoraj przez całe popołudniu obradowała Komisja Pracy, poszukując kompromisu między stanowiskiem rządu a żądaniami C. G. T.**

**Uchwała rozstrzygająca spodziewana jest dziś w pełnej Izbie.**

Premjer Chautemps i minister Frossard niosą nader ostrożnie swój nowy statut pracy do parlamentu. Na twarzach widać niepokój, by im się nie uszkodził.

### Butenko, były kierownik sowieckiego poselstwa w Bukareszcie odnalazł się w Rzymie.

**Rzym, 17. II.** — Prasa donosi, że Butenko, były kierownik poselstwa sowieckiego w Bukareszcie, który zaginął w sposób tajemniczy, odnalazł się w Rzymie. Butenko w wywiadzie prasowym oświadczył, że zbiegł ponieważ **obawiał się aresztowania względnie rozstrzelania przez władze sowieckie.** Dodać należy, że z powodu zaginięcia Butenki władze sowieckie wystąpiły z bardzo energicznym protestem wobec rządu rumuńskiego.

Sprawa doznała teraz bardzo nieprzyjemnego dla Sowietów wyjaśnienia.

### W Niemczech wszystkie organizacje diecezjalne, za wyjątkiem jednej, są rozwiązane.

**Rzym, 17. II.** — Organ Watykanu „Osservatore Romano" donosi w korespondencji z Niemiec, że w Rzeszy istnieje obecnie tylko jedna djecezja w Moguncji, na terenie której nie rozwiązano dotychczas organizacji katolickich.

### Lotnik francuski Saint Exupery ciężko ranny.

**PARYŻ,** 17. 2. — **Z Gwatemali donoszą, że lotnik francuski de Saint Exupery i jego mechanik zostali bardzo ciężko zranieni podczas katastrofy lotniczej.**

**Lotnik Saint Exupery odbywał wielki lot między Ameryką Północną a Południową, z Newark do Ziemi Ognistej.**

# Papanin i towarzysze w niebezpieczeństwie.

## Łamacze lodów utknęły wśród gór lodowych

**Moskwa, 17. II.** — Łamacze lodów „Taimir" i „Murmańsk" nie posunęły się w dniu wczorajszym naprzód. Łamacze lodów napotkały bowiem na przeszkody niemożliwe do przezwyciężenia. Lotnikowi Wlasowowi udało się wzbić samolotem. Lotnik przez dwie godziny latał nad polami lodowemi, lecz nie dostrzegł rozbitków, płynących na krze, z powodu złej widzialności.

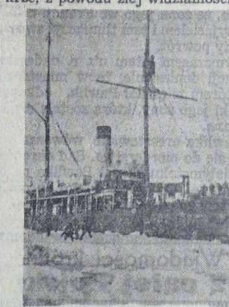

Łamacz lodów „Taimir".

### Amerykańskie zw. zawodowe odrzuciły apel Stalina o pomoc dla Sowietów na wypadek zatargu.

**Nowy Jork,** 17. 2. — Amerykańskie związki zawodowe na posiedzeniu rady głównej odrzuciły apel Stalina wystosowany do wszystkich związków zawodowych świata, w którym domagał się pomocy tych związków dla Sowietów na wypadek zatargu zbrojnego, w który zamieszana byłaby Rosja. Jednocześnie związki odrzuciły wniosek o wejście sowieckich związków zawodowych do międzynarodówki zawodowej.

### Nowy wyrok śmierci wykonano w Palestynie.

**Jerozolima,** 17. 2. — W więzieniu w Acri stracono Araba Ali - Mohamed - Hussein - Abulrubba, który, ścigany za noszenie broni bez pozwolenia — w czasie aresztowania, strzelał do policjantów.

Pozatem sąd wojskowy w Jerozolimie skazał na 10 lat więzienia innego Araba, przy którym znaleziono rewolwer.

### Samolot włoski z 14 pasażerami uważają za stracony.

**Rzym.** — Wodnopłatowiec linji Kadyks-Rzym, **który 13 bm., wyleciał z lotniska Pollensa do Lido, pod Rzymem, nie powrócił dotychczas. Samolot uważany jest za zaginiony.**

### 4 młode narciarki zginęły pod lawiną śnieżną w Szwajcarji.

**Zurych,** 17. II. — Grupa 5 młodych narciarek, w towarzystwie przewodnika, zasypana została przez wielką lawinę śnieżną spuszczającą się z góry Muttler z wysokości 2.300 mtr.

Przewodnik i jedna narciarka zdołali się uratować, odnosząc jedynie lekkie okaleczenia. Natomiast pozostałe cztery narciarki: Angielka i trzy Szwajcarki poniosły śmierć.

**PARYŻ. — Zmarł tutaj po operacji syn rewolucjonisty Sedow-Trocki.**

**HAMBURG. — Brak dotychczas wszelkiej wiadomości o parowcu „Egeran", który opuścił Hamburg 9 lutego, płynąc w kierunku Rotterdamu z 14 ludźmi załogi.**

**Zachodzi obawa, że statek zatonął w czasie ostatnich burz morskich.**

**ALGIER. — Wskutek zderzenia się samochodu osobowego z ciężarowym — poniósł śmierć pewien przemysłowiec Doueib, a jego żona i syn są ciężko ranni.**

**RZYM. — Brak wiadomości o włoskim statku „Nicollo", z 30 marynarzami na pokładzie.**

★ **Tarnów.** — Pod pociąg, zdążający z Tarnowa, do Szczucina rzucił się Wład. Łabędź i poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa ma być zawód miłosny.

★ **Ostrów.** — 29-letnia Wanda Domańska popełniła samobójstwo przecinając sobie żyły na nogach.

### Najszybszy statek francuski na linji Francja — Południowa Ameryka.

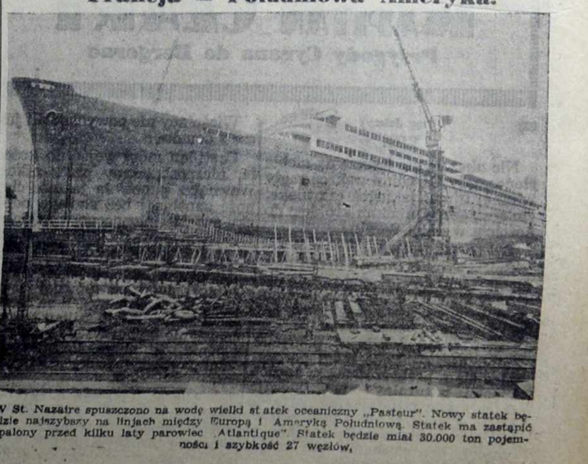

W St. Nazaire spuszczono na wodę wielki statek oceaniczny „Pasteur". Nowy statek będzie najszybszy na linjach między Europą i Ameryką Południową. Statek ma zastąpić spalony przed kilku laty parowiec „Atlantique". Statek będzie miał 30.000 ton pojemności i szybkość 27 węzłów.

# 22 lata leczył ludność podparyską, nieposiadając dyplomu lekarskiego.

**Paryż, 17. II.** — Sędzia śledczy w Boulogne sur Seine wytoczył dochodzenia niej Henrykowi Mazet, który podając się za lekarza, prowadził obszerną praktykę. Henryk Mazet przybył do Boulogne przed dwudziestudwoma laty i otwarł praktykę lekarską. Wkrótce fałszywy lekarz wyrobił sobie pewną sławę. Pacjenci a zwłaszcza pacjentki podawały sobie adres Mazeta, który nie odmawiał nigdy „pomocy" szczególnie o wypadki natury delikatnej i niezawsze licującej z prawem.

W ten sposób Mazet działał przez 22 lata. W ostatnich czasach lekarze okoliczni, zaniepokojeni postępowaniem „kolegi" wszczęli dochodzenia i stwierdzili, że Mazet nie jest lekarzem. Sprawa wywołała wielkie zainteresowanie wśród ludności przedmieścia Boulogne.

# Wiadomości z Polski

## Przerażające liczby: Co szósty zgon w Polsce jest spowodowany gruźlicą.

**Warszawa.** — „Robotnik" ogłasza, na podstawie danych ze sfer lekarskich, że na 34 miljony ludności w Polsce, **miljon mieszkańców choruje na gruźlicę.** Przeszło 100.000 osób umiera rocznie z powodu tej straszliwej choroby.

Najtragiczniejszem w tym smutnym stanie rzeczy jest, że gruźlica, odwieczny wróg robotnika, mieszkającego w przepełnionych izbach, **przeniosła się także na wieś** i zbiera tam swe straszliwe żniwo.

Walka z gruźlicą napotyka na wielkie trudności z powodu braku środków. Informatorzy „Robotnika" donoszą, że niezamożni chorzy muszą często **miesiącami wyczekiwać, ażeby dostać się do sanatorjum lub szpitala.**

W całym kraju istnieje około 500 poradni przeciw gruźliczych, które opiekują się wszystkimi chorymi. Poradnie te niedostatecznie wyposażone w odpowiednie urządzenia walczą z wielkimi trudnościami.

Władze zaniepokojone tym stanem rzeczy wniosły do sejmu odpowiedni projekt ustawy o walce z gruźlicą. Projekt ten jednak jest w Sejmie traktowany, podobnie powierzchownie jak inne ważne zagadnienia. Organizacje lekarskie domagają się gruntownej dyskusji nad tem ważnem zagadnieniem w celu należytego zorganizowania walki z gruźlicą.

Doraźna walka z gruźlicą, której domaga się społeczeństwo, jest nakazem chwili i wymaga wysiłku całego narodu. **Walka ta jednak powinna się rozpocząć od samych podstaw.** Gruźlica jest chorobą nękającą **ludzi biednych, żyjących w opłakanych warunkach mieszkaniowych, niedożywiających się.** Zapewnienie szerokim masom wzorowych mieszkań i pewnego poziomu życiowego, oto najpilniejsze zadanie sfer kierowniczych w walce z tym straszliwym wrogiem ludności biednej.

* * *

We Francji wyrażali nam Francuzi wielokrotnie zdziwienie swoje, że młoda stosunkowo rasa polska ma tyle gruźlików.

Najważniejszym środkiem do walki, to lepsze i zdrowsze mieszkania i wystarczające odżywianie się. Gruźlica jest zawsze dowodem nędzy.

### Napad na redakcję „Dziennika Wileńskiego".

**Warszawa.** — W związku z zamieszczeniem w „Dzienniku Wileńskim" artykułu, w którym dopatrzono się uwłaczenia pamięci marsz. Piłsudskiego, do lokalu pisma wtargnęła grupa oficerów i znieważyła czynnie kierowników pisma. Wobec tego, że przed redakcją pisma zaczęły się gromadzić tłumy przechodniów i zaczęto wznosić okrzyki, z polecenia starostwa lokale pisma opieczętowano. Znieważonych kierowników pisma „izolowano" — jak mówi telegram — w obawie przed dalszemi zajściami.

### Amerykańscy gangsterzy zbiegli do Warszawy.

**Warszawa.** — Policja amerykańska zawiadomiła władze polskie o ucieczce do Polski gangsterów: Jakóba Szapiro i Luisa Buchaltera. Za ujęcie bandytów władze amerykańskie wyznaczyły nagrodę w wysokości 2.500 dolarów.

Policja stwierdziła, że Szapiro oraz Buchalter byli kierownikami większej bandy „porywaczy". Buchalter, który pochodził z Warszawy, był herszteem bandy ,Szapiro zaś — specjalistą w wymuszaniu okupu i torturowaniu porwanych osób.

Buchalter ma lat 41, Szapiro ma lat 44. Bandytom towarzyszy przyjaciółka Szapiry, Saal Goldberg, obywatelka amerykańska. Cała „trójka" bawiła ostatnio w Carlovych - Varach. Przedostanie się do Polski ułatwił gangsterom, zamieszkały w Warszawie ich wspólnik.

### Krwawa utarczka podczas obławy na kłusowników.

**Łódź.** — W lasach maj. Radoszewice, pow. radomszczańskiego ,przeprowadzona została przez policję i gajowych obława na kłusowników. W czasie obławy trzech gajowych natknęło się na 6 kłusowników, którzy oddali w ich kierunku kilka strzałów, raniąc gajowego Jana Zawalskiego i Stefana Ćwitę.

Na odgłos strzałów pośpieszyli policjanci ,którzy ujęli trzech kłusowników. Odebrano od nich 4 dubeltówki i 18 bażantów.

### Zabójca robotnika Wanata skazany na 6 lat.

**Katowice.** — Przed trybunałem w Cieszynie zakończyła się rozprawa karna przeciwko 63-letniemu dzierżawcy restauracji w Bielsku, Karolowi Normanowi. Norman oskarżony był o zabójstwo 38-letniego robotnika, Leona Wanata. W wyniku rozprawy zapadł wyrok skazujący go na 6 lat więzienia Prokurator i obrona wnieśli apelację. Jak wiadomo, zabójstwo to było bezpośrednią przyczyną krwawych rozruchów antyżydowskich na terenie Bielska i Białej.

### Potworne morderstwo trzech kobiet.

**Bielsko-Podhalskie.** — W Mielniku w mieszkaniu Jana Soboty, znaleziono zamordowane uderzeniami siekiery w głowę trzy kobiety: żonę Soboty, 30-letnią Marjannę, jej siostrę, 25-letnią Annę Kałanczyńską i matkę 70-letnią Franciszkę Kałanczyńską.

Pod zarzutem dokonania zbrodni zatrzymany został 35-letni Józef Kałanczyński, syn i brat zamordowanych kobiet. Kałanczyński miał z matką i siostrami ciągłe zatargi na tle majątkowym i niejednokrotnie odgrażał się, że „zrobi z rodziną porządek".

### Wyrok śmierci na żonobójcę.

**Białystok.** — Do sądu apel. wpłynęły akta sprawy skazanego na karę śmierci reemigranta z Francji, Stanisława Pawlika. Przed sześciu laty Pawlik wrócił do kraju, oświadczając rodzinie, że żona jego we Francji uciekła z przyjacielem i tem tłumaczył swój samotny powrót.

Tymczasem latem ub. r. nadeszło z Francji doniesienie, że w miasteczku, w którem mieszkał Pawlik, odkopano zwłoki jego żony, która została zamordowana.

Pawlika aresztowano, wówczas przyznał się do morderstwa. Sąd okręgowy w Białymstoku skazał Pawlika na karę śmierci. Od wyroku tego obrona oskarżonego odwołała się z apelacją.

## Wiadomości krótkie z całej Polski

★ **Warszawa.** — Władze administracyjne ogłosiły decyzje dotyczące pozbawienia obywatelstwa polskiego 10 osób, które w sposób nielegalny opuściły granice kraju, osiedlając się na stałe w Sowietach.

★ **Częstochowa.** — Na przedmieściu Częstochowy, Zawodzie, mieszkańcy odczuli onegdaj silny wstrząs podziemny, trwający kilka sekund.

Ponieważ ta część miasta przylega do wzgórza, zwan. Złotą Górą, w której znajdują się kamieniołomy, zachodzi przypuszczenie, że wstrząsy są zjawiskiem tektonicznem, spowodowanem nagłem obsunięciem się wielkich złóż kamieni.

★ **Poznań.** — Pociąg, idący do Knyszyna, najechał na furmankę Fr. Milewskiego. Furmanka uległa rozbiciu. Córka Milewskiego, 24-letnia Bronisława poniosła śmierć na miejscu, a Milewski doznał zmiażdżenia nóg. Jak ustalono, Milewski spał w czasie jazdy.

### Weidmann znajduje naśladowców...

**W Marsylji zamordowano szofera taksówki wystrzałem w kark.**

**MARSYLJA. — O godzinie 2-giej w nocy na t. zw. Promenade de la Corniche znaleziono tu porzuconą taksówkę. W samochodzie przy kierownicy siedział martwy szofer, 38-letni Wiktor Garagnon z Marsylji. Był on szoferem niej. Hiely, zam. przy Bld. National. — Jak stwierdzono, śmierć szofera nastąpiła wskutek śmiertelnego zranienia go kulą rewolwerową w okolicy potylicy.**

**Zabójca skradł swej ofierze pieniądze i dowody osobiste. Policja poszukuje tajemniczego napastnika.**

### Kwestarze „Trzeźwości" przepili zebrane pieniądze.

Litewskie towarzystwo „Trzeźwość" zwróciło się do szeregu urzędów państwowych i samorządowych w Kownie z prośbą ,by funkcjonarjusze tych urzędów zgodzili się honorowo kwestować na rzecz walki z opilstwem. Między innymi zaofiarowali swe usługi dwaj urzędnicy litewskiego ministerstwa oświaty ,którym wydano odpowiednie znaczki i skarbonki.

Gdy w terminie urzędnicy nie zgłosili się do lokalu towarzystwa, aby zdać plon swej działalności i nie znaleziono ich również w mieszkaniach prywatnych ,zarząd towarzystwa „Trzeźwość" zwrócił się do policji, która po mozolnych poszukiwaniach odnalazła dwu „krzewicieli trzeźwości", a jednocześnie urzędników ministerstwa oświaty, w jednym z szynków, w stanie kompletnego opilstwa.

Okazuje się że urzędnicy zebrali do skarbonek 30 litów i natychmiast je przepili. Sprawę skierowano do sądu.

### Za co w Niemczech skazują na karę śmierci.

**Berlin.** Sąd wojskowy w Wilhelmshafen, skazał jednego z marynarzy tamtejszego oddziału piechoty marynarki na karę śmierci przez rozstrzelanie za samowolne przedłużenie urlopu oraz opowiadanie swoim znajomym pod czas urlopu o stosunkach, panujących w marynarce niemieckiej. Wyrok został wykonany.

### Polski robotnik rolny zamordowany w Niemczech.

W jednej z wsi w pobliżu Halle (Saksonja) zamordowany został polski robotnik rolny Tomasz Mróz, zatrudniony ostatnio u rolnika Poppe w Kaja. Mroza znaleziono zabitego w pokoju. Morderca zrabował wszystkie oszczędności Mroza w kwocie Mk. 200.

### Uroczystość poświęcenia wody w Białogrodzie.

W Białogrodzie odbyła się wielka uroczystość prawosławna, tak zwane „święcenie wody". Metropolita Dositej, zastępujący patrjarchę Barnabę, który zmarł w lecie ub. roku, dokonał uroczystości poświęcenia wody. Uroczystość ta polega na wrzuceniu krzyża z lodu do rzeki Sawy. W chwili gdy krzyż został zrzucony z mostu do rzeki, kilkunastu chłopców wyławia krzyż na brzeg. Na obrazku uroczystość wrzucania krzyża do wody, w obecności regenta Pawła.

*Polska bandera na morskich szlakach.*

# Po osiemnastu latach odzyskania polskiego morza.

W dniu 10 bm. cała Polska obchodziła uroczyście „Dzień Morza". W tym samym dniu odbywa się corocznie Święto Marynarki Wojennej.

Ośmnaście dopiero lat upłynęło od wielkiej historycznej chwili, gdy w słotny i zimny dzień lutowy 1920 r. zbrojne oddziały Armji Polskiej dotarły do brzegów morza pod starożytnym Puckiem i objęły w wieczyste już odtąd władanie Rzeczypospolitej nadmorskie ziemie kaszubskie i skąpy, pusty skrawek wybrzeży morskich Bałtyku. Od 18 dopiero lat stoimy znów twardą stopą nad tym morzem, nad którego brzegami od tysiąca prawie lat,

**od czasów apostolstwa św. Wojciecha i poczynań państwowo-politycznych Bolesława Krzywoustego, unosi się myśl polska i polska wola mocarstwowa,**

świadomie, choć nie zawsze skutecznie, a rzadko wytrwale związująca byt Narodu i siłę Państwa z własnym włodarstwem morskim.

Niewiele zastaliśmy gotowego na tym skrawku wybrzeża, gdy przed 18 laty — na fali wielkich powojennych restytucyj dziejowych — wracaliśmy jako państwo i jako Naród nad brzegi siwego Bałtyku. Gotowe były tam tylko wierne, wytrwałe, mocne i gorące serca kaszubskie, które przechowały w sobie Polskę jak nieomylny pacierz żywota ludzi dzielnych i uczciwych. W sercach tych przetrwała Polska długie

Dźwig przenoszący cały parowóz na okręt.

setki lat, podtrzymując swój ścisły związek z morzem.Te serca kaszubskie wyczerpywały wówczas całą rzeczywistość polską nad brzegami Bałtyku. Razem z nimi trwały i przetrwały jedynie stare polskie kościoły Pucka, Swarzewa. Oksywia i inne, a obok kościołów tych odwieczne cmentarze kaszubskie; z głazów kościelnych i z cmentarnych uroczysk biły świadectwa, że

**ziemia ta zawsze Polsce wierności dochowa.**

Ale poza tym był już tylko szum morza, które uderzało falami o puste brzegi i pytało niecierpliwym głosem dalekich wiatrów świata: z czem przychodzicie, kim chcecie być na tym wybrzeżu?

Nie czekało długo wierne polskie morze na odpowiedź. Po krótkim okresie, jak gdyby onieśmielenia czy oswajania się z poczuciem praw i potrzeb narodowych w stosunku do morza — odpowiedź polska przyszła w łoskocie kafarów i dźwigów, wprzęgniętych w wielkie dzieło budowy portu w Gdyni. Po wodach Zatoki Puckiej i na szlakach żeglownych idących z Gdyni w daleki świat, poczęły krążyć coraz gęściej i śmielej okręty wojenne Rzeczypospolitej oraz polskie i obce statki handlowe, przychodzące do polskiego brzegu, do polskiego portu po dzieła naszej pracy lub z produktami naszych potrzeb.

**Z torfowisk i piasków nadbrzeżnych rosła w niebo radosna, młoda, pracowita Gdynia,**

dziś miasto o przeszło stutysięcznej ludności i wspaniały port handlowy — pierwszy na Bałtyku, a jeden z pierwszych na całym kontynencie Europy. Corocznie dziesiątki tysięcy turystów przepływają już gwarnymi falami przez osiedla Orłowa, Jastarni, Jastrzębiej Góry, Juraty i innych uroczych punktów wybrzeża. Rybacy kaszubscy rozszerzają zasięg swej pracy na coraz dalsze wody Bałtyku i Morza Północnego. Obroty towarowe Gdyni w handlu morskim przekroczyły 9 miln. ton rocznie, ilość statków, które odwiedzają nasz port, przekracza tysiące i rośnie z roku na rok.

**Pół setki linij regularnych łączy Gdynię z wieloma ważnymi portami 4-ch części świata.**

Równocześnie wielkie obroty handlowe skupiają się także w Gdańsku, który wrócił do swej roli w polskim handlu zamorskim, jaką wyznacza mu geografja i historja. Oto odpowiedź Polski na pytanie — czym dla nas powinno być i czym jest morze. Taka jest nasza legitymacja w tej pracy, taki jest nasz egzamin wielkich i ofiarnych wysiłków — taki jest nasz czyn morski.

**Polska straż na morzu.**

W związku z 18-tą rocznicą nie od rzeczy byłoby przypomnieć, jakie siły morskie posiadamy na Bałtyku. Wielka jest nasza flota, czy mała?

Niestety ciągle jeszcze nie wielka,

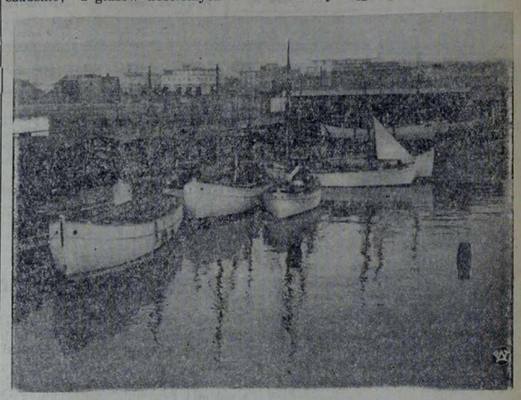

Kutry rybackie w Gdyni, zbudowane w polskiej stoczni.

chociaż — przyznać trzeba — ruszyliśmy ostatnio z martwego punktu. Ogółem obecnie nasza flota wojenna liczy 20 jednostek. Z tego posiadamy 2

Urządzenia przeładunkowe w gdyńskim basenie węglowym.

super - kontrtorpedowce po 2.200 ton „Grom" i „Błyskawica", 2 kontrtorpedowce wysokiego morza po 1.540 ton „Wicher" i „Burza. Te cztery jednostki floty są na wskroś nowoczesne i pochodzą z lat ostatnich. Nadto w skład naszej floty wchodzą 3 torpedowce, dwie kanonierki i cztery trawlery.

Niezależnie posiadamy 3 łodzie podwodne o wyporności 980/1.250 ton „Wilk" „Ryś" i „Żbik" oraz kilka okrętów pomocniczych.

W budowie znajduje się stawiacz min „Gryf", oraz dwie łodzie podwodne ofenzywne „Orzeł" i „Sęp" budowane na stoczniach holenderskich. To wszystko, co narazie posiadamy.

Nie znamy bliżej programu morskiego rozbudowy naszej floty, przypuszczamy jednak, że wkrótce Polska przystąpi do budowy pierwszego krążownika, przy czym nie zaniedbamy dalszej rozbudowy naszej floty wszerz, tj. będziemy nadal budować kontrtorpedowce i łodzie podwodne.

### 5 osób padło ofiarą wypadków i lawiny śnieżnej w Szwajcarji.

**Bazylea.** — Wskutek obfitych opadów śnieżnych wydarzyło się ostatnio w Alpach mnóstwo wypadków nieszczęśliwych z turystami. W Glattalpe w górach obok jeziora Czterech Kantonów zaginęło 2 szwajcarskich narciarzy. Pod Zermatt'em zaginął narciarz belgijski.

W Andermatt zginęło dalszych 2-ch narciarzy.

---

*Ludwik GALLET*

# KAPITAN CZART

**Przygody Cyrana de Bergerac**

93) (Ciąg dalszy)

### VIII.

Nie ukazało się jeszcze na niebie słońce, gdy Castillan wskroś mgły porannej ujrzał jakiegoś człowieka, zmierzającego prędkim krokiem do kościoła w Saint-Sernin.

Był to zakrystjan.

Spieszył on otworzyć drzwi kościelne i zrobić przygotowania do Ofiary świętej, gdyż ksiądz Jakób, w dnie powszednie zwykł był odprawiać mszę bardzo wcześnie.

— Los mi sprzyja — pomyślał Sulpicjusz. — Będę mógł porozumieć się z proboszczem w sposób zupełnie naturalny i nie wzbudzający w nikim podejrzenia. Pójdę do niego spowiadać się, i jestem pewny. że ta moja spowiedź zajmie go więcej, niż wyznanie pół tuzina grzechów śmiertelnych.

Wieśniacy nie powychodzili jeszcze z domów.

Castillan mógł wejść do kościoła, niespostrzeżony przez nikogo. Wewnątrz panowała jeszcze ciemność zupełna i bez słabego odblasku światła, płonącego w zakrystji młodzieniec nie mógłby nawet drogi znaleźć przed sobą.

Uklęknął przy barjerce, odgradzającej chór od głównej nawy. Gdy zakrystjan umieścił na ołtarzu mszał i ampułki, Castillan tak niespodzianie wynurzył się przed nim z cienia, że sługa kościelny nie mógł powstrzymać się od krzyknięcia.

— Nie lękaj się pan — rzekł młodzieniec łagodnie. — Nie masz żadnego powodu do trwogi. Jestem biedny podróżny i pragnę, aby po skończonej mszy, wasz świątobliwy proboszcz przypuścił mnie do trybunału pokuty.

Czy można lękać się człowieka, który objawia tego rodzaju zamiary.

Uspokojny zakrystjan wskazał przybyszowi zakątek kościołka, w głębokim mroku pogrążony i rzekł:

— Tam oto konfesjonał, mój dobry panie. Za godzinę zasiądzie w nim ksiądz Szablisty, szanowny nasz proboszcz. Dziś odprawia on tylko mszę cichą.

— Bóg zapłać. Polecam się modłom waszym, mości zakrystjanie.

Przy tych słowach Castillan wcisnął w rękę sługi kościelnego srebrny pieniądz.

— Dla biednych — dodał i odszedł w stronę konfesjonału, gdzie wsunął się po chwili, zatopiony z pozoru w rozmyślaniach religijnych.

Niebawem ksiądz Jakób wyszedł ze mszą.

Pozostawił on Ben Joela w plebanji, ale pomimo ufności, jaką potrafił natchnąć go fałszywy poseł, nie zaniedbał na wychodnem zamknąć jak najstaranniej komnatę, w której od lat dwóch przechowywał tajemniczy depozyt Cyrana.

Gdy ksiądz, po odprawieniu mszy powrócił do zakrystji, sługa kościelny zawiadomił go:

— Oczekują na księdza proboszcza przy konfesjonale.

— A! — wyrzekł Jakób — czyżby który z moich parafjan zgrzeszył ciężko, że o tak wczesnej godzinie oskarżać się przybywa?

— To nie z naszej parafji, proszę księdza proboszcza. Jakiś obcy człowiek, podróżny.

— Idę. Któżby to był jednak? Nikt wczoraj wieczorem nie przybył do naszej wioski, prócz Sulpicjusza Castillana, sekretarza naszego kochanego Sawinjusza.

— Nie wiem. Nie mogłem dojrzeć twarzy tego człowieka, a głos jego jest mi zupełnie obcy.

— Wszystko jedno. Daj mi komżę. Nie trzeba, żeby czekał ten dobry chrześcijanin.

I proboszcz, budząc echa pustej świątyni łoskotem swych ciężkich kroków, poszedł do konfesjonału. Zanim zasiadł, obrzucił szybkiem spojrzeniem klęczącego tam człowieka.

Castillan odetchnął z uczuciem ulgi niezmiernej.

— Nareszcie jestem u celu! — rzekł do siebie prawie na głos.

— Co mówisz, moja duszo? — zapytał proboszcz, zdziwiony tym wykrzyknikiem. — Odmów modlitwę, wznieś duszę do Boga i zbierz myśli swoje.

— Przebacz mi, wielebny ojcze. Spowiedź, którą mam odbyć, nie jest wyłącznie religijną. Idzie tu o sprawy światowe, i jeżeli pozwoliłem sobie wezwać czcigodnego księdza, to dlatego jedynie, aby nikt nie mógł się domyślać rzeczywistego celu naszej rozmowy.

Ksiądz Szablisty, niezmiernie zaciekawiony tym wstępem, osądził za stosowne uczynić uwagę nieznajomemu i, porzucając ojcowski ton spowiednika, rzekł poprostu:

— Ależ mogłeś pan, dla swobodnego pomówienia ze mną, zgłosić się wprost do plebanji. Niktby tam panu nie przeszkodził.

— Do plebanji właśnie najbardziej obawiałem się przybyć, nie uprzedziwszy wpierw księdza dobrodzieja o wszystkiem. Prosze więc, aby mi wolno było w tem miejscu powód mego przybycia wyłożyć.

— Zgoda. Słucham pana.

— Pierwszem z mych wyznań będzie wyjawienie swego nazwiska Nazwisko to sprawi niezawodnie księdzu proboszczowi wielką niespodziankę. Nazywam się Sulpicjusz Castillan.

Proboszcz aż podskoczył na siedzeniu.

— Powiesz mi z pewnością, mój ojcze — ciągnął młodzieniec, nie dając księdzu przyjść do słowa — że masz już u siebie w domu jednego Sulpicjusza Castillana. Ale który z dwóch jest nim naprawdę? On czy ja? Otóż przybyłem tu poto głównie, aby dopomóc księdzu proboszczowi w rozwikłaniu tej ciemnej zagadki. Proszę wysłuchać uważnie i z dobrą wolą tego, co powiem, a wątpliwości łatwo się rozjaśnią.

Castillan opowiedział wówczas szczegółowo i z zupełną otwartością wszystkie przygody, których był bohaterem od chwili wyjazdu z Paryża — nie opuszczając nawet epizodu z Marotą.

— Panie — odrzekł ksiądz Jakób wysłuchawszy z niezmierną uwagą opowiadania. — Bardzo być może, iż to wszystko, co mi pan mówisz, jest najszczerszą prawdą; mimo to nic nie mogę w tej sprawie postanowić pewnego, dopóki nie będę miał w ręce dowodów materjalnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Luty
**18**
Piątek

Dziś: Symeona. Jutro: Konrada.
Pojutrze: Leona.

# P. Baran stwierdza kto go napadł i dlaczego

## i zadaje kłam wszystkim wykrętom „Dziennika Lud.", który za napad i szerzenie teroru po kolonjach ponosi moralną odpowiedzialność.

### List p. Barana jest nowym dokumentem na to, że do życia Wychodźczego mieszają się tajemnicze ręce przy pomocy tajnych rozkazów.

Od prezesa TUR-u p. W. Barana otrzymujemy list, który przez samą wymowę faktów demaskuje robotę wichrzycielską i terorystyczną, którą wprowadził na wychodźtwo „Dz. Ludowy".

Flines, 15. II 38 r.

Do Szanownej Redakcji „Narodowca" w Lens.

Szanowna Redakcjo, przesyłam podziękowanie za zajęcie stanowiska przeciwko bojówkarzom.

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie mego listu załączonego, na łamach poczytnego pisma WPanów.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

W. BARAN.

List p. Barana brzmi w dosłownem brzmieniu, jak następuje:

Wobec opinji publicznej poruszonej napadem na mą osobę dnia 23 stycznia br. na zebraniu w Clochette, wyjaśniam, że **napad był przygotowany** i obmyślany od dwóch tygodni, o czem mnie przyjazne mi osoby ostrzegały. Napad dojrzewał od czasu, gdy poczęto tworzyć na emigracji t. zw. **„Komitety przyjaciół Dziennika Ludowego"** organizację, której osoby wstępujące **w zmowie** do T. U. R. poczęły wnosić w szeregi atmosferę nienadającą się do tolerowania.

Przygotowywano mianowicie opinję przeciw ciałom kierowniczym, jako też przeciw statutowi nazywając go przeżytym. Uznano, że oddziały **winny znaleźć się w rękach ludzi, zorganizowanych w tych komitetach.** Odważono się przez nieznanego nam „prelegenta" obalić zarząd jednego z oddziałów we wschodniej Francji. Dochody z urządzanych imprez przeważnie przeznaczano na inne organizacje, pomijając potrzeby własnej organizacji. Ten stan rzeczy dłużej trwać nie mógł i na posiedzeniu Zarządu Głównego podjęto cały szereg **uchwał uzdrawiających**, a przedewszystkim, jedną z nich, mówiącą o stosunku **wymienionych komitetów do TUR-a i na odwrót.**

Uchwały podane zostały do wiadomości placówkom za pomocą okólnika. Nie chciano przyjąć do wiadomości rozporządzenia i uchwał Zarządu Gł. przeważnie w tych oddziałach, gdzie przeważali ludzie o innym nastawieniu.

Oddział Douai - Clochette **nie przyjął do wiadomości uchwał, czem naraził się na niesubordynację.** Nawniosek sekretarza oddziału o przerwanie dalszych debat i przedstawiciela zarządu Gł p. Majchrzaka o zawieszeniu do czasu przybycia osoby kompetentnej, następne zebranie naznaczono na następną niedzielę.

Mimo, że w przedostatnim dniu termin zebrania został zmieniony, na sali znaleźli się ludzie **pozamiejscowi z różnych kolonji, przybyli celem sprowokowania zebrania.** Nie ukrywano się też zbytnio z tym, która z niewiast ma sprowokować **czynny napad.**

Mając załatwić nieporozumienie wśród członków tego oddziału, nie mogłem zgodzić się na zebranie wobec ludzi obcych.

Poprosiłem o opuszczenie sali, a gdy to nie poskutkowało, pragnąłem oddzielić członków od przygodnych ludzi na drugą połowę sali. — Spotkawszy się z sprzeciwem byłem zmuszony zebranie rozwiązać, decydując o dalszym zawieszeniu oddziału ,aż do uregulowania stosunków.

**Przy opuszczaniu sali, napadnięto mnie i pobito do krwi, wygrażając się do dalszych porachunków, aż do „przepędzenia faszystów z T. U. R-a".**

Była senatorka **Dorota Kluszyńska**, nie potrzebowała zasięgać informacji z gazet „burżuazyjnych" będąc doskonale wtajemniczoną w tajniki życia emigracyjnego.

W. BARAN,
Przewodniczący Zarz. Gł. T.U.R. wych. pol. we Francji.

Tyle list p. Barana.

Wobec faktów podanych przez najlepiej poinformowaną osobę, bo ofiarę wydarzeń, niechaj czytelnicy zechcą ocenić, jak wytarte muszą mieć czoła i jakie sztanańskie zło tkwić musi w duszach tych, którzy za napad na p. Barana chcieli zwalić winę na — „Narodowca".

**Jednak na szczęście widzimy już bunt całego zdrowo myślącego Wychodźtwa przeciw niesłychanym terorom i potwornym kłamstwom, używanym jako broń bez najmniejszych skrupułów.**

**Prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć!**

### *Głosy Czytelników.*

Od pana Pawła Kostulaka z Rouvroy otrzymaliśmy następujący

**list do pana Wł. Budzyńskiego, głównego redaktora „Wiarusa Polskiego" w Lille.**

W odpowiedzi na zaczepki w Wiarusowych „Wolnych Żartach", zamieszczone pod przybranem nazwiskiem Ski Wik — może Skibiarz, co my prości ludzie lepiej rozumiemy — stwierdzam, że pan Skibiarz vel Budzyński, gdy już wszystkie polskie placówki, instytucje, Związki, które mu są nie na rękę przedstawił w najgorszem świetle, uczepił się teraz mego nazwiska. Uczynił to za to, że jako stary abonent Wiarusa, którego przecież czytam od roku 1902, napisałem do „Narodowca" to, co się redaktorowi „Wiarusa" nie widziało. Brawo carski eksoficerze, panie Budzyński! Nic ci nie pomogą jednak Twoje intrygi, gdyż się w nich zorjentowałem.

Choć stale zapełniasz połowę swego dziennika atakami przeciw panu Kwiatkowskiemu i Narodowcowi, to Narodowiec jednak ma więcej abonentów, niż wszystkie pisma polskie wychodzące we Francji, co miałem sposobność stwierdzić u kolporterów w poszczególnych miejscowościach. Mogli carscy oficerowie kiedyś teroryzować Polaków z nahajką w ręku, ale w błąd się wprowadzić Wychodźtwo polskie nie pozwoli. Atakuje pan Budzyński w niesłychany sposób zarząd Rady Porozumiewawczej za to, że Rada postarała się o fundusz dla starców, wdów i sierot, i wypłaciła tym największym biedakom na wychodźtwie w roku 1937 przeszło 100.000 fr., za co jej składam podziękowanie.

Zapytuję się pana Budzyńskiego, ile też Wiarus ofiarował na ten cel, bo pan B. stale tylko ubolewa nad starcami i biednymi, ale za to ubolewanie ani jeden starzec sobie nic nie kupi. Następnie niech mi wolno będzie się zapytać jako stałemu ab. W. P., jak się ma sprawa z tymi 42 000 długu, we wydawnictwie W. P., o czem pan panie B. przed naszym prezesem Komitetu p. Balińskim się skarżył. Jest to zapytanie może śmiałe, ale myślę, że jest mi wolno dowiedzieć się, ile w tem prawdy i kto to ten dług zrobił?

Jeśli piszę, iż pan B. mija się z prawdą, to pragnę to udowodnić. Pisał pan B. n. p., że pan Kalinowski w czasie okupacji niemieckiej miał być na służbie Niemiec, w co ja ani żaden emigrant nie mógłby uwierzyć, ponieważ pan Kalinowski w czasie okupacji liczył około 10 lat. Skibiarz rzuca podejrzenia, ale czasami spadają one na tego, kto je rzuca. — Taksamo nie podoba się panu B. p. Rejer, ten stary działacz społeczny, który synów swych ofiarował za całość Francji i Polski i wygnany był z Niemiec za pracę polską, religijną i społeczną. My wychodźcy go szanujemy, bo kochamy Polskę i Francję, a choć my starzy wychodźcy dziś cierpimy, to bardzo w to wierzymy, że pokolenia nasze swój byt polepszą.

Pan B. ubolewa też czasami nad Poznaniakami, Pomorzanami i Ślązakami, ale dowiadujemy się, że gdy był urzędnikiem w Polsce, Poznaniaków, Pomorzan i Ślązaków nie cierpiał i nie miał żadnego urzędnika z Poznańskiego, Pomorza i Śląska. Ale tak już jest, że dziś chcieliby nas pouczać ci, którzy się kiedyś za plecy nasze kryli, a gdy sprawa nasza została wygrana, to chcieliby się patrjotyzmem szczycić. Pisze pan B., że Rada zapomniała o Związku Tow. Kościelnych. Czy widział ktoś gdzie człowieka więcej religijnego, jak p. Rejer i więcej oddanego naszym towarzystwom, niż nim jest p. Rejer? Ale my za to pana Rejera szanujemy, a równocześnie wiemy, czem jest dla naszych towarzystw katolickich p. Budzyński. Wiemy, że „Wiarus Polski" posługiwał się przez 30 lat nagłówkiem Bóg i Ojczyzna, czy w imię Boże za wiarę i Ojczyznę! Natomiast, gdy Wiarusa Polskiego opanował p. Budzyński, nagłówek ten znikł. I pan Budzyński udaje teraz, że nad nami ubolewa.

Ale stara to sztuczka atakowania innych, aby odwrócić od siebie uwagę.

W naszej miejscowości istniało Tow. Kasa Samopomocy, które liczyło ponad 100 członków. Tak długo dobrze szło, dopóki pan B. nie zaczął jeździć z wykładami do naszej miejscowości. Potem Tow. zaczęło upadać i choć ma bardzo dzielny zarząd, jest jednak w zawieszeniu. Bo pan Budzyński już wiele rzeczy popsuł i rozbił, ale jeszcze niczego nie skleił.

Nie gniewaj się panie Budzyński, żem tak mało napisał. Później będzie jeszcze więcej.

**Paweł Kostulak,**
Rouvroy, Chemin de Lally

### CO PISAŁ „Narodowiec" przed 25 laty?

23-go stycznia.

**Polityka Francji pod Nowym Prezydentem a zdanie Europy.** — Pod takim tytułem napisał „Narodowiec" artykuł który brzmi:

„Wybór prezydenta francuskich ministrów Poincarego na prezydenta republiki w całym świecie politycznym wywarł wrażenie najdodatniejsze. Nawet wszechniemiecka prasa uznaje w nowowybranym męża, jakiego właśnie Francja potrzebuje, bo Poincare pokazał, że jednoczy w sobie wszelkie dary, potrzebne do umiejętnego kierowania taką rzeczpospolitą, jaką jest Francja. Niemcy uznają jego talent, ale właśnie dlatego, jak to wyczytać można pomiędzy wierszami, obawiają się tego „m ę ż a p r z y s z ł o ś c i". Inne narody tymczasem wybór jego powitały z szczerem zadowoleniem i obiecują sobie po nim wiele rzeczy. Jako przykład niech posłuży następujący telegram cara Mikołaja rosyjskiego, wystosowany do Poincarego: „Wysoce uradowany wiadomością o wyborze Pana na Prezydenta, składam Panu z tego powodu moje szczere życzenia i wyrazy przyjaźni. Nie wątpię, że pod rządami Pańskiemi więzy przyjaźni, łączące Francję z Rosją, zacieśnią się jeszcze więcej".

I w kołach watykańskich pokładają w nowym prezydencie nader wielkie nadzieje. Organ papieski „Osservatore Romano", spodziewa się, iż nowy prezydent republiki francuskiej pogodzi rząd francuski z Watykanem i przywróci zerwane od lat kilkunastu stosunki dyplomatyczne. Jedno nie da się zaprzeczyć: że Francja, o ile dotąd w świecie odgrywała bardzo ważną rolę polityczną z chwilą powołania Poincarego na prezydenta uzyskała w oczach świata jeszcze więcej. Nie należy przeceniać rzeczywistości, lecz ta rzeczywistość biorąc pod uwagę fakt, iż nikt na świecie nie może znaleźć przeciwko Poincaremu najmniejszego zarzutu, jest najlepszym dowodem na to, że Francja i Europa po nowym prezydencie spodziewa się energicznej i mocnej dla Francji polityki".

* * *

**Tak pisał „Narodowiec" przed 25-iu laty o Prezydencie Francji, podczas którego rządów Francja odniosła zwycięstwo nad Niemcami.**

## *Migawki*

**Humor w przepisach.**

Jeśli chodzi o przepisy,
w których tkwi i źdźbło humoru,
to z ustawodawczej misy
można czerpać sporo „wzorów".

Tak, na przykład, w Ameryce
zarządzenia i nakazy
mogą sprowokować... „witze",
stwierdza się to dziś trzy razy:

W stanie **Nebraska** wydano
fryzjerom rodzaj bulli,
w której jadać zakazano
cały dzień — czosnku, cebuli...

W **Marylandzie** zarządzono,
że gdy panna 6 wieczorów
spędzi w tygodniu z młodzieńcem
może już być... narzeczoną.

W stanie **Ohio**, psy wieczorem
na ulicę wypuszczone,
muszą mieć obowiązkowo —
latarki małe czerwone...

× ×

Co do czosnku fryzjerów —
zarządzenie to... logiczne.
Co do owych narzeczonych —
przepisy bardzo praktyczne.

Lecz co do psów z latarniami —
przepis mocno... zaostrzony.
Gdzież psom bowiem dać latarki?
Na karki, czy na... ogony?...

Józef STACH.

## *Echa Dnia*

W tych dniach w małem miasteczku Mazargues, w południowej Francji, zmarł skromny pracownik miejski Ludwik Jeansoulin. Z mowy pogrzebowej, wygłoszonej przez samego mera miasta Marsylji, mieszkańcy Mazargues dowiedzieli się, że zmarły był wielkim człowiekiem, za co Marsylja mianowała go „honorowym ogrodnikiem" tego drugiego miasta we Francji.

Mieszkańcy Mazargues wtedy dopiero przypomnieli sobie tego staruszka, żyjącego zdala od ludzi. Dopiero po śmierci Jeansoulina uprzytomnili sobie, że jemu mają do zawdzięczenia piękne aleje, które powstały niedawno. Jego to ręka posadziła bujnie dziś rosnące akacje wokół wielkiego placu przed kościołem. Wracający z cmentarza mieszkańcy Mazargues w drodze powrotnej stwierdzili, że miasto ich jest piękne.

Przypomnieli sobie Jeansoulina, rozmawiającego z drzewami, roślinami, kwiatami w parku miejskim.

Dużo dziś wandalów, jak nazywają niszczycieli natury i porządku, chodzi po świecie. Niszczą to, co Bóg dał człowiekowi, wnoszą nieład do życia zorganizowanego. Wyrywają z korzeniami miłość bliźniego z dusz słabszych.

Wielki mąż chiński Konfucjusz powiedział raz: „Ten kto zasadził drzewko, nie przeszedł daremnie przez ten świat".

Mądre słowa i głęboka myśl, nad którą warto trochę podumać.

Tłumaczy b. szybko i sprowadza dokumenty do ślubu i naturalizacji. — Tłumacz przysięgły: CZ. BYSTROŃ, 26, rue de Valmy — LILLE.

### Ważne przypomnienie dla jadących z Polski do Francji.

**Warszawa.** — Konsulat francuski w Warszawie przypomniał udającym się do Francji, że jedynie konsulat jest powołany do wydawania wiz paszportowych, ważnych na wjazd do Francji.

Pieczęcie biur podróży i agencji turystycznych, dowody osobiste oraz legitymacje członkowskie stowarzyszeń publicznych nie mogą w żadnym razie zastąpić wizy konsularnej.

Przeciwko cudzoziemcom, którzy przekroczą granicę francuską bez odpowiedniej wizy, będą zastosowane jak najsurowsze sankcje.

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące

**Oświadczenie:**

*Komunikat Krawczyńskiego przeciwko funkcjonarjuszowi sekcji polskich C.G.T. — a sekretarzowi F.R.P. p. Żabczykowi, został podany do prasy polskiej bez mego upoważnienia.*

*Uważany może być jako pochodzący od osoby prywatnej. Uważam go tym bardziej za naganny, że ubliża mi bagatelizowaniem, ujawnionych dla mnie uczuć sympatji, a przeciwko bojowkarzom.*

(—) W. BARAN,
przew. Zarz. Gł. T. U. R.
wych. pol. we Francji.

### FRASZKI.

**Przyśpiewek.**

*Kto się lubi — ten się czubi:*
*a więc Fep kocha Frep!*
*Koniec końcem — to dwa końce;*
*po dniach chmurnych błyska słońce,*
*a po słocie jest pogoda,*
*a po kłótni —zwykle zgoda!* (cm)

# Rezolucja Krajowego Komitetu C. G. T.

Krajowy Komitet CGT., który obradował w poniedziałek i wtorek w Paryżu, nad ważnemi zagadnieniami chwili bieżącej, powziął bardzo ważne uchwały, które niewątpliwie zaważą na kształtowaniu się położenia gospodarczego kraju.

Rezolucja stwierdza na początku wierność Zgromadzeniu Ludowemu i potępia wszelkie próby skierowane przeciw demokratycznemu systemowi.

**Pogorszenie położenia gospodarczego.**

Rezolucja oświadcza dalej, że położenie gospodarcze i socjalne w kraju doznało pogorszenia. Pogorszenie to objawia się **w zmniejszeniu siły kupna szerokich warstw pracujących, w groźbie naruszenia dzieła postępu społecznego, w zwiększeniu bezrobocia całkowitego i częściowego, w niepewności monetarnej,** która paraliżuje życie gospodarcze i rujnuje warstwę robotniczą oraz małych ciułaczy.

**Konieczność głębokich reform gospodarczych i finansowych.**

Wobec takiego stanu rzeczy, rezolucja Krajowego Komitetu C. G. T. domaga się całkowitego wypełnienia programu Frontu Ludowego, położenia **kresu ucieczce kapitałów zagranicę, kontroli banków i reorganizacji kredytu.**

Komitet Krajowy uważa, że nadeszła chwila **upaństwowienia** przedsiębiorstw asekuracyjnych, transportowych i elektrycznych.

**Obrona zarobków i siły kupna warstw robotniczych.**

Rezolucja domaga się obrony dotychczasowych zdobyczy społecznych i rozbudowania ich. W tym celu C. G. T. domaga się:

1. — **Objęcia nowemi ustawami społecznemi wszystkich pracowników Francji,** do jakiego zawodu by oni nie należeli, nie wyłączając chałupników.

2. Ustawowego powołania odpowiednich instytucji, z udziałem syndykatów, których celem jest obrona godności robotnika wewnątrz przedsiębiorstwa. Dalej domaga się rezolucja zmiany postępowania rozjemczego **w zatargach pracy,** które powinno być szybkie. Robotnicy, jak głosi rezolucja powinni ponadto posiadać swobodę akcji strejkowej przy równoczesnem przestrzeganiu woli robotniczej.

3. — Rezolucja domaga się **przystosowania zarobków do zmian kosztów utrzymania.** Przedsiębiorstwa, które oświadczą, że nie mogą wypełnić tego obowiązku, powinny udowodnić tę niemożliwość. Dowody te mają być zbadane przez komisję złożoną z przedstawicieli syndykatu i pracodawców. Postępowanie dowodowe będzie wymagało dostarczenia pod przymusem przez pracodawców wszystkich ksiąg i dokumentów.

Rezolucja domaga się wkońcu zapewnienia rent starości dla robotników i powołania do życia państwowego funduszu bezrobocia.

Na zakończenie komitet wyraża solidarność ze wszystkimi robotnikami i klasą średnią, oraz oświadcza się za utrzymaniem pokoju.

### Masowa konfiskata pism polskich w Gdańsku.

W ostatnich dniach na terenie W. M. Gdańska nastąpiły masowe konfiskaty gazet polskich.

### Szkoły polskie w Czechosłowacji.

W ostatnim numerze „Statistickeho zpravodaje" (styczeń 1938) znajdują się ciekawe dane, dotyczące szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji. Według stanu z dnia 1 października 1937. Polacy mają 11 szkół wydziałowych, obejmujących 66 klas, i 90 szkół ludowych, obejmujących 243 klas. — We wszystkich morawsko - śląskich szkołach wydziałowych jest 2.503 uczniów narodowości polskiej, we wszystkich szkołach ludowych razem 7.526.

Na jedną klasę przypada uczniów według narodowości:

| język wykł. | szk. wydz. | ludowe |
|---|---|---|
| czeski | 36,6 | 33,9 |
| polski | 36,9 | 33,9 |
| niemiecki | 37,9 | 31,0 |

### Nowe przepisy emigracyjne w Brazylji.

Donoszą z Rio de Janeiro, że szef policji przedłożył ministrowi sprawiedliwości do zatwierdzenia projekt rozporządzeń, dotyczących pobytu cudzoziemców w Brazylji.

W myśl projektu, cudzoziemiec może przebywać w Brazylji, o ile posiada dokumenty, wymagane ustawą. Cudzoziemiec, mający w Brazylji krewnych aż do drugiego stopnia, może być przez nich sprowadzony, celem osiedlenia się w kraju, o ile wypełni wszystkie warunki przepisane ustawą. Cudzoziemiec pragnący osiedlić się na stałe w Brazylji, musi udowodnić, że przekazał przez jeden z banków za granicą do jednego z banków lub towarzystw kredytowych w Brazylji sumę conajmniej 50 „contos".

Mogą również przebywać w kraju cudzoziemcy, przejeżdżający do Brazylji w celach naukowych, jako też poświęcający się literaturze i sztuce, o ile przedłożą potrzebne dowody. Informacja dodaje, że w roku 1937 policja brazylijska wydaliła z granic państwa — 360 cudzoziemców, ponieważ nie posiadali należytych dokumentów.

### Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

**Paryż,** 17. 2. — Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej w chwili jej zamknięcia przedstawiały się w dniu wczorajszym jak następuje:

| | 16. 2. | 15. 2. |
|---|---|---|
| Funt szterling | 152 92 | 152.80 |
| Dolar | 30.40 | 30.41 |
| Belga | 5.17 | 5.17 |
| Korona czeska | 1.071 | 1.071 |

**Złoty polski:** Dewiza na Warszawę 578 frs. za 100 złotych.

# W sprawie oderwania jednej grupy od Związku Hodowców

o co zabiegał wszelkiemi siłami p. Wł. Budzyński z Lille pisze nam zasłużony prezes starej organizacji Hodowców p. Krawczyk, co następuje:

**„Szanowna Redakcjo „Narodowca"**

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie mojego artykułu na łamach swojego poczytnego pisma w sprawie hymnów pochwalnych umieszczanych w Lille na cześć utworzonego „Zjednoczenia Tow. Hodowlanych", które powstało z odłamu Zw. Pol. Tow. Hodowlanych. A więc z odczepienia i rozłamu powstało „Zjednoczenie"! Lecz to nie wszystko. Trzymam w tej chwili w moich rękach list autora hymnu, skierowany do mnie z datą 5-go marca 1935 roku. A więc zaledwie 3 lata temu! Lecz jak wielka zmiana zaszła w tym człowieku od tej chwili do dziś.

Przekonamy się o tem poniżej.

A więc czytam w owym liście (p. Budzyńskiego):

*W załączeniu przesyłam odpis listu, jaki otrzymałem o tworzeniu się w Zagłębiu Bruay en Artois, nowej organizacji hodowlanej z myślą ubicia naszego Związku. Uważam te wiadomości za bardzo ważne i należałoby je sprawdzić, a także rozpocząć akcję przeciw rozbijaniu naszego Związku. Szczególnie prezes III-go Okręgu ma tu wdzięczne pole do pracy i do pokonania przeciwników polskiej solidarności. Uważałem za swój obowiązek donieść o tem Panu Prezesowi, aby zawczasu przeciwstawić i nie dać się zaskoczyć rozbijackiej robocie jeżeli taka istnieje.* (Podpis).

A więc mówi się, pisze się o tej drogiej i koniecznej nam solidarności. — Lecz skąd ona ma powstać, kiedy w umyśle jednego człowieka widzimy brak takowej.

Jeżeli umysł jednej osoby **piętnuje raz rozbijacką robotę, a zaledwie trzy lata potem toruje drogę do rozbicia,** a po dokonaniu, pisze **hymny na cześć rozbicia,** to naprawdę trudno jest zrozumieć co kieruje takim człowiekiem. Dalej w hymnie tym zostało wspomniane, iż do rozbicia doprowadziły jednostki, które pragnęły się przypodobać komuś. Jestem robotnikiem, który szkoły przechodził na roli, a egzamin zdawał w kopalni, lecz pragnieniem mojem jest podobać się każdemu. Niestety, już to nie moja wina, że „Wiarusowi" i p. Budzyńskiemu się nie podobam. To co robiłem i robię, to jedynie dlatego, że kocham swoją Ojczyznę choć nigdy przy korytku państwowem nie byłem i tą nadzieją się nie łudzę. Jako Polak, uważam jednak, za święty swój obowiązek przysłużyć się choć w małej mierze, gdyż niezdolny jestem na wielkie dzieło dla swojej Ojczyzny. Jednakże dążyłem i dążyć będę do pracy dla Polski, dla społeczeństwa, z którego wychodzę, a to w zgodzie i jedności z całem Wychodźtwem. A więc bez różnicy. Czy by to był C. K. P., czy R. P., czy może jakaś inna naczelna organizacja, skupiająca całe nasze Wychodźtwo, byłbym jednakowe stanowisko do niej zajął. Bo jak można pracować, jako odczepieniec? Jak można pracować społecznie i stronić od swoich braci i siόstr, którzy są takimi samymi tułaczami, jak my, co stanowimy ten odłam. Na to dobry rozsądek nie może pozwolić człowiekowi i właśnie nie pozwalał moim Kolegom - Hodowcom, którzy już kilka lat upominali się o połączenie się z całem Wychodźtwem Było to jednak w kombinacyjny sposób uniemożliwiane.

Dlatego nie do nas stosują się uwagi, że postąpiliśmy źle, ale do tych, którzy deptali wolę większości i posługiwali się obrzydłymi, sprytnymi kombinacjami.

Lecz, jak każde zło ma swój koniec, tak też i tutaj koniec musiał nastąpić.

Dlatego prosimy was, zostawcie nas w spokoju. Nam tyle czasu potrzeba do pracy, że nie możemy go poświęcić na polemikę z wami.

Opinji niech nie wyrabia drugim ktoś, kto jej sam nie posiada. W umiłowanie nas uwierzymy tylko temu kto okazał serce własnej rodzinie.

Kto nie umie kochać własnej rodziny nie może mówić, iż kocha tę wielką naszą rodzinę Emigrantów. Dlatego, zamiast zatruwania, jadem swojej złości i nienawiści całego społeczeństwa, byłoby lepiej pomyśleć o naprawieniu zła popełnionego dawniej i do dziś dnia. A więc tyle tymczasem.

* * *

Teraz pragnę odpowiedzieć p. Fabianowi, sekr. owego Zjednoczenia. Niektóre z powyższych wyjaśnień wystarczą, na stawione mi zarzuty Jednakowoż ta samodzielna praca, o której tak wyraźnie piszecie, może już sama za siebie coś powiedzieć.

Otóż do licznych dowodów, jak naprzykład 700 fr. w Związku Francuskim w Lille, do dziś dnia jeszcze niewypłaconych nagród z wystawy w Bruay, dajecie jeszcze jeden dowód przez swoje żądanie zwrotu jakiejś pożyczki. Smutno naprawdę, gdy się pomyśli, że gdzie się człowiek obróci to się lęka, czy czasem nie przedstawi mu ktoś rachunku, czy kwitu do uregulowania i to z przed 7-miu lat. Naprawdę, szczycić się takiemi wynikami z swojej pracy, to naprawdę jest chlubą. Napewno my taką chlubą się nie poszczycimy.

Związek pomimo waszego odczepienia, rozwija się, zdobywa Towarzystwa i majątek się powiększa. — Ten skarb, który w części posiadamy, jakim jest biblioteka, dużo nam się przysłuży do udoskonalenia naszej idei, a korzyści będą nasze. Dlatego też wdzięczni jesteśmy Komisji Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej, za której pośrednictwem bibliotekę uzyskaliśmy od Światowego Związku Polaków Zagranicą.

Serdecznie za to dziękujemy. Bo jakbyśmy w dalszym ciągu opierali egzystencję Związku na dawnych warunkach, to naprawdę smutny koniec by go spotkał.

A więc idźcie sobie swoją drogą, a my pójdziemy swoją, a za jakiś czas zobaczymy, kto lepiej szedł.

My nigdy was zwalczać nie myślimy, bo my nie mamy podżegaczy, a spokój i zgodę uważamy za swój obowiązek.

Wł. Krawczyk,
prezes Zw. Pol. Tow. Gosp. Hodowlanych.

**Sprowadzenie córki.**

**F. S. Bougainville.** — Jeśli gospodarz jest gotowy podpisać kontrakt dla córki, niech zażąda w merostwie dwa formularze kontraktu pracy. Gdyby w merostwie formularzy tych nie było, niech sprowadzi je sobie z departamentalnego biura pośrednictwa pracy. Następnie niech formularze kontraktu wypełni W rubryce przewidzianej wysokość zarobku patron musi podać zarobek obowiązujący w danej kategorji i w danym okręgu. Potem niech kontrakt podpisze w merostwie i prześle do zatwierdzenia departamentalnego biura pośrednictwa pracy. Biuro pośle do ministerstwa. Skoro kontrakt będzie potwierdzony, Pan prześle go jeszcze do konsulatu w Paryżu (19 rue Alphonse de Neuville) do zatwierdzenia. Potem wyśle Pan kontrakt córce, która za pośrednictwem najbliższej filji syndykatu emigracyjnego, rozpocznie starania o wyjazd. Adres filji syndykatu wskażą córce w urzędzie gminnym. — (377).

**Ile jest kilometrów z Lille do Brukseli.**

**T. A. w Bruay.** — Przestrzeń z Lille do Brukseli wynosi około 100 kilometrów. Bilet w obie strony będzie kosztował około 50 franków. — (378).

**Czy można marki niemieckie przesłać w liście pieniężnym do Polski.**

**M. K.** — List wartościowy t. zw. „valeur declaré", może zawierać wszystkie dokumenty nie wyłączając banknotów List ten jest bowiem lakowany przez nadającego, który wkłada do listu przedmioty wartościowe na swoją odpowiedzialność. Na wierzchu koperty wypisuje się wartość zalakowanych w liście papierów czy banknotów także na odpowiedzialność wysyłającego. Poczta francuska nie bada zawartości listów wartościowych. — (379)

**O sprowadzenie kuzyna na okres sześciu miesięcy.**

**S. W. Dieuze.** — Jeżeli gospodarz wypisze kontrakt pracy na okres sześciu miesięcy, kuzyn będzie uważany za robotnika sezonowego W tym wypadku otrzyma kartę identyczności z ważnością tylko na sześć miesięcy. Po tym okresie kuzyn będzie musiał mieć nową kartę, którą trzeba będzie odnawiać co sześć miesięcy. Kuzyn może otrzymać kartę identyczności na trzy lata, dopiero wtedy, gdy gospodarz wystawi mu kontrakt conajmniej na rok. O tem ażeby kuzyn po 6 miesiącach pracy mógł dostać się do fabryki niema co myśleć, gdyż prefektura nie udzieli mu zezwolenia na zmianę karty identyczności rolniczej na przemysłową. — (380).

**Adres Prezydenta Polski.**

**A. W.** — Do Pana Prezydenta wystarczy adresować: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa Zamek — Pologne. Zażalenie, które Pan ma, najlepiej skierować bezpośrednio do instytucji. — (381).

**Wyjazd do Elouges**

**L. M. Noeux.** — Miejscowość Elouges położona jest przy granicy francuskiej w pobliżu Valenciennes Bilet koleją w obie strony z Noeux będzie kosztował około 40 franków. Na wyjazd do Belgji potrzebny jest paszport i belgijska wiza pobytowa. Także potrzebna jest wiza francuska z prefektury w obie strony. Jechać przez Lens, Douai, Valenciennes. — (382)

**Sprawa pożyczki.**

**S. Sójka w Attigny.** — „Narodowiec" nie trudni się pośrednictwem między dłużnikami a wierzycielami. Sprawy te załatwiają adwokaci i sądy w wypadkach, gdy zachodzą nieporozumienia, których drogą polubowną nie da się usunąć. Radzimy przeto napisać jeszcze raz do dłużnika i zażądać od niego wyjaśnień. Jeśli wyjaśnienia dłużnika Pana niezadowolą, pozostanie Panu droga sądowa za pośrednictwem adwokata w Polsce. — (383)

# Wiadomosci miejscowe z różnych stron

# PÓŁNOCNA FRANCJA

## Syndykaty robotników przemysłu metalowego żądają bezpośrednio od przemysłowców wyrównania zarobków w ciągu 8 dni.

**Valenciennes.** — Donieśliśmy już, że orzeczenie najwyższego rozjemcy p. Suquet w 7-miu zatargach między pracodawcami a robotnikami zakładów metalurgicznych północnej Francji nie zadowoliło robotników.

W ub. niedzielę odbyła się w Anzin narada sekretarzy Syndykatów metalurgicznych okręgu Valenciennes. Roz-

P. Bourneton, sekretarz Zjednoczenia Departam. Syndykatów Robotniczych Przemysłu Metalurgicznego.

patrzono dokładnie orzeczenie.

W wyniku narad stwierdzono, że, wobec niezadowolenia i rozgoryczenia robotników wywołanego przez decyzję superarbitra syndykaty podtrzymują oświadczenie swego pełnomocnika, p. Bournetona, sekr. Zjedn. Depart. Syndykatów Robotniczych. Jednocześnie uważają, że decyzja superarbitra jest nie do przyjęcia.

Temniemniej sekretarze Syndykatów metalurgicznych postanowili zwrócić się z apelem do robotników, aby ci w spokoju odczekali wynik konferencji delegatów robotniczych z min. Frossardem i decyzję zebrania poszczególnych grup syndykackich robotników przemysłu metalurgicznego.

**Zebranie odbyło się w środę w Lille i metalowcy postanowili zwrócić się bezpośrednio do przemysłowców o wyrównanie zarobków i przywrócenie im tej samej siły nabywczej, jaką miały w roku 1936. Uchwała daje przemysłowcom 8 dni czasu, po którym to okresie syndykaty rezerwują sobie swobodę działania.**

*

### Min. Frossard przyrzekł delegatom robotniczym zakładów metalurgicznych, że rząd rozpatrzy ich sprawę.

W ub. wtorek specjalna delegacja robotników zakładów metalurgicznych z północy na czele z sekretarzem Zjed. Syndyk. Metalurg. p. Bournetonem, udała się do Paryża.

Delegacja przedstawiła całą sprawę p. min. Frossard, który przyrzekł, iż rząd rozpatrzy ją w czasie najbliższym.

### Ciągnienie najbliższej 5-ej serji losów Loterji Terenów Wyzwolonych nastąpi 5. marca w Bethune, a 6-tej serji na początku kwietnia w Verdun.

Komitet Organizacyjny Loterji Terenów Wyzwolonych zamierzał wyznaczyć ciągnienie serji 5-tej losów tej loterji w końcu lutego r. b.

Wobec tego jednak, że sprzedaż losów trwa we wzmożonem tempie i wyłoniły się pewne trudności techniczne, Komitet porozumiał się z władzami miejskiemi m. Bethune i Pod-Komitetem Loterji T. W. w tem mieście i postanowił, że

**najbliższe ciągnienie 5-tej serji losów nastąpi w Bethune w dniu 5 marca rb.**

W międzyczasie wypuszczono już na sprzedaż 6-tą serję losów L. T. W. na tych samych dogodnych warunkach.

Tak więc publiczność będzie mogła już teraz nabywać losy i ich piąte częście obydwu serji.

**Ciągnienie losów 6-tej serji odbędzie się bowiem w Verdun w pierwszych dniach kwietnia.**

Pewność, że co 5-ty los powinien wygrać skłoni amatorów loterji do zaopatrzenia się już teraz w losy 5-tej i 6-tej serji.

### Edwarda Chabowskiego uwięziono w Valenciennes.

**Valenciennes.** — W ub .tygodniu w pobliżu Thionville wydany został w ręce francuskich władz granicznych Edward Chabowski, na którym ciąży zarzut popełnienia podwójnego zabójstwa w Raismes. Chabowskiego osadzono w więzieniu śledczem w Valenciennes. W toku śledztwa żandarmerja z Saint Amand przesłuchała ostatnio siostrę Chabowskiego, p. Klarę Bryl, zam. w Saint Amand. Oświadczyła ona, że brat jej, ur. 10 VII. 1912 r. w Czersku, zamieszkiwał we Francji wraz z matką w ciągu 13 lat, początkowo w Mericourt sous Lens a później w Raismes. Matka Chabowskiego przebywa obecnie w Krakowie.

Wkrótce odbyć sie ma rozprawa sądowa przeciw Chabowskiemu, przyczem obrońca oskarżonego będzie adw. Foures z Valenciennes. Zaznaczyć należy, że Chabowski nie przyznaje się do zarzucanych mu zbrodni, przecząc temu energicznie, jakoby to on miał popełnić dwa zabójstwa.

### 10-cio miljonowe bankructwo na Północy Francji.

**Hazebrouck.** — Niejaki Claude Arnould, hurtowy dostawca materjałów budowlanych w Merville, zgłosił niewypłacalność w dniu 30 listopada ub. r. Jak zdołano atoli stwierdzić, Arnould w okresie dobrej konjunktury, zrobił fortunę, nawiązawszy stosunki nawet z Anglją i Ameryką.

Majątek swój jednak roztrwonił, prowadząc wystawny tryb życia.

Ogólny dług Arnoulda przekracza 10 milj. fr. Bankruta, który ponaciągał szereg firm i banków francuskich i angielskich na wielkie sumy, aresztowano.

### Trojaczki w Mont des Cats żyły tylko dwa dni.

**Hazebrouck.** — Donieśliśmy już, że w ub. niedzielę w nędznym baraku w Mont des Cats, 3 l. żona ubogiego tkacza, Hektora Fagnela, powiła trojaczki. Niemowlęta te umieszczono wraz z matką w oddziale położniczym szpitala w Hazebrouck.

Niestety już w poniedziałek, wieczorem zmarł nowonarodzony synek Faghela, Albert, we wtorek zakończyła życie rano córeczka Marja a tegoż dnia po południu zmarło trzecie niemowlę, mała Cecylia. Jak się okazało, dzieci te były zbyt wątłe i, mimo pieczołowitej opieki, nie udało się utrzymać trojaczków przy życiu.

**LILLE DENTAIRE**
**87. Boulevard Basly — LENS**
pielęgnacja jamy ustnej i zębów — wyrywanie — nowoczesne protezy dentystyczne
GWARANTOWANE NA PIĘĆ LAT
Ułatwienia w płatności. Assurances Sociales.
Znany tu „Lille Dentaire" — Zakład dentystyczny.
Poleca Wam zębów swój garnitur śliczny.
Kto chce mało wydać i zdrowie uchronić,
Powinien coprędzej do „Lille Dentaire" dzwonić....
**LILLE DENTAIRE**
**87, Boulevard Basly — LENS.**

LENS.
**KROJE** wszystkich części garderoby męskiej, wykona w ciągu 12 godzin profesor dyplomowany
**BAERT**, 25. Place de la République, 25. **LENS.** (11 st)

**SALLAUMINES.**

— „Grono Przyjaciół Sceny Polskiej" urządza miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 10 rano w sali p. Jańczaka.

**SALLAUMINES.**

— Zebranie Tow. św. **Józefa** odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 10.30 rano w sali zebrań.

**SALLAUMINES.**

— Walne zebranie **Oddz. Zw. Strzel.** odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 2 po poł. w Domu Polskim w Świetlicy. — Ważne sprawy.

**SALLAUMINES.**

— **Bractwo Kurkowe „Pewna Piątka"** urządza zebranie, dnia 20 lutego rb. o godzinie 14 w lokalu p. Kubiaka.

**NOYELLES s. LENS.**

— **Koło Rez. i b. Wojsk.** — urządza miesięczne zebranie o godz. 2-giej po poł. w sali p. Delcourt Należy przynieść po jednej fotografji, gdyż będą wydawane nowe książeczki legitymacyjne.

**NOYELLES s. LENS.**

— **Zw. Inw. Woj.** — odbędzie zebranie miesięczne, dnia 20. lutego o godz. 10 r. u p. Szymurskiego.

Sprawa podziału zapomóg. Należy przynieść ze sobą następujące dokumenty: 1) Dekret, 2) Książkę inwalidzką, 3) Legitymację członkowską.

**ROUVROY.**

— **Filja Związku Starców** urządza zebranie w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 10-tej rano w lokalu p. Cieślika. Ważne sprawy.

**GRENAY.**

— (Podziękowanie). — Niżej wymienieni starcy i wdowy składają Komitetowi Fund. dla Starców, Wdów i Sierot serdeczne podziękowanie za udzielenie zasiłku na gwiazdkę w sumie frs. 1000, które Komisja Mieszana wypłaciła 25-ciu starcom i wdowom każdemu po 40 fr. Wsparcie otrzymali: Gabryelczyk Franciszek, Kajczyk Wal., Chyżyk Andrzej, Dudziak Wal., Szczęśniak Jan, Odrobiński Jan, Piorunek Piotr, Kaźmierczak Michał, Dańczak Franciszek, Robakowski Wojciech, Kupczyk Józef, Poślednik Jan, Ratajczak Marja, Maćkowiak Wiktorja, Głównia Elżbieta, Zboińska Wiktorja, Konieczna Jadwiga, Matuszak Marja, Musielak Ewa, Kulpok Ewa, Laboch Rozalja, Ruta Marja, Ratajczak Gertruda, Marcinkowska Rozalja, Majchrzak Wiktorja.

**Praiss St., prezes Kom. Miesz.**

**BULLY LES MINES.**

— Zebranie likwidacyjne **Filji Z. R. P.** — odbędzie się w niedzielę, dnia 20-go lutego o godz 1-ej po poł. w sali p. Janickiego. Starcy mają wstęp wolny, inni za okazanie się kartą płatną C. G. T.

**NOEUX LES MINES.**

— **Stow. Rez i b. Wojsk.** urządza zebranie dn. 20 lutego br. o godz. 2. po poł. w sali p. Lisieckiego. — Ważne sprawy.

Koło składa serdeczne podziękowanie polskim przemysłowcom pp. Kurowskiemu, zarazem, Matysiakowi, Wojciechowskiemu, Mikołajczykowi, Lisieckiemu Adamowi i Lisieckiemu Michałowi za nagrody, które ofiarowali kołu na wieczorek.

**HOUDAIN.**

— **Tow. Gimn. „Sokół"** — urządza w niedzielę dnia 20-go lutego zabawę karnawałową w sali p. Niedzielskiego. Strzelanie do tarczy o cenne nagrody. Początek o godz. 4 wieczorem.

### Komunikat Okręgu III. Zjedn. Polsk. Tow. Katolick. w Bruay.

Okręg III. Zjedn. Polsk. Tow. Katolickich w Bruay podaje do wiadomości wszystkiem Tow. kościelnym oraz Bractwom Różańca, należącym do Okręgu III., iż walne zebranie Okręgu III. odbędzie się w niedzielę dnia 20. lutego o godz. 11 i pół w południe w Bruay w Barze Polskim.

Rewizorzy kasy w osobach: Szuwarski Andrzej oraz Finke Tomasz, proszeni są o przybycie o godzinie jedenastej.

Za Zarząd Okręgu III.:
**Froncek A., sekretarz.**

### Komunikat Naczelnictwa Okręgu V. Związku Sokołów.

W niedzielę, 20 lutego odbędzie się kurs dla wszystkich naczelników i kierowników gniazd należących do okręgu V-tego, w Sallaumines u p. Jańczaka. Początek o godz. 10-tej rano. Obowiązkowo każde gniazdo powinno być zastąpione przynajmniej przez trzech druhów. Drużyny z okolicy powinny z tego kursu tak samo skorzystać. Kurs prowadzi Naczelnik - Instruktor Związku dh. Wolski Franciszek.

**Belka Stanisław, Naczelnik Okr. V.**

### Komunikat Okręgu Lens TUR.

Zawiadamia się koła, iż konferencja okręgowa odbędzie się 20-go lutego r. b. w lokalu p. Żołnierkiewicza (naprzeciw dworca w Lens).

Początek o godz. 10-tej rano. Po sprawozdaniach i dyskusji, przerwa obiadowa. Po przerwie dalszy ciąg obrad. Zarządy oddziałów Okręgu Lens, są proszone o przybycie w komplecie. Obowiązkiem reżyserów i kierowników gromad harcerskich, jest także przybyć.

Komisja rewizyjna o godzinie 9-tej rano.

**HARNES.**

— **Koło Inw. Wojen. R. P.** zwołuje zebranie dnia 20 lutego br. o godz. 14-tej w lokalu p. Antoniaka. Ważne sprawy.

**HARNES.**

— W niedzielę, dnia 20 lutego zwołuje **Tow. Gimn. Sokół** miesięczne zebranie w lokalu zebrań o godz. 15.

**BARLIN.**

— **Tow. Hodowlane „Czysty Drób"** urządza miesięczne zebranie w niedzielę dnia 20 lutego o godz. 10-tej rano w sali p. Żurczaka.

**MAZIGARBE II. — BREBIS.**

— Rodacy! Zapraszamy Was wszystkich z kolonji Mazingarbe II. — Brebis, którzy popieracie harcerstwo męskie i żeńskie, na zebranie organizacyjne **Koła Przyjaciół Harcerzy**, potrzebę którego odczuwają harcerki i harcerze.

Kochani Rodzice, przybądźcie jak najliczniej w dniu 20 bm. o godz. 16.30 na salę p. Czaji, by tam założyć K. P. H.

**HOUDAIN - HAILLICOURT.**

— **Tow. U. R. wraz z kołem kobiet TUR.** urządzają wielki bal maskowy, dnia 27 lutego br. w sali p. Liski. Początek o godz. 6. do 2. rana.

**HAILLICOURT, szyb 6.**

— **Filja Z. R. P.** urządza zebranie likwidacyjne Filji oraz celem założenia **F. R. P.** w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 3 po poł. w sali p. Donnera.

**MAZINGARBE, szyb 7.**

— **Koło Inwalidów Wojennych** urządza miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 20 lutego o godz 10 rano w lokalu p. Robakowskiego. Należy zabrać książkę Inwalidzką. Sprawy bardzo ważne.

**VICOIGNE.**

— Zebranie **Tow. Polek im. kr. „Jadwigi"** odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 4 po poł. w sali kopalnianej.

**LILLE.**

— **Koło Polek im. Marji Konopnickiej** urządza miesięczne zebranie w niedzielę o g. 15.30 w lokalu p. Rybakowskiego, rue de Station nr. 135.

**QUIEVRECHAIN.**

— **Oddz. T. U. R.** zwołuje zebranie nadzwyczajne w poniedziałek 21 lutego o godz. 2 po poł. w sali Montagne.

**ESCAUDAIN.**

— **Oddział T. U. R.** urządza wielką zabawę taneczną, na rozwój klubu Atletycznego przy TUR. dnia 20 lutego o godz. 6 wiecz. w sali tow. Gawła.

**PECQUENCOURT.**

— **Tow. Hodowlane „Czysta Rasa"** urządza miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 10 rano w lokalu p Lutomskiego. Ważne sprawy.

**ANZIN.**

— **Koło Zw. Inw. Woj. R. P.** urządza miesięczne zebranie dnia 20 lutego o godz. 10. przed poł. w sali p. Zimolonga.

**LILLE.**

— (Zwiedzanie Muzeum). — Wicuś i Oleś, dwaj kumple i serdeczni kamraci, bawiąc w Lille, udali się do Muzeum.

W pewnej chwili znaleźli się w sali, w której wystawiono na pokaz publiczny różne arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej.

Wicka zainteresowała szczególnie rzeźba, przedstawiająca mężczyznę bez głowy i bez rąk, a będąca dziełem rzeźbiarza Rodin'a.

— Wacuś, zapytuje zdziwiony nieco Wicek, wskazując na ową rzeźbę, — a cóż to za frajer, który niema ani rąk ani głowy?...

— Przecież widzisz, że tu napisano na tej tabliczce metalowej: „L'Homme qui marche", czyli maszerujący człowiek... — rzecze Wacek. Zrobił to rzeźbiarz Rodin...

— No tak, ale co ta rzeźba ma oznaczać? — dopytuje się zaintrygowany Wacuś.

— Dyplomację!... — odpowiada Wacek.

**MARLES LES MINES.**

**Sekcja Federacji Robotników Polskich** zwołuje w niedziele 20 lutego o godzinie 10 w lokalu p. Lisa pierwsze zebranie. Wstęp za okazaniem karty FRP wystawionej przez miejscową Sekcję.

**EVIN-MALMAISON.**

— **Stow. Rez. i b. Wojsk. R. P.** — odbędzie zebranie w niedzielę 20-go lutego o godz. 3. po poł. w świetlicy kol. Nowakowskiego. Należy przynieść jedną fotografję do nowej legitymacji.

**DENAIN.**

— **Stow. Rez i b. Wojsk.** — zwołuje miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 14-tej w lokalu p. Szyguły (61, rue Turennes) Denain.

**AUBERCHICOURT.**

— **Stow. Rez. i b. Wojsk.** — zwołuje zebranie miesięczne w niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 9.30 w lokalu zebrań. Wydawanie legitymacyj.

**MONTIGNY EN OSTREVENT.**

— **Stow. Rez. i b. Wojsk.** — urządza zebranie dnia 20. lutego o godz. 15 w świetlicy.

**AUBY.**

— **Stow. Rez. i Był. Wojsk.** — urządza w niedzielę, dnia 20 lutego zebranie miesięczne. Początek o godz. 3. p. p. Po zebraniu wspólny wieczorek P. R. O. O.

O liczny udział prosi **Zrząd.**

**LIBERCOURT.**

— **Koło Rezerw. i b. Wojsk.** — zwołuje miesięczne zebranie, dnia 20 lutego o godz. 2-giej po południu w sali św. Kazimierza, szyb 5-ty. Wydanie nowych legitymacyj.

**FLEURBAIX.**

— Zarząd **Związku Wzajemnej Pomocy Robotników Rolnych w Laventie, Fleurbai i okolicy**, — zawiadamia, że w dniu 20. lutego odbędzie się walne zebranie,(wybory nowego zarządu), w „Biurze Tabac" w Laventie o godzinie 15. Członkowie i sympatycy proszeni są o liczne przybycie.

**ONNAING.**

— (Gwiazdka dla dzieci). — Staraniem Rady Rodzicielskiej i Komitetu Tow. Miejsc. odbyła się w drugą niedzielę stycznia w lokalu p. Tomczaka, uroczystość gwiazdkowa dla dzieci szkoły czwartkowej i przedszkola w Onnaing.

Od godz. 4 przed salą oczekiwały tłumy dzieci, ojców i matek, zapełniła się sala bufetowa i przedsionek, powstaje chaos i podniecenie wśród obecnych, lecz niestety zebranie sekcji polskiej przy C. G. T., mimo że sala na gwiazdkę była zamówiona już 21. XI. ub. r., trwało dalej mimo energicznych głosów, by dalszy ciąg programu odłożyć do następnego zebrania. Nareszcie parę minut przed szóstą zebranie się kończy ku zadowoleniu dzieci i ich rodziców

Sala momentalnie zapełniła się po brzegi. Po zajęciu miejsc i wzajemnem się powitaniu - p. Grądowską, instruktorką przedszkola, z pp. nauczycielkami Małolepszą i jej koleżanką, miejscową kierowniczką przedszkola p. Mutinową, p. Sołtysiakiem, nauczycielem z Thivencelle p. Lisowskim, prezesem Komitetu Tow Miejsc. i przedstawicielami tow. miejscowych, prezes Rady Rodzicielskiej otwiera uroczystość powitaniem gości i wspólnem odśpiewaniem kolędy „W żłobie leży". Nastąpiły przemowy p. Studenta i p. Lisowskiego, prezesa Komitetu Tow. Miejsc. o znaczeniu tradycji i gwiazdki, a łamanie się opłatkiem usuwa całkowicie poprzednie podniecenie.

Występ dzieci szkolnych reżyserowany przez naucz. p. Małolepszą zaciekawił wszystkich ślicznie dobranemi kolędami, najwięcej się jednak uśmiano z kozy, co nie chciała iść do żyda. Jeszcze nie przebrzmiało echo zadowolenia, a już pojawiają się na scenie dzieci z przedszkola z wierszykiem inscenizowanym „Do choinki". Maleństwa nagrodzono burzą oklasków, a po występie z „żłóbkiem" oklaskom nie było końca. Na zakończenie pojawił się tradycyjny Gwiazdor darząc dzieci podarkami.

Muszę nadmienić, że mimo początkowych nieporozumień z salą, gwiazdka w Onnaing, odbyła się ku zadowoleniu publiczności.

## Nie mieszajmy się do spraw które nas nie obchodzą...

Niejednokrotnie już „Narodowiec" ostrzegał i ostrzega stale zresztą rodaków żeby nie mieszali się do żadnej akcji, — prowadzonej przez różne ugrupowania polityczne we Francji. — Przestrzegamy też stale wychodźców, by nie pozwalali się obałamucać agitatorom nieodpowiedzialnym, usiłującym odegrać obłudnie rolę obrońców robotnika polskiego, aby go tym łatwiej wciągnąć do swojej roboty, na którą rząd i społeczeństwo francuskie patrzą krytycznie.

Ostatnio otrzymaliśmy od p. Eryka Dykierta z Presseau list, z prośbą o zamieszczenie go w „Narodowcu". W liście tym, p. Dykiert ostrzega ze swej strony rodaków przed lekkomyślnością w dawaniu posłuchu różnym nieproszonym „opiekunom" i podstępnym agitatorom. Oto co pisze p. Dykiert:

„Chciałbym tu ostrzec niektórych rodaków, aby się nie wtrącali do tych spraw, do których my, jako wychodźcy w obcym kraju, nie mamy prawa. Należę do byłych kombatantów francuskich więc udałem się na pewne ich zebranie. Było tam mówione o obcokrajowcach a zwłaszcza o Polakach, że nie powinni się wtrącać do tych spraw, które im kiedyś mogą zaszkodzić.

Przecież my, Polacy, nie przyjechaliśmy do Francji bawić się w politykę, a tylko za pracą, aby zapracować spokojnie na ten codzienny kawałek chleba...

A więc nie powinniśmy pokazywać naszym przyjaciołom Francuzom nienawiści do Polski, do rządu i t. d.

Sądzę, że ci, co to czynią, to na tem wiele nie skorzystają. Oni tylko drugich buntują oraz przeszkadzają tym, co nie mają zamiaru do tych spraw się mieszać.

Wyniki byłyby lepsze, gdyby się do tej roboty wogóle Polacy nie mieszali, tylko uszanowali gościnność francuską.

Rodacy, nie bądźmy tacy naiwni: nie wchodźmy temi drzwiami, do których my, jako emigranci na obczyźnie, wchodzić nie mamy prawa. Zapisujmy się raczej do takich Towarzystw, które nam tutejszym Polakom korzyść dają i nie będą nam szkodliwe. Nie kręćmy bicz na własną skórę, czego kiedyś możemy gorzko żałować.

**Eryk Dykiert, z Presseau.**

# PARYŻ i okręg paryski

## Epilog krwawego dramatu małżeńskiego z Lillebonne, rozegrał się przed sądem przysięgłych Seine Inf.

**Rouen.** — W drugim dniu swej sesji sędziowie przysięgli Seine Inferieure rozpatrywali sprawę Nowackiego.

Oskarżony, mężczyzna w kwiecie wieku, 34 lata, zamieszkały poprzednio w Noeux les Mines, pracował w czasokresie popełnienia zbrodni, przy konstrukcji przewodu naftowego rafinerji w Porte Jerome.

W związek małżeński wstąpił w roku 1933. W roku 1936 opuściła go żona, która z sobą zabrała swą 3-letnią córkę.

Nowacki nie mógł się pogodzić z odejściem żony. Pragnął jej powrotu pod wspólny dach. Taka rozterka duchowa wpływała na niego ujemnie i gdy w dodatku żona miała mu wzbraniać widywania się z dzieckiem, popadł w rozpacz.

W dniu 2 lipca 1937 r. wtargnął do kuchni kawiarni „Hotel de France" w Lillebonne, gdzie żona pracowała i tam ją zastrzelił 4 strzałami z rewolweru.

Sąd skazał Nowackiego na 5 lat więzienia i 10 lat zakazu pobytu.

### X odczyt popularny w Domu Polskim w Paryżu.

Akcja odczytowa Piłsudczyków na terenie Domu Polskiego w Paryżu stale się rozwija. Sobotnie odczyty urządzane już od listopada ub. r. cieszą się ogólnym zainteresowaniem wszystkich Polaków z Paryża i okolicy.

Miłą także i pożyteczną rozrywką są atrakcje artystyczne. Mieliśmy już możność słyszeć i widzieć znakomitych artystów polskich, jak również ocenić zdolności miejscowych sił amatorskich.

Polonja paryska może być dumna z tak pożytecznej placówki oświatowej i obecnością swoją powinna na odczytach przyczyniać się do coraz większego jej rozwoju.

W dniu 19 bm. to jest w sobotę o godz. 20 wiecz. wygłosi odczyt pan Schmidt, b. dyr. PAT. na temat: „Rola pracy i kapitału w gospodarce narodowej".

W części atrakcyjnej wystąpią znani śpiewacy, z miejscowych kół amatorskich.

Upraszamy szan. Rodaków o jak najliczniejsze przybycie. — Wstęp wolny.

### Zniżka cen mleka w Paryżu.

**Paryż.** — Wskutek zwiększenia produkcji mleka, komitet Federacji mleczarskiej postanowił obniżyć cenę jego z 2 fr. na 1 fr 90. Nowa cena obowiązuje już od dnia 16 lutego.

### Święta Paryża.

**Paryż.** — W komisarjacie Świąt Paryża odbyło się posiedzenie organizatorów, na którem omawiano przeprowadzenie i ustalono, daty poszczególnych imprez. W najbliższych dniach ukaże się program imprez.

### Soból i panna... Demarsy.

Cały Paryż jest obecnie pod wrażeniem sytuacji spadkowej panny Janiny Demarsy, odbywającej się już drugi tydzień. Demarsy zostawiła takie bezcenne skarby, że niewielu tylko nabywców znajdują jej spadkobiercy. I tak za płaszcz sobolowy otrzymano 32.200 fr., za biureczko z epoki Ludwika XV — 19.600 fr., a za stół — też Louis XV — 8000 fr. Zegar empirowy, mahoniowy z brązami, osiągnął 7.150 fr., złote pudełeczko toaletowe 5.100 fr., a dwie kadzielniczki z serwskiej porcelany 3.900 fr. Jak widać z tego, są jeszcze na świecie ludzie bogaci: tacy co umierają i tacy, których stać na zakupienie cennego spadku!

**PARYŻ.**

(K) **(Rok 1937 w handlu polsko - francuskim).** — Przypominamy, że w czwartek dnia 17-go lutego odbędzie się staraniem „Agencji Narodowca", „Czwartkowy Wieczór Dyskusyjny" podczas którego p. inż. Karasiewicz wiceprezes III. Okręgu Rady Porozumiewawczej w Paryżu wygłosi odczyt p. t.: „Rok 1937 w handlu polsko - francuskim". Po odczycie nastąpi dyskusja pod przewodnictwem p. Romana Krzemienieckiego, delegata Związku Izb Handlowych w Warszawie. Odczyt odbędzie się w sali „Cafe Voltaire" przy 1, place de l'Odeon, metro Odeon, o godz. 9 wieczorem.

**PARYŻ.**

(K) **(Z nabożeństwa z okazji 16 rocznicy Koronacji Ojca św.)** — W niedzielę dnia 13 lutego w kościele polskim na Concorde odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione z okazji 16-tej Rocznicy Koronacji Ojca św. Piusa IX-go. W nabożeństwie uczestniczyli p. Radca Frankowski reprezentujący p. Ambasadora Łukasiewicza, p. Radca i Konsul Gen. St. Kara, personel Ambasady i Konsulatu, delegacje towarzystw polskich ze sztandarami. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Dr. Cegiełka, Rektor Polskiej Misji Katolickiej.

**PARYŻ.**

(K) **(Aresztowany po dziesięciu latach poszukiwań).** — Policja paryska przypadkowo aresztowała Franciszka-Pietra Celestin, agenta ubezpieczeniowego, będącego bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymany popełnił szereg nadużyć. Jego ofiarami były kobiety, które przez litość zajmowały się nim. Agent ubezpieczeniowy poszukiwany był przez władze od 10 lat.

**PARYŻ.**

(K) **(Oszustwo na szkodę funduszu bezrobocia).** — W więzieniu osadzono niejakiego Raoul Venet, który zapisany od 13 czerwca ub. roku na liście bezrobotnych w 18-tej dzielnicy Paryża, pobrał 14.500 fr. tytułem zasiłku z funduszu bezrobocia na 5-go dzieci, których nie utrzymywał.

### Bal karnawałowy Tow. Kult. - Ośw. im. J. Piłsudskiego.

Zarząd Towarzystwa Kult - Ośw. im. J. Piłsudskiego w Paryżu, 7 rue Crillon, podaje do wiadomości szan. Polaków, że dnia 19 lutego odbędzie się bal karnawałowy naszego Towarzystwa, który obfitować będzie w szereg atrakcyj i imprez artystycznych.

Muzyka własna T-wa pod batutą ob. M. Świątka będzie przygrywać przez całą noc.

Bufet polski obficie zaopatrzony; czysty dochód z balu przeznaczony na cele oświatowe.

Protektorat nad balem objęła pani Janina Smolińska słynna artystka polska.

Bal odbędzie się w sobotę dnia 19 lutego 1938 r. w sali Syndykatu de l'Epicerie Francaise 12, rue du Renard Paris IV. metro Hotel de Ville o godzinie 8,30.

Zaprasza się całą Polonję z Paryża i okolicy do liczebnego udziału w tej imprezie.

**Zarząd.**

**Rozrywki na śniegu**
**w Auvergne**

**MONT DORE - SANCY**
(1.300 — 1.800 m.)
KOLEJKA LINOWA
**Szkoła narciarska Ski Clubu z Paryża**
Połączenia kolejowe w dzień i w nocy
**Przedziały sypialne i toaletowe.**
Łóżeczka (we wszystkich klasach) (Hamaki)
**Bilety na koniec tygodnia**
**Bilety pobytowe (40 dni)**
**Informacje na dworcach i w agencjach P. O. — MIDI.**

**PARYŻ.**

(K) **(Nowy Zarząd Rezerwistów i b. Wojskowych R. P.)** — W niedzielę dnia 13 lutego odbyło się w sali Domu Polskiego walne zebranie Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych R. P. w Paryżu.

Zebraniu przewodniczył p. kpt. Jastrzembski, sekretarzował p Kozielewski. Nowy zarząd Rezerwistów i był Wojskowych jest następujący:

Prezes: Drewnowski (pon.); wiceprezes: Pietruszyn-Pietruszewski; — sekretarz: Kozielewski; — skarbnik: Żurek; — chorąży i gospodarz: Kuczyński; — komisja rewizyjna: Suwala, Karasiewicz, Król.

**CREVECOER le Grand.**

— **(Tragiczny zgon dziecka).** — Na rue Rochefoucauld najechał wieczorem 8-letniego Andrzeja Lemandre, samochód ciężarowy. Malec uderzony w głowę poniósł śmierć na miejscu.

**PRE ST. GERVAIS.**

— **(Zebranie Tow. K. O. im. M. Piłsudskiego).** — Zarząd Towarzystwa Kult. Ośw. im. Marsz. J. Piłsudskiego w Pre St. Gervais — (Seine) z siedzibą 25, Rue de la Villette, komunikuje, iż zebranie miesięczne Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, 20 lutego po południu o godz. 3-ciej. Po przeprowadzeniu formalności administracyjnej Tow. wyświetlane będą krajobrazy z Polski. Zarząd upraesza wszystkich członków o punktualne przybycie. Sympatycy mile widziani.

**TROYES (Aube).**

— **(Zabawa).** — Zw. był. Komb. i Rez. wraz z orkiestrą urządza w niedzielę, dnia 20 lutego zabawę taneczną w sali Cafe de l'Union na La Moline 100 m. za Robinson. Początek zabawy od godz. 3 popoł. Dla posiadaczy kartek wizytowych z noworocznymi życzeniami wstęp na salę bezpłatny. Uprasza się szan. Rodaków o liczne przybycie.

**ROSIERES (Cher).**

— **(Zebranie Stow. R. i B. W.)** — Stow. Rez. i byłych Wojskowych w Rosieres (Cher) podaje swoim członkom do wiadomości, iż zebranie miesięczne Koła odbędzie się w sobotę dnia 26 lutego o godz 19.30 na sali „Domu Polskiego" Zostanie wygłoszony referat p .t.: „Lwów".

Zaznaczamy jeszcze raz iż wszystkie dotychczasowe legitymacje „białe" zostały unieważnione. Natomiast będą wydawane nowe legitymacje w cenie 2 fr.

**ROSIERES (Cher).**

— **(Zebranie i rocznica Kat. Stow. R.P.)** — Katolickie Stow. Robotników Polskich w Rosieres (Cher) podaje swym członkom do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 1 lutego o godzinie 7.30 wieczorem w sali Domu Polskiego, na którem będzie obecny ks. dr. Wędzioch z Amiens. Równocześnie podaje się do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że w niedzielę 20 lutego Stowarzyszenie obchodzi swoją pierwszą rocznicę z programem następującym:

O godz. 11 uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. polskiego dr. Wędziocha na intencję T-wa. Wspólny obiad w Domu Polskim. O godz. 5 wiecz. po nieszporach uroczystość na sali Domu Polskiego o bogatym programie m. in.: odegranie przez drużyny harcerskie sztuki teatralnej p. t.: „Ojciec Bejzyn na Madagaskarze wśród trędowatych", śpiewy, deklamacje i inscenizacje.

Wstęp dla wszystkich wolny. Stowarzyszenie zaprasza przeto Rodaków o wzięcie udziału.

**TROYES (Aube).**

— **(Zebranie rodzicielskie).** — Polska Opieka Rodzicielska zaprasza wszystkich rodziców na zebranie rodzicielskie, które odbędzie się w niedzielę 20 lutego o godzinie 3 popołudniu w sali syndykatu, 25 rue Raymond Poincarre.

bia, który podczas swego pobytu w stolicy Turcji, zapatrzony w piękne oczy Aidy, nie troszczył się wcale o piękności miasta.

— To zamek siedmiu wież, czyli Jedi-Kule, jak go nazywają muzułmanie — odrzekł Leclerc. — Zamek ten został zbudowany przez Mohameda II i służył do przechowania skarbu państwa; potem znany był jako więzienie państwowe. Więzienie to niezmiernie zaciekawia wszystkich posłów na dworze tureckim, gdyż jak tylko wybucha wojna, wszystkich posłów zamykają w zamku siedmiu wież i trzymają tam aż do ukończenia wojny. Ale daruj mi kapitanie, muszę wracać na swoje stanowisko, gdyż zbliżamy się do wyjścia z portu.

W pół godziny później „Albatros" znalazł się na morzu Marmurowem, pozostawiając za sobą Konstantynopol z jego pałacami, zamkami i meczetami.

Kapitan rozkazał zwiększyć ciśnienie i „Albatros" przecinał fale z szybkością, któraby przynosiła honor nawet wojennemu statkowi.

— Radziłbym panu, kochany hrabio, — rzekł Stuermer — żebyś się cokolwiek przespał. Kto wie, czy jutro nie będziesz potrzebował wszystkich sił swoich. Tutaj nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo, więc i ja na chwilę zamknę oczy.

Kapitan zaprowadził gościa do swej kajuty i wkrótce obaj mężczyźni spali twardym snem znużenia.

Obudzili się około szóstej i natychmiast udali się na pokład, gdzie spotkał ich sternik z wesoło uśmiechniętą twarzą.

— Kapitanie — rzekł — „Albatros" przez całą noc sprawował się bez zarzutu. Jesteśmy już niedaleko Gallipolis i zaraz dosięgniemy Kilid-Bahru, zwanego ryglem Europy.

— Brawo, Leclerc! — zawołał kapitan zadowolony. — Widzę, że zrobiłeś wszystko, co tylko zrobić było można, aby się oddalić od Konstantynopola. Ale wiesz co, Leclerc, żeśmy dziś w nocy strasznie szybko postanowili; teraz na trzeźwo widzę, że sprawa jest mocno niebezpieczna i zdaje mi się, że niedługo będziemy mieć na karku i sułtana i wezyra i wszystkich tych tureckich djabłów. A więc dokąd uciekniemy z „Albatrosem"?

— Mówiłeś kapitanie, że do południa nie odkryją ucieczki Aidy?

— Zapewne! Jeżeli do jedenastej nie zostaniemy zaczepieni, to sprawa wygrana; teraz jest wpół do ósmej, a za 3 godziny powinniśmy już przejść Dardanele. W każdym razie, cokolwiek nas spotka, dałem słowo hrabiemu, że jego i Aidy nie opuszczę i słowa dotrzymam. Ale chodź Leclerc na śniadanie. Wszystko łatwiej się znosi przy pełnym żołądku.

— Teraz z przyjemnością myślę o posiłku — rzekł sternik — gdyż za chwilę nie będę miał czasu, wpłyniemy w cieśninę i muszę mieć oczy dobrze otwarte. To miejsce nie jest zupełnie bezpieczne, ma prąd nadzwyczaj silny.

Kiedy kapitan ze swoim sternikiem zeszli do kajuty, zastali tam już hrabiego i Aidę, którzy zwrócili się ku wchodzącym.

Kapitan Stuermer zaledwie powstrzymał okrzyk zdumienia na widok młodej Turczynki, która nie osłonięta swoim woalem, jaśniała niezwykłym wdziękiem i pięknością.

Nadzwyczaj smukła i giętka patrzyła cudnemi oczami gazeli, w których malowała się jej słodka i szczera dusza. Jej czoło myślące otaczały czarne jak heban wijące się włosy, płeć biała i delikatna miała delikatny odcień rumieńca, a drobne usteczka wyglądały, jak przecudny purpurowy kwiat granatu.

— Oto kapitan Stuermer, Aido — rzekł hrabia serdecznie — nasz dobry dzielny kapitan, który obroni nas od naszych prześladowców, a to pan Leclerc, sternik „Albatrosa".

Młoda Turczynka skrzyżowała ręce na piersi i pochyliła się w głębokim ukłonie, poczem schyliła się jeszcze niżej, aby upaść do nóg swemu zbawcy.

Stuermer podniósł ją zmięszany i rzekł ojcowskim tonem:

— Aby nie to, na miłość Boską, aby nie to moja śliczna, kochana panienko! Daj mi swoją małą rączkę, abym ją uścisnął i sprawa pomiędzy nami będzie załatwiona. Zrobię dla was wszystko, co będę mógł i przypuszczam, że pan Bóg nie dopuści, abyście się rozdzielili, jak te owe śledzie w morzu, z których jeden wpada do jednej sieci, a drugi do drugiej.

Hrabia Adalbert roześmiał się na to porównanie starego wilka morskiego i podając mu obie ręce, zawołał serdecznie:

— Kapitanie, jesteś kochanym, poczciwym człowiekiem.

I kapitan Fred Stuermer zaczął zajadać z apetytem takim, że młodzi ludzie podziwiać go musieli.

Po śniadaniu kapitan zapalił cygaro i zwracając się do hrabiego, rzekł uprzejmie:

— Zaprowadź pan narzeczoną na pokład, niech zobaczy kawałek Bożego świata. Panie w haremach prowadzą życie najzupełniej zamknięte. Nieprawdaż, panno Aido, że pani nie była jeszcze nigdzie po za Konstantynopolem?

— Zupełna prawda — odrzekła młoda dziewczyna, która jak wszystkie znakomite Turczynki mówiła kilkoma językami. — Kobiety w Turcji, to niewolnice, uważane do samej starości za dzieci i jako takie traktowane odpowiednio. Ja osobiście znam świat i ludzi tylko z książek, które mi moje wierne służebnice dostarczały. Z nich to dowiedziałam się, że na zachodzie kobieta jest towarzyszką i pomocnicą mężczyzny, dzieląc z nim wszystkie jego trudy i kłopoty. Od chwili, kiedy się o tem dowiedziałam, marzyłam sobie o ucieczce z haremu i postanowiłam oddać rękę tylko cudzoziemcowi. Marzenia moje spełniły się w zupełności — dodała z serdecznem spojrzeniem na młodego hrabiego.

— I moje serce należy do ciebie — odrzekł hrabia, przyciskając ją do piersi — i twojem zostanie na zawsze, moja ty jedyna, ukochana.

Ostatnie słowa hrabia wypowiedział już na schodach, które prowadziły na pokład.

Tutaj rozejrzeli się z ciekawością i dostrzegli, że statek wpłynął w wązką cieśninę, po obu stronach której wznosiły się dwa wielkie obronne zamki.

— To Rumelia i Anatolia — rzekł Francuz — a pomiędzy nimi płynie Helespont. My jesteśmy z tej strony, z której podług podania mieszkała Hero. Naprzeciwko to zamek Leandra.

— Hero i Leander — zawołała Turczynka — kto to taki?

— Zaraz to pani powiem — orzekł Stuermer — Hero i Leander była to również kochająca się para na wzór pewnej pięknej córki wielkiego wezyra i młodego przystojnego hrabiego. Okrutny los osadził jedno z jednej, a drugie, z drugiej strony Helespontu. Ponieważ zakochani musieli się widywać, przeto Leander wpadł na pomysł, aby nocą przepływać Helespont.

— Jakto, przepływał morze? — zdziwiła się Aida.

— Nie jest to nic tak znowu nadzwyczajnego, droga pani. Helespont ma tutaj zaledwie 2 kilometry szerokości, a cóż to są dwa kilometry dla dzielnego pływaka? To też nasz dzielny Leander odbywał tę podróż co noc prawie, gdy pewnego razu zaskoczyła go w tej podróży burza i biedak utonął. Hero tak strasznie odczuła śmierć kochanka, że z wieży ojcowskiego zamku rzuciła się w morze, aby choć w ten sposób połączyć się z ukochanym.

— Brawo kapitanie Stuermer! — Zawołał Adalbert ze śmiechem. — Widzę, że znasz historję Hero i Leandra dokładnie. Stare to są podania, ale zawsze ładne.

— Stara to chyba jak świat cieśnina — odezwał się ze swej budki Leclerc, który za młodych lat uczęszczał do jakiegoś liceum. Wszak Kserkses podobno zbudował tutaj sławny most, a i wojska Aleksandra macedońskiego przeprawiały się tędy.

— Wszystko to bardzo pięknie — odezwał się kapitan — ale wiecie, że będę bardzo szczęśliwy, jak już te wszystkie piękności miniemy. Nie lubię płynąć taką wąską szparą!

— Już tylko godzinę, kapitanie — odrzekł Leclerc. Tutaj rzeczywiście Helespont jest najwęższy, ale za chwilę brzegi zaczną się rozszerzać.

— Czyż nie są one malownicze z temi swemi winnicami, wioskami i gajami? Ale wiesz kapitanie, mnie się zdaje, jeśli Turcja nie pozwoli, to żaden okręt wojenny nie jest w stanie przepłynąć przez Dardanele.

— Tak się panu tylko zdaje, panie hrabio — rzekł Leclerc. — Dardanele są rzeczywiście tak obsadzone, że mysz się przez nie przecisnąć nie może, ale lekkomyślność turecka sprawiła to, że od zeszłego stulecia obca flota stoi pod samymi murami stolicy. Naprożno Turcy sprowadzili z Francji działa i ustawili nowe baterje. W r. 1798 admirał Caton przeprowadził przez to niebezpieczne przejście swoją flotę, a w 1807 roku admirał Duckworth przeszedł tędy z ośmioma okrętami liniowemi, czterema fregatami, wieloma banderami i pancernikami i stanął pod murami Konstantynopola. Ale przepraszam pana — przerwał sobie sternik, widząc znak kapitana — muszę wracać do mojej budki, gdyż zbliżamy się do końca cieśniny. Już widzę oba zamki, Cedil Bar na europejskiej i Kum Kali na azjatyckiej stronie. Jestto znak, że przejeżdżamy koło ostatnich fortów.

— Dotychczas wszystko idzie spokojnie — rzekł Stuermer do hrabiego — najlepszy znak, że o ucieczce Aidy nic jeszcze nie wiedzą. Gdyby było przeciwnie, jużby nas komendant fortów był zatrzymał i przysłał pod sam nos jaką piękną kulkę.

Kapitan zbliżył się do tuby i kazał maszyniście powiększyć szybkość „Albatrosa", aby jak najprędziej przejść niebezpieczne miejsce.

„Albatros" płynął równo i spokojnie. Ostatnie forty zbliżały się i występowały coraz wyraźniej, dalej niby smuga dymu rozpościerała się mglista wyspa Tenedos.

— Wszystko idzie dobrze — zawołał sternik ze swej budki. — Za pięć minut nie będziemy się już lękać żadnych pogoni.

— Czy słyszałaś, Aido? — zawołał Adalbert obejmując narzeczoną. — Za pięć minut będziemy już bezpieczni. Pięć minut, zobaczymy jak długo one trwać będą.

Hrabia wyciągnął swój złoty chronometr i oboje z Aidą zaczęli śledzić bieg jego wskazówek.

— Już tylko cztery — szepnęła dziewczyna, opierając się słodko o ramię narzeczonego. — Jeszcze trzy tylko, jeszcze...

Nagła błyskawica rozdarła powietrze, a jednocześnie głuchy grzmot i syk dziwny dał się słyszeć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

# POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

# Ucieczka z haremu.

## Powieść.

ROZDZIAŁ I.

— Oto i nasza łódź, Leclerc, czas nam wracać na „Albatrosa". Muezzini dawno już ze swoich minaretów wykrzyczeli północ.

Z temi słowami dwaj mężczyźni wskoczyli do małej łódki, która lekko kołysała się na falach Złotego Rogu u wybrzeża Jenisze, jednego z przedmieść Konstantynopola.

Obaj wydawali się być w dobrych humorach. Twarze ich były zarumienione od wina, a w oczach lśniło się zadowolenie z dobrze spędzonego wieczoru.

Jednym z mężczyzn był kapitan Fred Stuermer, drugim jego sternik Leclerc, Francuz, lat zaledwie trzydziestu pięciu, który podczas kilku odbytych z kapitanem podróży umiał zdobyć sobie jego zaufanie i sympatję.

Od pięciu dni „Albatros" znajdował się w porcie konstantynopolitańskim. Kapitan Stuermer podjął się w Londynie przewiezienia do tureckiej stolicy niezliczonych pak z towarami jedwabnemi i bawełnianemi, które wysyłał jakiś angielski dom handlowy do swoich firm tureckich. Obecnie wszystko już było w porządku. Towar został wyładowany i oddany komu należy i kapitan Stuermer, któremu nie udało się nabyć żadnego ładunku dla Londynu, postanowił następnego dnia rano podnieść kotwicę i wypłynąć na morze z powrotem.

Ostatni wieczór kapitan ze swoim sternikiem spędzili na lądzie. Obejrzeli oni wszystkie kawiarnie i domy gry na przedmieściu Jenisze i teraz wracali na statek.

Stuermer usiadł przy sterze, Leclerc wziął się do wioseł i mały statek lekko i cicho zaczął się posuwać po szemrzących falach zatoki.

Była to cudowna, księżycowa, wiosenna noc.

Wspaniały i olbrzymi Konstantynopol ze swemi pałacami i wysokiemi kopułami meczetów, oblanemi teraz srebrzystem światłem księżyca, układał się w przecudną panoramę, od której obaj marynarze nie mogli oderwać oczu.

— Niech mnie licho porwie, jeżeli jest na świecie drugie miasto, któreby miało równie przepiękny widok z morza, ale wejdź tylko w głąb miasta a przekonasz się, co to warte zbliska. Te niezliczone wąskie i brudne uliczki, prawie niezabrukowane, te rzadkie i puste place publiczne, te mizerne drewniane budy, zwane domami, zaraz ci powiedzą, że jesteś w samym środku Turcji. Wiesz Leclerc, że takiego brudu jak w Konstantynopolu niema chyba nigdzie na świecie i dlatego będę bardzo rad, jak miniemy Dardanele i odetchniemy czystem morskiem powietrzem.

— Jestem tego samego zdania kapitanie, chociaż nie potępiam tak bezwzględnie Konstantynopola.

Bóg mu dał takie cudowne położenie, jakie tylko wymarzyć można. Patrz, kapitanie, teraz płyniemy obok ogrodów, w których kołyszą się palmy i cyprysy, a tam dalej pozdrawia nas kopuła meczetu Sw. Zofji, najwspanialszego gmachu na świecie.

Kapitan nie mógł odrazu odpowiedzieć, gdyż zajęty był zapalaniem swej krótkiej fajeczki.

— Swoją drogą kraj mi się wcale niepodoba — rzekł wreszcie, puszczając wonne kłęby dymu.

Ludzie tutejsi robią na mnie wrażenie marjonetek na drucikach. Niema tutaj ani cienia jakiejkolwiek swobody, a najpierwszym z niewolników jest sułtan. Kraj, w którym nieustannie gwałci się prawo, nie może mnie chyba pociągać. Ale co to za wspaniały gmach stoi tutaj na lewo?

— To pałac wielkiego wezyra, Abu Nassara — odrzekł Leclerc, który podczas kilku bytności tutaj poznał miasto dość szczegółowo. — To także jeden z ludzi bezprawia; niezbyt świetnie wyrażają się o nim, sułtan ma do niego bezwzględne zaufanie i pozostawia mu prawie zupełne rządy, a on korzysta z tego i napełnia sobie kieszenie. Lubi on niezmiernie bakczysz i ciepły uścisk dłoni i jeśli chcesz kapitanie zrobić tutaj cośkolwiek, to musisz przedewszystkiem zadowolnić Abu Nassara. A wiesz, że chciwość Turków jest nienasycona i przechodzi jeszcze ich niechlujność.

— Aha, jest to więc tak zwany „sympatyczny człowiek" — zaśmiał się Stuermer. — Dzięki Bogu, że z tym Kossarem czy Nassarem, jak się tam nazywa, nic do czynienia nie miałem, gdyż żleby na tem wyszedł.

Leclerc śmiał się serdecznie z oburzenia kapitana, podczas kiedy łódka coraz bardziej zbliżała się do pałacu ministra.

Prąd niósł mały statek ku brzegowi tak, że tylko kilka łokci oddzielało go od marmurowej ściany pałacu, która prostopadle spadała w wodę.

— Stój, Leclerc — szepnął nagle Stuermer. — Opuść wiosła i siedź cicho, zdaje mi się, że zobaczymy coś ciekawego.

Sternik spojrzał pytająco i kapitan wskazał mu bielejącą przed nimi ścianę.

— Patrz-no! — szepnął.

— Co takiego? — zapytał, wrzuszając ramionami Leclerc. — Nic nie widzę nadzwyczajnego.

— Tam, ten długi przedmiot, który się spuszcza z okien trzeciego piętra aż do samej powierzchni wody.

— Na Boga, to drabinka sznurowa! zawołał sternik zdumiony.

— A tyś myślał, że ci pokazuję krokodyla! — odrzekł Stuermer. — Tak jest, to naprawdę drabinka i to mocna jakaś sztuka. Zdaje mi się, że ujrzymy niedługo tego nocnego gościa, który tak późno składa Abu Nassarowi wizytę.

— To ciekawe — rzekł Leclerc — na co ta drabinaka tutaj wisi?

— Na co, pytasz? — odrzekł Stuermer, starając się przyciszyć swój głęboki bas. — Jakiś złodziej pragnie ściągnąć wielkiemu wezyrowi parę worków złota, które ten w również złodziejski sposób zdobył. Nie myślę mu wcale przeszkadzać, gdyż cieszy mnie to zawsze, jeżeli złodziej złodzieja okrada.

— Zgadzam się, najzupełniej z panem, kapitanie.

— Cicho — przerwał Stuermer — oto łotrzyk już się pokazuje w oknie. Podpłyńmy pod sam mur, żeby nas nie widział. Ciekawy jestem, jak on się ze swoją zdobyczą ulotni, skoro był tak nieostrożny i nie przygotował sobie łódki, czyżby myślał przepłynąć morze?

Leclerc podprowadził łódkę pod samą ścianę i obaj marynarze zaczęli śledzić odgrywającą się przed nimi scenę.

— Już stanął na szczeblach i kiwa! — szepnął Stuermer. — Ciekawym na kogo on kiwa? Aha, ich jest dwóch, teraz pomaga temu drugiemu przejść przez okno. Aj, do licha, ten drugi to nie mężczyzna, to kobieta, Turczynka!

— Nie tak głośno, kapitanie — uspokajał jego zapał Leclerc. — Zdaje mi się, że nie chodzi tutaj o żadne złodziejstwo, lecz o porwanie kogoś z haremu Abu Nassara.

— Uprowadzenie! — zaśmiał się Stuermer, pocierając ręce z zadowolenia. — Tem lepiej! Chciałbym, żeby to była najpiękniejsza z żon tego starego łotra wielkiego wezyra. Teraz prawie że żałuję, żeśmy nie pojechali dalej, gdyż nie lubię przeszkadzać zakochanym.

— Jak on ją troskliwie podtrzymuje — zauważył Leclerc, który nie odwracał oczu od drabinki. — Prawie ją znosi ze szczebli. Ale to nie jest Turek, to Europejczyk i o ile widzę, wysoki, szczupły mężczyzna.

— Tak jest bardzo wysoki i zręczny — potwierdził Stuermer. — Mógłby być marynarzem — a może nim jest. A ona pewnie jakaś haremowa dama. Jak ona wygląda, Leclerc?

— Żałuję kapitanie, ale nic nie widzę, gdyż jest cała owinięta woalem. Postać jej jednak zgrabna jest i giętka. Ma na sobie białe jedwabne szarawary, delikatne pantofelki, które mówią o małej nóżce, krótki turecki kaftan i zarzucony na to wszystko woal.

— No ten to chyba zrzuci jak będą sami — mruknął Stuermer. — Ale patrz Leclerc, już stoją na dole. Zatrzymali się. Czyżby nas zobaczyli? Czy słyszałeś okrzyk?

Rzeczywiście lekki okrzyk wydarł się z piersi stojącego na drabince mężczyzny i przerwał otaczającą ciszę nocy.

Jedną ręką trzymając się drabiny, drugą obejmował przytuloną do niego kobietę, podczas kiedy nogą napróżno szukał czegoś, co się widocznie spodziewał tutaj zastać.

Przez chwilę stanęli na drabince jak ludzie nie wiedzący, co im czynić należy, wreszcie obaj marynarze usłyszeli szept półgłośny:

— Na Boga, Aido, jesteśmy zgubieni! Prąd uniósł łódź, którą umocowałem tutaj. Nie możemy uciekać dalej, pozostaje nam tylko śmierć!

— Ba, jeżeli tylko o to chodzi, to możemy im chyba dopomóc — zawołał Stuermer. — Jak myślisz, Leclerc?

— Jestem tego samego zdania, kapitanie — odrzekł sternik. — Obawiam się tylko, czy ucieczka tej biedaczki nie została już dostrzeżona i czy w takim razie wszelka pomoc nie będzie zbyt późną.

Stuermer nie zastanawiając się dłużej stanął szeroko w swej łodzi i wyciągając ręce w stronę zawieszonych, zawołał:

— Hej tam, panie, nie oddawaj się pan rozpaczy! — Jest tutaj dwóch śmiałków, którzy panu pomogą. Jeżeli masz pan do nas zaufanie, to zejdź do naszej łodzi, a my cię zawieziemy dalej.

Na pierwszy dźwięk głosu Stuermera, człowiek na drabinie mocno drgnął i wyciągnąwszy gwałtownie rewolwer, skierował jego lufę ku mówiącemu.

— Schowajno pan to cacko, — rzekł Stuermer. — Nie zechcesz chyba za moją uprzejmość odpłacić mi się w ten sposób? Rozumiem doskonale pańskie obawy, myślisz, że jesteśmy przysłani tutaj przez Abu Nassara, ale kto raz miał do czynienia z kapitanem Fredem Stuermerem, ten wie...

— Pan jesteś kapitanem Stuermerem? — zawołał nieznajomy drżącym ze wzruszenia głosem — kapitanem „Albatrosa"? Takim razie dzięki ci Boże, jesteśmy uratowani! I z pospiechem obejmując wpół zawoalowaną damę począł się spuszczać z ostatnich szczebli drabiny.

Leclerc tymczasem poruszył lekko wiosłami i łódka bez szmeru podpłynęła pod samą ścianę pałacu.

— Prędko, prędko, podaj mi pan swój piękny ciężar i bądź spokojny, nie uronię go napewno! — zaśmiał się Stuermer, pomagając wejść do łodzi młodej kobiecie, za którą wskoczył nieznajomy.

— Połóż się pani tutaj, na dnie samem — zwrócił się dalej do Turczynki po angielsku. — Przykryję panią pledem, a pan zajmij miejsce na ławce, gdyż twój kostjum nie jest tak uderzający. No, a teraz niech nam ktokolwiek spróbuje dowieść, że mamy tutaj jaką damę! A teraz Leclerc wiosłuj tak jak to umiesz, musimy się jaknajprędzej oddalić od tych niebezpiecznych murów.

Dzielny sternik nie potrzebował tego rozkazu. Łódka jak ptak ślizgała się po powierzchni fal, mknąc naprzód z niewypowiedzianą szybkością.

— O, kapitanie — zawołał młody, elegancko ubrany nieznajomy, serdecznie brzmiącym głosem. — Całego mego życia nie starczy na odwdzięczenie się panu za to coś dla mnie i dla Aidy uczynił. Gdybyś wiedział...

— Nic nie chcę wiedzieć, kochany panie — rzekł spokojnie Stuermer. Nie należę do tych, którzy lubią się wdzierać w cudze tajemnice. Wiem tylko, że wypłatałeś tęgiego figla temu łotrowi Abu Nassarowi i to mi się podoba.

— Więc dobrze, odkładam wyjaśnienie na później. A teraz błagam cię kapitanie, zaklinam na twoje zacne chrześcijańskie serce, weź nas na pokład twojego „Albatrosa" i nie odmawiaj dalszej pomocy.

Nie było jeszcze człowieka, któryby napróżno apelował do serca kapitana Stuermera. Sprawa ta nie pociągała go zbytecznie, gdyż rozumiał, że pociągnie za sobą wiele nieprzyjemności, ale młody człowiek patrzył na niego tak błagalnie, taka nuta gorącej prośby drgała w jego głosie, że kapitan nie miał mu serca odmówić.

— No, w imię Boże — rzekł zwracając się do swego sternika — przez noc możemy ich jako tako ukryć, a jutro odstawimy ich dokąd będą chcieli gdyż sami stanowczo wyruszamy na morze.

W półgodziny później, łódka przymknęła jednym bokiem do „Albatrosa", który niedaleko od brzegu stał tutaj na kotwicy.

Kapitan klasnął w ręce i z pokładu spuściła się drabina, po której wszyscy czworo dostali się na okręt.

— Leclerc — rzekł kapitan Stuermer — zaprowadź pana i panią do swojej kajuty, a sam przespij się u mnie na sofie.

— Przepraszam cię kapitanie — rzekł młody człowiek, kładąc mu rękę na ramieniu. Pozwól Aidzie samej zużytkować tę kajutę. Nie jest ona jeszcze moją żoną, gdyż wprzód musi zostać chrześcijanką. Ja chętnie prześpię się na sofie, jeśli wogóle dziś spać będziemy.

— A dlaczegożbyśmy się nie mieli przespać? — zapytał zdumiony kapitan. Ja z przyjemnością zamknę na chwilę oczy, gdyż czuję się tak zmęczony, jakbym siedem nocy przetańczył.

A jednak zdaje mi się, kapitanie, że spać nie będziemy — rzekł młody człowiek z niezwykłą pewnością w głosie. Co więcej jestem przekonany, że za kwadrans każesz podnieść kotwicę i opuścisz Konstantynopol.

— Ja? — powtórzył coraz bardziej zdumiony Stuermer. A to mi się podoba! Nie, mój panie, „Albatros" odpływa jutro o szóstej rano i ani minuta wcześniej.

— Kapitanie — za kwadrans ruszamy i wcale nie do Londynu, jak to pierwotnie miałeś zamiar.

— Do djabła! — zawołał już rozgniewany Stuermer. — Czy panu się zdaje, że oszalałem i na łeb na szyję będą się spieszył na morze?

— Nie, kapitanie — odrzekł spokojnie młody człowiek, ale wierzę w to, że nas nie opuścisz, tem więcej, że jestem hrabią Albertem Hallstron i mam do pana list, który i tak musiałbym panu dzisiaj oddać! Oto jest.

Kapitan gwałtownie rozerwał kopertę i szybko przebieg oczyma podane sobie pismo. Potem spojrzał na młodego człowieka i kryjąc uśmiech rzekł krótko:

— Chodźmy do mojej kajuty hrabio. Ty Leclerc, zaprowadź panią, a wy dzieci do roboty. Zapalić kotły, podnieść kotwicę! Za pół godziny „Albatros" pożegna port Konstantynopola.

## ROZDZIAŁ II.

### Wdzięczność kapitana.

Wszedłszy do kajuty kapitan zamknął drzwi za młodym hrabią i zwróciwszy się następnie ku niemu, wyciągnął przyjacielsko obie ręce?

— Witam pana serdecznie, hrabio! — rzekł. — Wręczyłeś mi list swego wuja, lorda Catona, któremu zawdzięczam więcej, niż się da wypowiedzieć słowami. Niegdyś wuj pański podróżował na statku „Mary Milford", na którym byłem majtkiem. Nie wiem dlaczego zwrócił na mnie uwagę i po skończonej podróży, rzekł: „Wiesz, chłopcze, że wart jesteś być kapitanem? — Nie brak mi ani chęci, ani odwagi — odrzekłem — lecz nie mogę marzyć o kupieniu okrętu. „Ach, to drobiazg — odrzekł lord. — Poszukaj jakiego dobrego statku, a ja ci chętnie pożyczę potrzebną sumę. Ponieważ mój jacht nie jest odpowiedni do dalekich podróży, a ja lubię jeździć, przeto co lato będziesz miał ze mnie stałego pasażera na twoim statku". Nie pozwoliłem sobie powtórzać dwa razy tej propozycji i wkrótce znalazłem odpowiedni statek. „Albatros" stał wtedy w Southampton i jego właściciel znajdował się w kłopotach pieniężnych. Z radością sprzedał mi statek za bardzo niską cenę, którą lord wypłacił mu w gotówce. Pieniądze te zwróciłem pańskiemu stryjowi już dawno, ale do końca mego życia pozostanę wdzięcznym za przysługę. Żałuję tylko, że ta przeklęta podagra przeszkadza lordowi w jego podróżach, gdyż „Albatros" jest zawsze do jego rozporządzenia.

— Cieszy mnie to serdecznie, że pan tak mile wspominasz wuja mego, — rzekł hrabia, — przypuszczam więc, że spełnisz prośbę, wyrażoną w jego liście.

— Naturalnie, hrabio, choćbym miał połknąć żywego rekina! — zawołał Stuermer. Ale nie bierz mi tego za złe, jeśli powiem, że dotychczas nie wiem, o co chodzi. Lord Caton poleca mi pana, jako swego ukochanego siostrzeńca i jedynego spadkobiercę, którego życie i szczęście leży mu na sercu i prosi o pomoc dla pana w każdym wypadku.

— Kapitanie — odrzekł Adalbert; — w kilku słowach wyjaśnię panu, w jaki sposób możesz mi pomóc. Do odjazdu „Albatrosa" mamy jeszcze pół godziny, ofiaruj mi je pan, a dowiesz się wszystkiego.

— Mów więc panie hrabio — zawołał Stuermer zasiadając w fotelu i zapalając swoją krótką fajeczkę. — Dotychczas wiem tylko, że zaplątałeś się w niebezpieczną awanturę, gdyż ci Turcy, choć w wielu razach pozwalają sobie tańczyć na nosie, to jednak jeśli chodzi o ich kobiety, stają się mocno nieprzyjemni. Wszak pańska towarzyszka, to jedna z dam haremu Abu Nassara?

— Jestto jego jedyna córka — odrzekł krótko Adalbert.

— To się ten stary będzie wściekać, jak postrzeże, że niewierny uprowadził jego córkę! Będzie do sufitu skakać ze złości! — zaśmiał się Stuermer.

Ale — dodał poważniejąc — powiedz mi mój młody panie, czyś myślał, że córkę wielkiego wezyra można uprowadzić tak jak tancerkę z kryształowego pałacu w Londynie?

— Czy myślałem? — rzekł z miłym uśmiechem hrabia — albo się to myśli, kiedy się kocha?

— Prawda, prawda — powtórzył z uśmiechem Stuermer. — Miłość podobno odbiera rozum. Ale gdzieś pan do licha poznał tę Aidę?

— W poselstwie angielskiem urządzono niedawno uroczystość ogrodową. Turcy nie przestrzegają obecnie tak ściśle praw haremowych i wielu z nich przybyło na uroczystość ze swemi paniami. Pomiędzy innemi przybył wielki wezyr ze swą córką. Aida na chwilę podniosła welon, ujrzałem ją i od tego momentu powiedziałem sobie, że musi być moją, choćby mnie to nie wiem ile kosztować miało.

— Czy nawet życie? — zapytał kapitan.

— Tak, — odparł poważnie hrabia — nawet życie. Nie umiem go sobie inaczej wyobrazić, inaczej jak przy boku Aidy. I ona mnie kocha, kapitanie. Niedawno mnie wezwała do ogrodu swego ojca i porozumieliśmy się ostatecznie. Z tamtąd prosto poszedłem do Abu Nassara i prosiłem go o rękę jego córki, ale stary roześmiał mi się w oczy i rzekł, że córka jego przeznaczona jest do haremu sułtana, że sprawa już jest umówiona i że w ostatnich dniach świąt Ramadan Aida zostanie odprowadzona do sułtana. Była to straszna wiadomość dla mnie. Widziałem teraz, że nie tylko wielki wezyr ale i



sam sułtan będzie się opierał temu, aby oddać Aidę mnie, niewiernemu!

— A jednak nie wyrzekłeś się pan jej! — zauważył Stuermer.

— Wyrzec się Aidy znaczy dla mnie wyrzec się życia! — zawołał młody hrabia. — Od tej więc chwili zacząłem rozmyślać nad sposobami uprowadzenia Aidy i potrochu przygotowywać wszystko do mego celu. Wczoraj wierna służąca Aidy przyniosła mi wiadomość, postanowienia Abu Nassara zmieniły się nagle i że już następnego dnia ukochaną moją miano zaprowadzić do sułtańskiego haremu. Aida kazała mi powiedzieć, że jeśli nie pragnę jej śmierci, to mam ją natychmiast uprowadzić!

— Aha, historja zaczyna rozwijać się szybko — wtrącił Stuermer.

— Niestety nie tak szybko, jakbym tego pragnął — rzekł z westchnieniem hrabia, — W każdym razie przygotowałem łódkę i podpłynąłem pod ścianę pałacu wielkiego wezyra. Tutaj Aida, przy pomocy swej powiernicy rzuciła mi ze swego okna drabinę sznurową, po której wbiegłem i pomogłem jej zejść na dół. Niestety prąd uniósł nam łódkę i bylibyśmy naprawdę zginęli w falach, gdyby opatrzność nie zesłała nam pana.

— Pomyśl pan nad tem, hrabio, co byłbyś zrobił, gdyby łódka nie była zniknęła? Czy miałeś jaki statek na myśli?

— Nie miałem żadnego określonego planu — odrzekł Adalbert. — Chciałem ukryć Aidę u pewnej znajomej rodziny angielskiej, gdzie mogłaby przebyć zanim się pierwsza burza nie uspokoi.

— Myliłbyś się, hrabio, gdybyś przypuszczał, że to pewne schronienie. Jestem przekonany, że wielki wezyr poruszy całą turecką policję dla odnalezienia córki i napewno każe przeszukać wszystkie domy cudzoziemców.

— W takim razie nie widzę drogi ratunku! — zawołał Hallstroem. — W panu ostatnia moja nadzieja! Zostaw nas pan na „Albatrosie" i zawieź do Londynu. Okażesz pan tem wielką przysługę nie tylko mnie, ale i mojemu wujowi, którego uczucia dla mnie poznałeś pan z jego listu. Fred Stuermer podniósł się z krzesła i podając hrabiemu rękę, rzekł poważnie:

— Mój młody przyjacielu, pański wuj prosi mnie o pomoc i opiekę nad panem i byłbym niewdzięczniejszym od krokodyla, gdybym tej pierwszej jego prośbie odmówił. Ale rozumiem jednocześnie, że nie tylko ja, ale i „Albatros" i wszyscy, co się na nim znajdują przejdziemy piekielne opały, zanim się stąd wydostaniemy. Wolałbym mieć do czynienia z tajfunem na chińskich wodach, z tornado na oceanie Atlantyckim, niż z jednym zazdrosnym Turkiem. To gorsze od wichrów i burz. Ale nie rób pan tak nieszczęśliwej miny, hrabio, kapitan Stuermer jeszcze nikogo nie opuścił w potrzebie. Skoro nie może być inaczej, postaramy się jaknajprędzej uciec z Konstantynopola.

— O, kapitanie — zawołał z wdzięcznością młody człowiek — czynisz mnie najszczęśliwszym z ludzi!

— Być może, ale nie mogę obiecywać, jak długo to szczęście wytrwa — roześmiał się Stuermer.

— Przedewszystkiem musimy się dowiedzieć, czy ucieczka jest jeszcze możliwa, gdyż port konstantynopolitański to prawdziwa pułapka, z której sztuką trzeba się będzie wywinąć.

Z temi słowami kapitan Stuermer rozłożył na stole mapę, wyobrażającą Złoty Róg i przyległe do niego okolice.

— Znajdujemy się więc w porcie Konstantynopola, czyli u „wrót szczęśliwości", jak go nazywają muzułmanie. Spojrzyj pan tutaj, hrabio. Konstantynopol graniczy na północ wąską zatoką, którą Turcy nazywają Złotym Rogiem, na wschód ma Bosfor, na południe morze Marmurowe, a od zachodu styka się z Rumelią. Jeżeli każę dobrze napalić pod kotłami, to w przeciągu bardzo krótkiego czasu znajdziemy się na morzu Marmurowem, ale tutaj znowu wpadamy w pułapkę; z morza tego prowadzi tylko jedna droga przez bardzo wąską cieśninę Dardanelską. Bez specjalnego pozwolenia Turcji nawet mysz się tędy nie przeciśnie. Z obu stron wznoszą się tutaj silne bardzo fortece, opatrzone olbrzymiemi i dalekonośnemi działami, które panują zupełnie nad cieśniną. Okręt, któryby na znak dany z fortów nie chciał natychmiast zatrzymać się, zostałby na rzeszoto podziurawiony kulami armatniemi. Jeżeli komendant fortów zostanie wcześniej zawiadomiony o uprowadzeniu córki wielkiego wezyra, to zatrzyma nas napewno, aby przeszukać cały statek. Dlatego musze się zapytać, hrabio, czy nie wiesz, jak długo ucieczka Aidy ukryć się może?

— O w tym razie możesz pan być zupełnie spokojnym — rzekł hrabia. — Wierna pomocnica Aidy zapewniła mnie, że użyje wszelkich środków, aby ukryć jej ucieczkę aż do następnego rana, to jest do chwili, kiedy Abu Nassar zwykle odwiedza córkę, aby u niej zjeść śniadanie.

Kapitan wyciągnął zegarek.

— Za dziesięć minut pierwsza — rzekł. — Zwykle od portu do samego wylotu Dardanelów liczymy szesnaście godzin drogi, doprowadziwszy jednak „Albatrosa" do odpowiedniej szybkości, możemy już za dziesięć godzin znaleźć się na morzu Egipskiem. Jeżeli więc wszystko dobrze pójdzie, to o jedenastej rano zostawimy za sobą wszystkie pułapki i pospieszymy do Londynu.

— Kapitanie, w twoje ręce składam życie Aidy i moje i przysięgam ci, że wdzięczniejszych serc nad nasze nie będziesz miał na ziemi, jeżeli tylko szczęśliwie dopłyniemy do Anglji! — zawołał szczerze wzruszony hrabia.

— A więc zrobione — rzekł Stuermer, ściskając serdecznie rękę młodzieńca. — Dziękuję ci przytem, żeś nie wspomniał o zadnem wynagrodzeniu, gdyż to, co czynię, robię przedewszystkiem dla twego wuja, a potem chcę zrobić figla i poskrobać trochę marchewkę temu niewiernemu łotrowi. Ha, ha, ha, wyobrażam sobie jego minę, jak się dowie o ucieczce córki i o tem, że już zapozno na wszelki pościg. My wtedy już będziemy na europejskiej ziemi, a tam są prawa, których nawet turecki wielki wezyr odrzucić nie może. Tam panuje wolność osobista i choćby wielki sułtan i jego wezyr na głowach stanęli, to nie są w stanie zmienić tego. W Londynie możesz pan w dwadzieścia cztery godziny zaślubić swoją Aidę. A teraz spocznij pan trochę, a ja postaram się, aby wszystko poszło nam gładko.

— Jeśli pozwolisz, kapitanie, to i ja przejdę na pokład

— Jak chcesz, hrabio, odrzekł Stuermer i obaj opuścili kajutę.

Tymczasem wszystkie przygotowania do odjazdu były już zrobione i tak cicho i nieznacznie, że sąsiednie statki nie przypuszczały nawet, iż „Albastros" ma zamiar tak nagle opuścić Konstantynopol.

— Czy wszystko gotowe? — zapytał kapitan.

— Na rozkazy, kapitanie! odrzekł Leclerc, wchodząc do budki sterniczej.

— Kocioł w porządku! przyszła z dołu odpowiedź.

— Więc teraz pół parą! — rozkazał kapitan.

— Jak zadzwonią, dołożyć ognia i całą parą naprzód!

„Albatros" drgnął, niby ptak zbudzony, śruby zgrzytnęły i koła zaczęły bić o wodę.

Po chwili biały statek pruł już fale Złotego Rogu, śpiesząc ku szerszym przestrzeniom morza Marmurowego.

## ROZDZIAŁ III.

### Przez Helespont.

Księżyc był w pełni. Jego białe światło srebrzyło fale cieśniny i nadawało im jakieś tajemnicze blaski.

Stuermer i hrabia stali na kapitańskim pomoście i z zachwytem patrzyli na rozścielającą się przed nimi panoramę.

Trudno by nawet wyobrazić sobie coś piękniejszego nad port Konstantynopola podczas jasnej księżycowej nocy.

„Albatros" płynął szybko i wkrótce dosięgnął małego ostrego półwyspu, na którym wznosi się Seraj, pałac sułtański.

— Czy sułtan mieszka stale tutaj? — zapytał hrabia.

— Nie, pałac ten służył jako miejsce pobytu poprzedniej sułtanki i rzeczywiście nie wiem, czy dymisjonowana dama mogła była wybrać coś bardziej pięknego. Ale poczekaj hrabio, Leclerc ci to lepiej opowie; a ponieważ nie potrzebujemy się lękać żadnego spotkania z jakimkolwiek statkiem, przeto możemy go odwołać. Hej! — Leclerc! Leclerc!

Na to wołanie Francuz wyłonił się ze swojej budki; rzeczywiście umiał znaleźć odpowiedź na każde pytanie kapitana lub hrabiego.

— Jeśli się nie mylę, to trzy bramy prowadzą do Seraju? — zapytał Stuermer.

— Tak jest — odrzekł sternik. — Główna brama, czyli Bab-Humaium. Patrzcie panowie, niedaleko od bramy znajduje się przepiękna studnia Ahmeda III — brama ta prowadzi na główny dziedziniec, tak zwany dziedziniec janczarów. Druga brama jest tam i nazywa się u Turków Ort Kapussi. Prowadzi ona na dziedziniec wewnętrzny, otoczony kolumnadą, na którym zwykle zatrzymywał się sułtan podczas wielkich uroczystości. Trzecia brama, zwana „bramą szczęśliwości", prowadzi na dziedziniec wewnętrzny i do radnej sali. Tam zbierają się radcy państwa i tam odbywają się audycje. Reszta pałacu urządzona jest zupełnie na sposób europejski z nadzwyczajnym przepychem i smakiem, co zawdzięcza memu rodakowi Francuzowi Sehan. Urządził on tutaj nawet teatr, w którym od czasu do czasu odbywają się przedstawienia dworskie. A teraz — ciągnął Leclerc dalej — spojrzyjcie panowie tutaj, tuż obok tego załamu Złotego Rogu, tutaj wpadają dwa strumienie, które sa prawdziwym darem nieba dla Konstantynopola; one to oczyszczaia wody zatoki tak, że szlam nie osadza sie tutaj wcale. Jeden z tych strumieni Alibej-Zu, w starożytności Cydaras, drugi nazywa sie Kiachat Haheb-Zu, dawniej Barbyzes.

Wkrótce oczy patrzących z pomostu, dostrzegły trzy mosty przerzucone przez całą szerokość Złotego Rogu. Dwa z nich stały na łódkach i łączyły Galotę ze Stambułem, trzeci żelazny prowadził z Konstantynopola na przedmieście Hashoj.

Teraz przed oczyma patrzących zaczęły migać mahometańskie i armeńskie wsie Ortaudsewlar, Ejub, i Mahariach. „Albatros" zbliżał sie do ujścia Złotego Rogu

— Co to za zamek ten tam o siedmiu wieżach? — zapytał hra-

# WSCHODNIA FRANCJA

### Nieznani osobnicy uszkodzili pomnik, wzniesiony w Sarreburgu ku czci poległych w r. 1870.

**Metz.** — Nieznani osobnicy uszkodzili w tych dniach pomnik, wznoszący się przy ul. Fayolle, ku czci mieszkańców Sarreburga, poległych w r. 1870.

Przed wojną mieszkańcy tutejsi co roku w dzień Wszystkich Świętych udawali się do stóp pomnika, by złożyć wieniec. Po wojnie zwyczaju tego zaniechano, gdyż pielgrzymka odbywa się obecnie do pomnika ku czci poległych w czasie wielkiej wojny.

Złoczyńcy, którzy z wyżej wspomnianego pomnika zabrali zdobiącego go orła, z kradzieży nie osiągną żadnych korzyści materjalnych.

### Szpieg skazany na 5 lat więzienia i 10lat zakazu pobytu.

**Nancy.** — Niejaki Karol - Alfred Lang, lat 35. urzędnik fabryczny, w r. 1936 doniósł jednemu z państw ościennych szczegóły o rozmieszczeniu wojsk francuskich nad granicą niemiecką. Za przestępstwo to odpowiadał onegdaj przed sądem wojskowym, który skazał go na 5 lat więzienia i 10 lat zakazu pobytu.

### Podprefekt z Savenne, przeniesiony do Thionville.

**Saverne.** — Dotychczasowy podprefekt w Saverne, Durocher, przeniesiony został do Thionville, na równorzędne stanowisko. P. Durocher, który swego czasu był szefem gabinetu w prefekturze w Metzu, jest dobrze obznajomiony z sprawami tutejszego departamentu, a szczególnie powiatu Moselle.

### Zaginiony chłopczyk odnalazł się.

**Miluza.** — Jednostoletni syn małżonków Wittenmeyerów, który, jak już donosiliśmy, zaginął, onegdaj odnalazł się.

### Śmierć pod kołami pociągu motorowego.

**Billwille.** Niejaki Szarfi Chafkiel(?), obywatel polski, przybyły z Bazylei, rzucił się pod koła pociągu motorowego w Gebwiller. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

### Nabożeństwo dla Polaków w dep. Doubs.

W niedzielę, dnia 20-go lutego br. od prawię nabożeństwa polskie:

w **Audincourt** o godzinie 8,45 rano,

w **Montbeliard** o godzinie 11-tej rano

na które serdecznie zaprasza Rodaków duszpasterz z Audincourt.

**Ks. Pachciarz.**

**ALGRANGE**

Daje się do wiadomości wszystkim Polakom zamieszkałym w kolonji Algrange, że w niedzielę, dnia 20-go lutego b. r. odbędzie się miesięczne zebranie **Federacji Emigrantów Polskich** w sali Cafe des Mines (Bemer) o godzinie 2,30 po południu. Sprawy bardzo ważne, oraz sprawozdanie z konferencji okręgowej. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

### Z życia Studentów Polaków.

**Nancy.** — W ubiegłym miesiącu odbyło się walne zebranie Studentów Polaków w Nancy na które to zebranie zostali zaproszeni byli Studenci.

Ze względu na kryzys światowy liczba studentów na tutejszym terenie stale zmniejsza się i dlatego to walne zebranie postanowiło przyjmować na członków zwyczajnych byłych studentów. Tem samem Stowarzyszenie zaczyna rozwijać się gdyż mamy na tutejszym terenie byłych studentów na dobrych stanowiskach.

tworzył się nowy zarząd na czele z prezesem Wacławem Kulikowskim, sekretarzem inż. Wiśniewskim, skarbnikiem Lewandowskim Bogdanem i komisją rewizyjną na czele z dr. Niklewskim Stefanem i inż. Słoniem Marjanem.

Nowo utworzony zarząd postanowił otworzyć odnowioną dość bogatą bibljotekę dla szerszych warstw emigracji na tutejszym terenie i niniejszym ogłasza, iż Polacy mogą się zgłaszać do prezesa Kulikowskiego Wacława, 16-a, Passage de la Rame, Nancy, gdzie obecnie mieści się bibljoteka, od godz. 14-tej do 17-tej za wyjątkiem niedziel i świąt. Za kaucją mogą otrzymać książki do czytania.

**NANCY.**

**Kierownictwo Związku Strzeleckiego Obwodu Nancy** zawiadamia, że tegoroczny walny Zjazd Obwodu Nancy odbędzie się nieodwołalnie w dniu 20 lutego br. Zjazd odbędzie się w lokalu „Foyer Civil" 16, ours Leopold Początek obrad zjazdu o godzinie 9-tej rano.

Ze względów od kierownictwa Obwodu niezależnych, projektowany w ramach walnego zjazdu, kurs sportowy nie odbędzie się.

Program zjazdu: o godz. 9-tej rano, otwarcie obrad, sprawozdanie, przemówienia powitalne, o godzinie 12-tej wspólny obiad strzelecki, o godzinie 13,30 dalszy ciąg zjazdu: referaty, wybór zarządu kier. Obwodu i rozdanie dyplomów zasłużonym działaczom strzeleckim z Obwodu Nancy.

Podając powyższe do wiadomości Strzelców i sympatykom naszej organizacji, zwracamy się z apelem do tych ostatnich, aby jaknajliczniej wzięli udział w zjeździe w charakterze gości.

**Kierownictwo Zw. Strzel Obw. Nancy,**

**ROMBAS.**

**Oddział Z. Strzeleckiego** zwołuje miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 20-go lutego w lokalu „Cafe de Sport" rue Versailles 23 o godzinie 3-ciej po południu. Bardzo ważne sprawy. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie członków jak i sympatyków.

**WITTENHEIM.**

Zawiadamia się rodaków, że dnia 19. lutego b. r. odbędzie się zabawa taneczna w sali p. Majera na kalafasy. Początek o godzinie 7,30. Koniec o godzinie 5-tej rano.

**GRAFFENWALD.**

Dnia 5-go grudnia odbyło się walne zebranie **Koła Przyjaciół Harcerzy Polskich** w kol. Graffenwald. W skład nowego zarządu weszli:

Prezes: Zawierta Józef. — Skarbnik. Pupka Marcin. — Sekretarz: Barys Jan. — Rewizorzy kasy: Cichoń J. Błaszczyk J.

Wszelką korespondencj ęuprasza się kierować na ręce prezesa K. P. H. Zawierła Józefa, rue Curu 4, Lange - Cuge.

**GRAFFENWALD.**

Dnia 5-go grudnia 1937 r. odbyło się walne zebranie **Polskiej Opieki Rodzicielskiej** w kolonji Graffenwald. W skład nowego zarządu weszli:

Prezes Kenczyk Jan, zast.: Pupka Marcin. — Skarbnik: Broda Józef, zast.: Cichoń Jan Sekretarz: Zawierta Józef, zast.: Barys Jan — Rewizorowie kasy: Grzelak Józef, Izydorczyk Władysław.

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na ręce prezesa P. O. R. Szewczyk Jan, rue Denis Papin nr. 15 kolonja Graffenwald p. Wittelsheim H. Rhin

Polska Opieka Rodzicielska w Graffenwald pomimo trudnych warunków rozwija się bardzo dobrze. Trzeba tylko, by Rodacy z kolonji chcieli to zrozumieć i należeć wszyscy do niej.

**TUCQUEGNIEUX.**

**Bractwo Różańca Żyw. Niewiast** podaje do wiadomości, że dnia 21-go lutego o godzinie 3-ciej po południu w świetlicy polskiej odbędzie się nadzwyczajne zebranie. Przybędzie ks. prob. Kirszke. Uprasza się wszystkie siostry o punktualne przybycie .

# ŚRODKOWA FRANCJA

### Nieszczęśliwe wypadki na drogach.

**Moulins** (!) — W chwili gdy p. Jan Maitre, rolnik lat 53, zamieszkały w pobliskiej wiosce Chantnay, wysiadł z auta, którym odwiózł go przyjaciel, i zamierzał przejść na drugą stronę traktu, najechał na niego samochód, kierowany przez p. Nicolas, jadącego w kierunku Moulins. Pomimo, że ten ostatni usiłował zatrzymać samochód wypadku nie udało mu się uniknąć. W chwilę potem z pod samochodu wydobyto ciężko rannego rolnika, którego sprawca wypadku odwiózł do szpitala w Moulins, gdzie p. Maitre został poddany amputacji nogi.

**Roanne.** (!) — W pobliżu miasteczka Coutouve, przed jednym z magazynów zatrzymał swój samochód p. Burnichon, a pozostawiwszy w nim swe go pięcioletniego syna sam wszedł do sklepu. Prawdopodobnie przedwcześnie aspirujący na automobilistę syn p. Burnichon począł w aucie majstrować, gdyż to najpierw z wolna, a później coraz szybciej zaczęło staczać się po pochyłości ulicy. Stało się to w chwili gdy dziatwa opuszczała szkołę, znajdującą się w pobliżu. Dwoje z dzieci nie zdołało uniknąć samochodu i uległy one poważnym okaleczeniom.

**MOULINS.**

(!) **(Podejrzani dwaj Niemcy ofiarami tragicznego wypadku w skradzionym aucie).** — Miejscowa żandarmerja została powiadomiona przez policję z Nevers, że dwaj nieznani osobnicy skradli samochód doktorowi Seguin i nim pojechali ze znaczną szybkością w kierunku Moulins. Po otrzymaniu tej wiadomości żandarmerja w St. Pierre de Moutier i w pobliżu Moulins pobudowała zapory. Niestety złoczyńcy jadąc z wielką szybkością zdołali przejechać przez pierwszą zaporę, a mając nadzieję, że łatwiej uda im się zbiec drogami bocznymi postanowili skręcić w jedną z nich. W czasie wykonywania tego zamiaru samochód wpadł na drzewo przydrożne i uległ całkowitemu rozbiciu. Spod jego gruzów wydobyto dwóch osobników nieprzytomnych i ciężko rannych. Z dokumentów znalezionych przy nich stwierdzono, że są to dwaj Niemcy, z których jeden nazywa się Dezember, a drugi Hop. Przy jednym z nich znaleziono nabity rewolwer i 30 naboi.

(!) **(Aresztowanie wydalonego).** — Został tu zatrzymany przez żandarmów obywatel polski Aleksander Rymko, lat 31, za niezastosowanie się do otrzymanego w r. 1937 nakazu opuszczenia granic Francji. Został on osadzony w więzieniu.

**ST. VICTOR sur LOIRE.**

— **(Pożar zniszczył fermę).** — Ostatnio popołudniu powstał pożar w fermie eksploatowanej przez p. Józefa Maneta. Z pomocą przybyli strażacy z Firminy. Dom mieszkalny spłonął, ocalono jednak resztę zabudowań. Straty są poważne i pokryte przez ubezpieczenie.

**ST. ELOY les MINES.**

— **(W Oddz. Pr. Obw. Kobiet).** — Dnia 3 lutego odbyło się w Oddziale St Eloy les Mines walne zebranie na którem został wybrany nowy zarząd, w skład którego wchodzą:

Przewodnicząca: Zabowa Helena, 22, rue des Masles, St. Eloy les Mines (P. de Dome) zast.: Baranowa Marja — Sekretarka: Kramarzowa Ant. zast.: Blatowa — Skarbniczka Borowiakowa, zast.: Krygier. — Rew. kasy: Baranowa, Iwanicka i Rusakowa. — Bibliotekarka: Żabowa H.

**MONTLUCON.**

— **(Nagły zgon więźnia).** — W celi więziennej zakończył życie, Roger Guillemard, który w ubiegły czwartek zastrzelił swą żonę. Dokładne przyczyny śmierci nie są znane. Wykaże to sekcja zwłok.

**LE CREUSOT.**

— **(Powstanie Polskiej Ligi Kat.)** — Filje Związku Robotników Polskich w Le Creusot została na zebraniu dnia 19-go grudnia 1937 rozwiązana i przemieniona na Polską Ligę Katolicką im., św. Wojciecha.

Zarząd Tow. przedstawia się następująco:

Patron ks. proboszcz Drelowiec. — Prez.: Brzeziński Roman, rue Laperouze Bl. D. 4, Le Creusot, zast.: Paszko Feliks.

Sekretarz. Owczarek Michał ,rue St. Eugene Bt. G. 4, Le Creusote, zast.: Suski Jan. — Skarbnik: Świadek Władysław, zast: Drewniacki Wincenty. — Rewizorzy kasy: Ejsmund Aleksander i Olczak Piotr. — Sztandarowy: Sudziński Ignacy, zast.: Groblewski Jan. — Gospodarz strzelby: Krewniak Aleksander.

Zebrania odbywać się będą co trzecią niedzielę każdego miesiąca w sali Towarzystw Polskich.

Wszelką korespondencję uprasza się nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

**JULES - CHAGOT.**

— **(Zebranie Sekcji C.G.T.)** — Niniejszem Sekcja zawiadamia, że zebranie organizacyjne F. R. P. odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lutego o godzinie 3-ciej po południu w Cafe Rouvrat. Wstęp na zebranie mają tylko członkowie, którzy okażą kartę syndykalną na rok 1938 i są w posiadaniu legitymacji F. R. P. z opłaconym znaczkiem na rok 1938.

**LYON.**

— **(Pożar).** — Onegdaj w południe przechodnie miasta zauważyli przy ul. Tarm, w niezamieszkałym domu, przeznaczonym przez zarząd na rozebranie, pożar. Pożar przybrał wkrótce duże rozmiary, zagrażając sąsiednim budynkom. Zaalarmowana straż pożarna przybyła niezwłocznie na miejsce wypadku i po 2 godzinnej pracy ogień ugasiła. Straty wyrządzone przez ogień są dość wysokie.

**Ogień przy ul. Sala.**

Drugi z kolei pożar ujawniono tego samego dnia przy ul. Sala nr. 33, w mieszkaniu rentjerki, niej. Cialwadmi, pod której mieszkaniem znajdował się garaż, należący do p. Curnier. Oboje wymienieni w czasie pożaru nie byli obecni w domu. Ogień, który wynik z eksplozji banki z benzyną, został przy pomocy strażaków wkrótce ugaszony.

**J. O.**

— **(Pod kołami tramwaju).** — Niejaki N. Gauchon, lat 35, zam. przy av. Transversale został najechany i ciężko ranny przez tramwaj, kursujący na linji Saint Jean Vinatier. Nieszczęśliwego umieszczono w szpitalu. **J. O.**

— **(Zachorowała na drodze).** — Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono do tut. szpitala miejskiego niejaką Marję Ferri, lat 65, bez stałego miejsca zamieszkania, którą znaleziono leżącą na ulicy Verdun, w stanie zupełnego wyczerpania.

Do tegoż szpitala przewieziono Marję Banguier, lat 53, bez zajęcia, która znalazłszy się na ul. Monnair, zasłabła nagle i upadła na ziemię, raniąc się poważnie w twarz. **J. O.**

— **(Zabity przez pociąg).** — Onegdajszej nocy, konduktor pociągu 4521, odkrył przypadkowo na linji kolejowej obok budki nr. 6 (Quillotiere), zwłoki człowieka, którego głowa i ręce były zmiażdżone przez pociąg. Oględzin dokonał komisarz policji obw. Perrache, poczem zarządził odtransportowanie trupa do Instytutu lekarskiego.

Z dokumentów jakie znaleziono w kieszeniach tragicznie zmarłego człowieka, stwierdzono, że chodzi o niej. J B. Caillet'a, urodzonego i zamieszkałego w Lezoux (Puy de Dome). Denat liczył 35 lat. **J. O.**

— **(Aresztowanie niegodnej matki).** — Władze aresztowały za złe obchodzenie się z dziećmi niejaką Vachon, late 53, zamieszkałą w Villeurbanne. Dwoje jej dzieci zmarło od zaniedbania.

— **(Zgon stulatki).** — W mieszkaniu własnem przy rue de Fleurieu zmarła w wieku 101 lat, wdowa Janina Janton. Stulatka do ostatniej chwili swego życia zachowała pełną świadomość.

**GIVORS.**

— **(Topielec).** — Z Rodanu wyłowiono zwłoki Jana Serrieresa zamieszkałego w Givors. Jak z przeprowadzonych dochodzeń wynikało, popełnił on samobójstwo.

**BAUDRAS - ESSARTS.**

— **(Nowy Zarząd Oddziału Zw. Strzel.)** — Odbyło się tu roczne walne zebranie Oddziału Zw. Strzel. Do nowego zarządu weszli:

Prezes: Konieczny Józef, rue du Frene nr. 55, III. — Skarbnik: Kulczak Jan, zast.: Skowroński Kazimierz. — Sekretarz: Łuczak Władysław rue des Loges nr. 41-I, zast.: Łuczak Wacław. — Referent Oddz.: Dąbrowski Marjan — Komendant: Kulczak Stanisław. — Kom. junjorów:Kozłowski Antoni. — Świetlicowy: Grabowski Tadeusz. — Gospodarz: Gacek Franciszek. — Komisja teatralna: Stabrowski Franciszek, Luty Jan i Łuczak Wacław.

Rewizorowie kasy: Kozłowski Antoni, Woźniczak Aleksander. — Chorąży: Maciejewski Jan. — Asyst.: Konieczny Józef (syn) i Grabowski Bogusław.

Wszelką korespondencję uprasz asię nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

**BOIS du VERNE**

— **(Zarząd K. S. M. P. Ż.)** — Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej urządziło swe walne zebranie dnia 7-go lutego na którem wybrano następujący zarząd:

Prezeska:Sztandarówna Helena, rue d'Arihevalt 18, Bois du Verne, zast.: Anna Romata. — Sekretarka: Urbaniakówna Leokadja, B. 4, nr. 1, Jules · Chagot, zast.: Musiałówna Marja. — Skarbniczka: Szeferska Halina, zastępczyni: Flakówna Czesława. — Opiekun ks. Miedziński Wiktor.

**RIVE de GIER.**

— **(Smutny koniec).** — Niejaki Chomel, zamieszkały przy rue Mollard, popełnił samobójstwo wieszając się w swem mieszkaniu. Przypuszcza się, że starzec, który chorował od dłuższego czasu, targnął się na swe życie, z rozpaczy.

**Komunikata Sekcyj Poskich C.G.T. Okr. Monteceau les Mines.**

W poniedziałek, dnia 21-go lutego 1938 r. o godzinie 9-tej rano odbędzie się w sali Syndykatu górników, zebranie generalne wszystkich górników zorganizowanych w C. G. T. w sprawie dodatkowych dniówek. Przy wejściu na salę kontrola kart członkowskich

**Łabędź**, sekr .okr.

**BOIS du LEN (Sanvignes).**

— **(Podziękowanie).** — Składamy wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej tragicznie zmarłej córki, śp. Wity, i to Wielbnemu księdzu proboszczowi Gielcowi, wszystkim Towarzystwom, znajomym i obecnym osobom staropolskie „Bóg zapłać".

**Rodzice i rodzina Zielińskich.**

**U Orionu w La Saule.**

Świetny sukces odniósł „Orion" ubiegłej niedziel, bijąc J. O. Creusot 3-1.

Przewagę terenową miał „Orion" podczas całego meczu, choć błotne śniegiem zasypane boisko niepozwoliło pokazać efektownej gry Pomimo, że „Orion" pierwszą połowę grał pod wiatr, prowadzenie zdobył w 12 minucie przez Baraniaka z rzutu wolnego. W następnych 7 min. podwyższa Grześkowiak L. na 2-0. Ten sam gracz zdobywa w 35 min. trzecią bramkę. Pomimo forsownej gry gości, stan 3-0 pozostaje do przerwy

Po przerwie szybkie i groźne ataki gości łamią obrona oraz bramkarz, który pokazał świetną partję. Również kilkanaście ładnych strzałów „Oriona" staje się łupem bramkarza gości. Dopiero w ostatniej minucie zdobywa Creusot honorową i przy stanie 3-1 kończy sędzia zawody na korzyść „Oriona".

Że w Orionie chłopcy zuchy są nietylko na boisku, można się przekonać w niedzielę, dn. 20 lutego w sali kopal, w La Saule, gdzie Klub urządza bal maskowy, łącznie z wyborem króla i królowej sportu.

Wiele miłych niespodzianek, których przed czasem zdradzić nie można. Jawnem jest, że Klub wydaje kilkanaście cennych nagród (pierwsza nagroda wartości ponad 100 fr.), dla zamaskowanych, które oglądać można u p. Laurent - Grillet (obok siedziby Klubu) w La Saule.

Zatem kto chce zabawić się i zdobyć nagrodę niech przybędzie na bal maskowy Klubu sportowego „Orion".

**Zarządy Towarzystw polskich w Saint Laurent d'Andenay i Montchanin les Mines.**

Prezes: Drzewicki Wilhelm, 14, rue Saint - Laurent d'Andenay, a Saint - Laurent d' Andenay, zast.: Stawiński Paweł.

Sekretarz: Forycki Hieronim, 10, rue St. Eusebe, a St. Laurent d'Andenay, zast.: Chełminiak Józef

Skarbnik: Sójka Jan, zast.: Mały Franciszek.

Bibliotekarz: Sójka Jan.

**Towarzystwo Wzaj. Pom. św. Wojciecha:**

Prezes: Stawiński Paweł, 5, rue Saint - Euzebe, Saint - Laurent d'Andenay; zastępca: Sójka Jan.

Sekretarz: Drzewiecki Wilhelm, (jak wyżej); zast.: Forycki Hieronim.

Skarbnik: Przybyła Piotr; zast.: Łyk Antoni.

Chorąży: Makałowski Kasper; zast.: Nowak Stanisław, (Nowak i Przygoda asyst.)

**Tow. Wzajmn. Pomocy Montchain les Mines:**

Prezes: Foryś Józef, rue St. Eusebe 9, a St. Laurent d'Andenay; zast.: Maciejewski Jan.

Sekretarz: Kołaczkowski Julian, rue de la Gare 5, Montchanin; zast.: Magner Mateusz.

Skarbnik: Maliszewski Anastazy; zast.: Zembrzuski Zacharjusz.

Chorąży: Łepkowski Władysław; asyst.: Poniatowski Władysław i Magner Mat.

**Towarzystwo gimn. „Sokół":**

Prezes: Chełminiak Józef, rue Bon Efant 1, Saint - Laurent d'Andenay; zast.: Karczewski Józef.

Sekretarz: Stawiński Paweł (adres jak wyżej); zast.: Sójka Jan.

Skarbnik: Błaszczyk Stanisław; zast.: Karczewski Stanisław.

Naczelnik: Stawiński Hieronim; zast.: Kowalski Franciszek.

Chorąży, oraz gospodarz sprzętu: Karczewski Wincenty.

**Oddział Zw. Strzeleckiego:**

Prezes: Łyk Antoni, 4, rue de l'ètang, a Saint - Laurent d'Andenay; zast.: Skrzypczak Ludwik (ojciec).

Sekretarz: Foryś Józef, 9,, rue Saint - Eusebe, Saint - Laurent d'Andenay; zast.: Mały Franciszek.

Skarbnik: Wojtkowiak Aleksander; zast. Ankierski Stanisław (syn).

Komendant: Cieślar Paweł.

Gospodarz: Zembrzuski Zacharjusz.

**Koło Muzyczne „Hasło":**

Prezes: Stawiński Paweł (jak wyżej); zast.: Szyszkowski Bolesław.

Sekretarz: Szołdra Antoni, rue Saint - Eusebe 18, a Saint - Laurent d'Andenay; zast.: Surnik Michał.

Skarbnik: Michalczak Stanisław; zast.: Słomiński Stanisław.

Dyrygent: Błaszczyk Józef.

**Klub sportowy „Odra":**

Prezes: Kowalski Bronisław, rue St. Leu 1, a St. Laurent; zast.: Drzewiecki Wilh.

Sekretarz: Szyszkowski Bolesław, 13, rue Eusebe St. Laurent; zast.: Tryban Tad.

Skarbnik: Skrzypczak Feliks; zast.: Przygoda Franciszek.

Kapitan: Błaszczyk Franciszek.

**Koło Przyjaciół Harcerzy:**

Prezes: Cieślar Paweł (jak wyżej); zast. Drzewiecki Wilhelm.

Sekretarz: Forycki Hieronim (jak wyż.) zast.: Olszewski Narcyz.

Skarbnik: Słomiński Stanisław; zast.: Kuzbik Jan.

Drużynowa.: Szołdrówna Zofja. — Drużynowy: Forycki Klemens.

**Bractwo Różańca Żywego Matek:**

Prezeska: Przybyłowa Bronisława, rue de l'Etang, St. Laurent d'Andenay; zast.: Karczyńska Jadwiga.

Sekretarka Makowska Elżbieta 4, rue de l'Etang St. Laurent; zast.: Karczewska Stanisława.

Skarbniczka: Chełminiakówna Anna; zast.: Mentzweldt Agnieszka.

Chorąża: Karczyńska Jadwiga.

Asystentki: Kmieciówna, Stawińska.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że bibljoteka jest czynna w każdą niedzielę, po nabożeństwie.

Wszelką korespondencję kierowywać należy na adresy sekretarzy poszczególnych organizacyj, lub ich prezesów.

ZA ZARZĄD KOMITETU:

(—) **Drzewiecki Wilhelm,** prezes.

# POŁUDNIOWA FRANCJA

### Trzech zamaskowanych bandytów napadło na kawiarnię.

**Marsylja.** — Do kawiarni przy Cours Lieutnant, w chwili gdy ją zamykał p. Andrzej Clos, weszło trzech zamaskowanych osobników. Byli oni uzbrojeni i pod groźbą użycia rewolweru, otworzyli kasę, z której zabrali 1.800 franków. Zuchwała trójka wsiadła następnie do samochodu, który ich oczekiwał i przez nikogo nie niepokojona, odjechała.

### Wypadek samochodowy biskupa z Perigueux.

**Angouleme.**—Mgr. Louis, biskup Perigueux, udający się samochodem na bierzmowanie do jednej z parafji, uległ wskutek gołoledzi wypadkowi pod Sarlat (Dordogne). Biskup wyszedł z wypadku bez okaleczeń. Szkody są wyłącznie materjalne.

### W Awinjonie podczas przedstawienia, 15 aktorów runęło z rusztowania na scenie z wysokości 2 i pół metra.

**Avinion.**— Podczas przedstawienia popołudniowego „Białej Damy" w operze tutejszej, tuż po podniesieniu się kurtyny, zawaliło się na scenie rusztowanie, na którem stało 15 aktorów i aktorek. Wszyscy oni runęli z wysokości 2 i pół mtr. Na szczęście odnieśli tylko lekkie okaleczenia.

**LA LEYNE.**

—) **(Tragiczna przejażdżka po morzu).** — Trzech marynarzy, nazw. Viglia, Nussbaum i Giroud, wybrało się barką na przejażdżkę po morzu. Podczas wichru wywróciła się barka. Marynarze wpadli do morza i z pomocą tonącym pospieszyli rybacy na łodziach. Zdołali oni wyratować dwóch pierw- w Royale.


**WIELKIE WYCIECZKI do Polski**

dla członków Związków — Federacji i niezwiązkowych

**KAŻDY UCZESTNIK WYCIECZKI**

otrzymuje **PIĘKNY UPOMINEK PAMIĄTKOWY**

każdy bierze udział

**BEZPŁATNIE**

w konkursach wczesnego zapisania na wycieczkę i może wygrać jeden z

**6 aparatów radiowych 5-cio lampowych**

3 rowery, 6 aparatów fotograficznych i liczne dalsze nagrody.

Piszcie **NATYCHMIAST** do ORBISU wpłacając zadatek 50 fr. na wycieczkę i żądajcie przysłania ulotki z programem wycieczek na wiosnę i lato 1938 r., i regulaminem konkursu nagród, za prędki zapis.

**Oficjalne Polskie Biuro Podróży „ORBIS"**

**PARIS 17-e — 71. Av. de Villiers** (metro Wagram)

**LILLE — 30. Rue Faidherbe.**

**STRASBOURG — 6-bis. Quai de Paris.**

**organizuje NAJWYGODNIEJSZE WYCIECZKI**

Najbliższy wyjazd na Święcone — Wielkanoc w Polsce

z PARYŻA i LILLE: — 8 kwietnia (piątek) i 12 kwietnia (wtorek)

I Powrót z Poznania: — 23 kwietnia (sobota)

II Powrót z Poznania: — 7 maja (sobota).

ze STRASBURGA: — 14 KWIETNIA (czwartek)

I. powrót z Poznania 27 kwietnia (środa)

II. powrót z Poznania 14 maja (sobota)

III. powrót z Poznania 25 maja (środa)

Uczestnicy mają prawo do 50 procentowej zniżki w Polsce i 60 procentowej w Niemczech

Najlepsza opieka konwojentów na granicy, przy cle, meldunku pieniędzy i kontroli paszportów.

Najniższe ceny! —::— Najniższe ceny!

(14 st.)


### Braciszek zakonny z klasztoru La Roche, w Sabaudji, wynalazcą wiecznego pióra.

„Wieczne pióro" stało się dzisiaj tak rozpowszechnione, że już nawet nie pytamy się, kto je wynalazł. I mało kto z używających „wiecznego pióra" wie o tym, że wynalazł je skromny braciszek, kwestarz z zakonu OO. Kapucynów, imieniem Candide z klasztoru La Roche w Sabaudji.

W swoich licznych wędrówkach kwestarskich, brat Candide nie rozstawał się z flaszeczką atramentu i pilnie notował wszystkie wpływy i wydatki. Gdy stał pewnego ranka na swojej przygodnej kwaterze, spostrzegł z przerażeniem, że cała torba podróżna jest w atramencie.

Wróciwszy do klasztoru, zaczął majstrować, przemyśliwać, aż wpadł na pomysł pióra, zaopatrzonego w rezerwuar na atrament, sporządzonego z rurki mosiężnej, zamykanej korkiem, umocowanym drutem spiralnym. Ulegając namowie braci zakonnych, dał brat Candide opatentować swój wynalazek. Powstało nawet specjalne towarzystwo dla eksploatacji tego wynalazku. Po roku jednak skromny wynalazca wycofał swój patent i oddał swój praktyczny wynalazek do użyteczności publicznej.

**MONTPELLIER.**

—) **(Śmierć na drodze).** — Pod miejscowością Rieucolon na jadącego na rowerze 55-letniego Lucah, najechało auto ciężarowe, własności p. Ebersol, handlarza bydła z Nimes, a prowadzone przez szofera p. Hennequin. Rowerzysta poniósł śmierć na miejscu.

**Gwiazdka w Le Martinet.**

Polonia w Le Martinet obchodziła na sali kompanijnej, obchód gwiazdkowy. Ostatnie lata dzieci nasze nie miały tak pięknego wieczorku wigilijnego jak ub. roku. Komitet Polek z p. Trawińską na czele postanowił zgotować dzieciom miłą niespodziankę. Kiedy nadszedł dzień upragniony, zebrały się na sali polskie rodziny wraz z swą dziatwą oraz kilka rodzin francuskich. Za sceną panował wielki ruch, bo przecież musiano poubierać dzieci do występu. Było tam pracy dużo, gdyż miało wystąpić blisko 40 dzieci i kobiet, a każde serduszko biło z obawy aby przedstawienie wypadło pomyślnie. — Ksiądz polski, proboszcz Bober z Cendras (Ales) zagaił uroczystość powitaniem wszystkich rodaków i miejscowego księdza francuskiego Vole, zaznajamiając go z znaczeniem uroczystości gwiazdkowej. Po przemówieniu ksiądz francuski podziękował skolei księdzu Boberowi. Potem ksiądz polski wraz z nauczycielstwem pp. Kosteckimi rozpoczął tradycyjne dzielenie się opłatkiem. Życzono sobie, by zapanowała zgoda, jedność i miłość między nami. Życzenie nadesłane z opłatkiem od Ks. Kard. Dr. Hlonda z Polski i z Opieki nad Rodakami Zagr. odczytał ks. Bober. Po połamaniu się opłatkiem odśpiewano kolędę „Gdy się Chrystus rodzi". Następnie dzieci odśpiewały pieśń powitalną „Witam was witam" a z kolei odbył się taniec dziewcząt i odśpiewano „Wesoły, szczęśliwy krakowiaczek ci ja" Po odśpiewaniu krakowiaka nastąpiło rozdanie gwiazdki dzieciom. Nie pominięto również starszych, którym rozdano ciastka i cukierki. W czasie rozdawania gwiazdki muzyka przygrywała wesoło. Po przerwie nastąpiły deklamacje dzieci. Alfons i Teresa M. zadeklamowały „Grzeczne dziecko gdy wstanie". Potem nastąpił krótki teatrzyk „o szewcu który nie lubiał grochu jeść". Występowali w nim: Walos M., Wanda W. i Czesław Z. Podczas przedstawienia sala trzęsła się z śmiechu. W momencie tym nasz starszy rodak, z śnieżną głową p. Czyż zapalił światła na choince. Wystawiono „Szopkę". I na scenie zachwycało tajemniczem pięknem objawienie przez Aniołów narodzin Dzieciątka i przybycie pastuszków do stajenki. Naturalny ten obraz skrzydeł anielskich dał widok zachwycający całej sali. Wszyscy byli wzruszeni. Zaledwie umilkły oklaski kiedy dzieci wystąpiły z pieśnią „Jak długo w sercach naszych". Po skończonej pieśni nauczyciel polski p. Kostecki przemówił kilka treściwych słów z sceny o znaczeniu polskiej tradycyjnej gwiazdki i obyczajach i o tem jak na Wychodźtwie wzajemnie powinni się szanować. Na zakończenie zespół teatralny z p. nauczycielem odśpiewał hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". W czasie hymnu dwie dziewczynki przybrane barwami narodowymi Polski i Francji trzymając sztandary polski i francuski na słowa — „Złączym się z narodem" — pochyliły się ku siebie dając wyraz zrozumienia się wzajemnie dwuch narodów. Wieczór ten zostanie na długo w pamięci obecnym i spodziewać się należy, iż przyszła gwiazdka wypadnie jeszcze okazalej. Wszystkim ofiarodawcom, którzy się przyczynili swą ofiarą na zakupienie łakoci a w szczególności przemysłowcowi p. Piniarskiemu, który nie szczędził grosza dla dziatwy tutejszej Polonji, składamy serdeczne podziękowanie.

### Wsie, które już nie dają rekruta

Skutki wojny światowej w zagadnieniach populacyjnych Francji zaczynają obecnie już całkowicie przejawiać się.

Jedna z miejscowości w Burgundji Clairmont nie dała już drugi rok ani jednego rekruta, ponieważ w latach 1914—1916 nie urodził się ani jeden chłopak. Nowy rocznik rekrucki łącznie z ośmioma sąsiedniemi miejscowościami, da zaledwie 10 rekrutów.

**AUBAGNE.**

—) **(Tajemnicze strzały).** — Do idącej ulicą panny Simone, lat 30, oddał około 6 strzałów jakiś złoczyńca, raniąc ją w nogi. Ranną zaopiekował się p. Richelime Marceli, który odwiózł ją do kliniki w Marsylji Złoczyńca zbiegł. Żandarmerja prowadzi dochodzenia aby go odkryć.

**ALES.**

—) **(Aresztowanie).** — Żandarmerja z Sainte - Cecile (Vaucluse) powiadomiła tut. żandarmerję, iż aresztowała poszukiwanego przez listy gończe, 38-letniego Debaid, który wykradł 12-letnią dziewczynkę Desbard Ludwikę. Aresztowany będzie odstawiony do Ales do dyspozycji miejscowych władz sądowych.

—) **(Za opilstwo).** — Spisano tu protokół za opilstwo i zakłócanie spokoju publicznego na niejakich Rerha Mohanda i Chaker Arezki zamieszkałych szych, natomiast Giroud utonął.


**„Przeciw reumatyzmowi dobre przyzwyczajenie..."**

...jakie powziąłem, zażywając co miesiąc pudełko proszków Gandol, przyniosło mi świetne skutki. Dzięki temu, mój stan artretyczny znacznie się poprawił, to też nigdy nie omieszkam polecić Gandol wszystkim tym, którym dokuczają boleści, bóle w biodrach, podagra lub bóle w nerkach. Zawsze podziękowano mi za tak dobrą radę" (M. Gauthier, 5, Rue Taine, Paris 12-e). Wy także, przeprowadźcie kurację Gandolem, a przestaniecie cierpieć. 13 fr. 75. Do nabycia we wszystkich aptekach i w Phie Centrale w Lens.


# BELGJA

### Górnik polski szczęśliwie uniknął śmierci.

**Vottem.** — Na zmianie nocnej z 12 na 13. bm. w pokładzie 307 m. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy górnik polski, Jan Kieża, członek Koła Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych w Vottem, którego spadający głaz ciężko zranił w głowę. Pozatem Jan Kieża uległ ogólnemu potłuczeniu. Nie będzie on mógł przez dłuższy czas pracować. Rodak nasz tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać może, że nie został zabity na miejscu. Spadający kamień odrzucił go na bok, co uratowało mu życie.

Tą drogą rodzinie p. Kieży zasyłamy swoje współczucie, a członkowi życzymy rychłego powrotu do zdrowia.

Za zarząd Koła b. W. i R. w Vottem

**Stępień,** prezes.

**DAMPREMY.**

**Koło b. Wojskowych, Związek Strzelecki oraz Opieka Rodzicielska** w Dampremy, zwołują wszystkie zarządy organizacyj polskich z okręgu Charleroi, na walne i nadzwyczajne zebranie w niedzielę, dnia 20-go lutego o godzinie 10.30 w Domu Żołnierza na Bulwarze w Charleroi.

Sprawy bardzo ważne, celem omówienia wspólnej pracy organizacyj społecznych.

# CHOROBY KOBIECE

**Anemja, krwotoki, bezsenność, nerwy, nabrzmienie żył, hemoroidy, choroby krwi, choroby skórne, nieregularne perjody, bolesne upławy, obfite upławy, opóźnienia patologiczne. — (Doktór polski)**

Konsultacje od 9-tej do 20-tej — W niedziele i święta przedpołudniem od 9 do 12-tej. (Ceny bardzo umiarkowane). (1

**Dla prowincji, leczenie dyskretne przez korespondencję.**

***Przyjść lub pisać:* DOCTEUR SPECIALISTE**
**24, rue des Carmes, PARIS 5-e** Metro Maubert.

# Centrum Lecznicze

**Robotników polskich we Francji**

24, rue des Carmes — PARYŻ (Metro Maubert Mutualité.
Ceny bardzo przystępne ★ Ułatwienia w placeniu.

ASSURANCES SOCIALES

Sumienne i uczciwe porady i leczenie przez dyplomowanych polskich lekarzy specjalistów codziennie od godz 9-tej do 7-ej po poł W niedziele i święta od 9-tej do 12-ej — Bezpłatne porady listowne. — Na żądanie chorzy, nie mogący przyjeżdżać do Paryża ,otrzymają dyskretnie lekarstwa i przepisy dla leczenia się w domu (wyjaśnienia po polsku).

**CHOROBY WENERYCZNE** (Nr. 2.

niemoc płciowa ,prostatyt ,tryper, syfilis, choroby skórne, choroby żołądkowe, reumatyzm, bóle nerwowe, choroby płuc i inne.

**CHOROBY KOBIECE** upławy, bolesna menstruacja.
NAJNOWSZE LECZENIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

# OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonialne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogł szenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych ogłoszenia liczy się 20% drożej.

### Wolne miejsca.

**CZELADNIK KRAWIECKI**

potrzebny natychmiast do warsztatu na duże sztuki. Zgłoszenia do: **Jurkiewicz**, 69, Bld. Basly, LENS (P. de C.) (195).

**MŁODSZY CZELADNIK** oraz **starszy uczeń** mogą się zgłosić natychmiast do rzeźnictwa. Płaca dla ucznia od 200 do 250 fr. miesięcznie. Zgłoszenia do: **A. SOWA**, Rue de Lens, HARNES (P. de C.) (191)

**DRWALE,**
znający obrabianie drzewa kopalnianego, potrzebni. Pisać po francusku do: **M. CUISIN** a Courtaoult par **Ervy le Chatel** (Aube). (199).

### DZIERŻAWY.

**DOBRA OKAZJA!**
**DUŻY DOM,** nadający się na wszelki interes, obecnie interes kolonjalny i towarów krótkich, w Nord, w dobrym położeniu, do wynajęcia. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 198.

### SPRZEDAŻE.

**ŁADNE DOMY,**
nadające się na wszelki interes, do sprzedania: jeden w **Abscon**, 50, rue Jules Guesde, drugi w **Billy-Montigny**, 30. Rue Arthur Lamendin. Zgłaszać się do: **M. PLANTELIN**, notaire, 21, Rue des Foulons, DOUAI (Nord). (194)

**KALENDARZE POLSKIE**
bloczkowe, ścienne, powieściowe, marjańskie, gospodarcze, wszechświatowe, w których znajdziesz dobre wskazówki i rady oraz wesołą rozrywkę, senniki, książki i t. d. po 15 fr. wysyłam za pobraniem lub po nadesłaniu mandatu; do każdego zamówienia dodaję kalendarzyk kieszonkowy. — **B. KRAWCZYK**, 45, Rue Montreuil, PARIS II-e. (18.)

**INTERES WIN I LIKIERÓW**
oraz **NIERUCHOMOŚCI** do odstąpienia w **Nord.** Obrót roczny 3 miliony. Klientela polsko - francuska. Wielkie zapasy Potrzeba conajmniej 600.000 fr. Pisać do „Narodowca" pod nr. 200.

### RÓŻNE.

**Restauracja Jan**
14, rue de l'Hotel de Ville, PARIS (4-e),
Metro St. Paul i P. Marie
Wydaje się OBIADY i KOLACJE o każdej porze. — Bufet zaopatrzony w trunki polskie i francuskie. — Ceny przystępne — obsługa polska. (231 ag.)

**Kupujcie w firmach ogłaszających się w „NARODOWCU"**

*Waszą* **SINGER**

Jak to jest praktyczne móc zabrać swą maszynę do szycia w podróż, na wywczasy letnie ● I, w domu móc przenosić ją samą z jednego pokoju do drugiego. ● Łatwa rzecz z przenośną elektryczną **SINGER**. ● W mniejszej objętości i w korzystniejszej cenie. przenośna **SINGER** daje Wam wszystkie udoskonalenia maszyny nożnej. ● Poza tym, chowa się łatwo w szafie. ● Przy pomocy motorku elektrycznego pracuje się lepiej, prędzej, bez zmęczenia. ● Dostawa według wyboru, z nakryciem albo w walizce. (108 K.)

**SINGER**

LILLE. — 21 rue du Molinel et 9 rue Nationale
DOUAI. — 13 Place Thiers.
LENS. — 14 bis, Boulevard Basly.
HENIN-LIETARD — Place Jean Jaurès.
BETHUNE. — rue du Pot d'Etain
VALENCIENNES — 10, rue du Quesnoy.
NANCY. — 3, rue de l'Ile de Corse.

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko

# BIURO POLSKIE

(AGENCE POLONAISE)
**5, rue Bretonnie, MONTLUÇON** (Allier)

Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.
— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —
Porady bezpłatnie!
(24 St.)

**Zioła św. Jana Chrzciciela**

wyleczą Was ze wszystkich chorób: wewnętrznych ze wnętrznych oraz przestarzałych. — Po informacje piszcie z całem zaufaniem po polsku, załącz 3 frs znaczkami podając swój dokładny i czytelny adres przyślijcie buteleczkę z moczem do zbadania aptekarzowi mikrobiologowi I-szej klasy Fakultetu Medycyny Paryskiej oraz Medycyny i Farmaceutyki Algieru Adresować **A. PARIENTI**, Pharmacien 38, rue Terrasse St. Pierre, DOUAI (Nord)

**Wszystko jest interesujące w „Narodowcu". Drobne ogłoszenia również.**

# Lecznica POLSKA

pod kierownictwem Doktorów specjalistów **z Paryża**

# BILLY-MONTIGNY

**38, rue Emile Zola, 38, (P. de C.)**

Naprzeciw Kasy Chorych pierwsza ulica na lewo — od wyjścia dworcowego. **OTWARTA: Codzień od 8 do 12 i od 2 do 7** wieczorem. — W niedziele i święta od 8 do 12 w południe. (19 st.)

**CHORZY** tylko tam możecie się leczyć najtaniej i z całem zaufaniem we wszystkich chorobach.

**Wyleczamy choroby weneryczne**
najbardziej zastarzałe w kilku wizytach

ZA POMOCĄ NOWEGO WYNALAZKU. Assurances Sociales, po taryfie minimalnej. Jedyna LECZNICA, która otrzymuje liczne podziękowania od chorych — za wyleczenie.

**We WTORKI porady bezpłatne.**

**PIECE westfalskie**

najtaniej i najlepiej kupuje się w firmie
**Mme R. KNOBLOCHOWA** (Kawiarnia Polska
**97, Rue Thiers. LENS**
(Po wyjściu z dworca, 1-sza ulica na lewo)
Płyty na piece — ruszta oraz cegły szamotowe i szamot ZAWSZE NA SKŁADZIE
Ceny bezkonkurencyjne.
Zamówienia można nadsyłać listownie.

*ROZPOWSZECHNIAJCIE «GAZETE DLA KOBIET»*

# Pierze Polskie

**ZAMBERG**
18, Av. Van Pelt, 18 a LENS (P. de C.)
Dostarczam na całą Francję i Belgję Polskie PIERZE po cenie rekl. Mieszane po 29 fr. kg.
Darte ręcznie po . . . 49 fr kg.
Darte ręcznie białe po . . . 59 fr kg.
Najlepsze pół - puch po . . . 75 fr kg.
Czyste. biały puch po . . . 150 fr kg.
Na wsypy gwar szerok 160 po spec. cenach.
— Uwaga! Wysyłka bezpłatnie —
— próbki na żądanie darmo —

Śpiewnik! Narodowy — Śpiewnik! Kościelny

NAKŁADEM „NARODOWCA" UKAZAŁY SIĘ PIERWSZE

# Polskie śpiewniki dla wychodźców.

# Śpiewnik narodowy

**zawiera: 26 najbardziej znanych pieśni religijnych, śpiewanych często na zebraniach towarzystw i uroczystościach. — 13 pieśni narodowych. — 6 pieśni wychodźczych. — 125 najbardziej lubianych pieśni towarzyskich ludowych, sokolich, strzeleckich i t. p. — 17 Krakowiaków. Śpiewnik drukowany jest starannie na dobrym białym papierze i posiada trwałą okładkę.**

Cena za egzemplarz wynosi tylko 4.50 fr. z kosztami przesyłki (polecone) 5.75 fr. — Przy odbiorze przynajmniej 25 egzemplarzy cena za egzemplarz wynosi 4.25 fr.

# Nowy śpiewnik kościelny

**opracowany przez Ks. SZYCĘ**

Zawiera wszystkie używane pieśni; nabożeństwa i modlitwy.

Tablica świąt ruchomych. — Pieśni adwentowe. — Kolendy. — Pieśni wielkanocne. — Na Wniebowstąpienie Pańskie. — Na Zielone Świątki. Do św. Trójcy. — Do Najświętszego Sakramentu. — Do Serca Jezusowego. — Do Najśw. Marji Panny. — Do Świętych Pańskich. — Pieśni przygodne. — Za zmarłych. — Procesja w Dzień Zaduszny. — Pieśni Mszalne. — Nieszpory po łacinie. — Nieszpory po polsku. — Godzinki do N. M. P. — Litanja. — Dodatek Katechizmowy. — Ministrantura. Cena za egzemplarz wynosi: 7.— fr., z kosztami przesyłki 8.— fr.

DLA TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH. — Przy odbiorze przynajmniej 25 egzemplarzy, cena za egzemplarz wynosi 6.50 fr.

Najkrótsza
**Historja święta i Mały Katechizm**
**Ułożył Ks. D. BĄCZKOWSKI.**
Podręcznik dla początkowej nauki religji Rzymsko-Katolickiego Kościoła.
**Cena 2.25 z przesyłką 2.75.**

Maleńka szczypta
PRISEODOPHILE
leczy silne bóle głowy — i odpręża mózg. Pudełko 1. — frs.

We wszystkich aptekach i Phie Centrale oddział polski

# Z latarnią szukając

nie znajdzie się człowieka, który by nie uznał **korzyści płynących z ogłoszeń** zamieszczonych w **„Narodowcu"**

**BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA** (istnieje od 29 lat)

# Jerzy LEWIŃSKI

***Adwokat Przysięgły*** **przy b. Petersb. Sądzie Apelac.**
***Tłumacz Przysięgły***

**87, avenue WAGRAM, PARIS 17-e.**

Metro: TERNES. Telefon WAGRAM 54-46
od 9—1-ej i od 2—6-tej, w niedziele i święta od 9 12-tej.

Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki. — Kontrakty kupna sprzedaży. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — —— Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw. ——


***Przygody Profesora PIGUŁKI.***

Don Alfonso z Don Antonio
w knajpie, przy kieliszku wina.
Pigułka, z wzniesioną dłonią,
bujać ich zaczyna:

— Długo dzień ten popamiętam,
w którym byka zwyciężyłem...
Była to bestja zawzięta
i niezwykłą wprost miał siłę.

Gdy go płachtą rozdrażniłem,
skoczył ku mnie rozwścieczony!...
Wówczas szpadą go przebiłem,
padł, jak piorunem rażony...

— Niechaj żyje głośny z męstwa
toreador, mistrz Pigułka!...
Pijmy za przyszłe zwycięstwa!...
— hiszpańska krzyknęła spółka.

Gdy bohater wstał od stołu,
by opuścić zacne grono —
z tyłu, na plecach, i... z dołu
skutki — „tryumfu" stwierdzono...

(Jot-es).


(78 st.)

# GDYNIA

jedyny światowy port polski daje stale wielkie możliwości handlowe i finansowe. Wszelkich informacji z całego terenu Wielkiej Gdyni, tyczących okazyjnych objektów udzielamy odwrotnie z podaniem dokładnych stosunków hipotecznych, kredytowych i widoków rozwoju. Przejmujemy administrację i dozór budowy domów przy pełnej gwarancji bankowej. — Załatwiamy wszystkie formalności kredytowe.

**Towarzystwo Terenowe**
**RUMIA - ZAGÓRZE pod Gdynią.**

**Abonentów,**
pobierających gazetę pod opaską, uprasza się przy zmianie adresów o dołączenie starej opaski, oraz 1.— fr. na koszta.



Travail exécuté par des ouvriers syndiqués
Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS
(Reg de Com.: Béthune nr 21231).
Le Gérant Léon Garstka — LENS.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.


~~~ ZYGMUNT KARSKI. ~~~

# JASNA GŁÓWKA

**Wielka powieść o miłości i poświęceniu, ale i o namiętnościach, prowadzących do zbrodni, które nie zdołają się ukryć przed ręką karzącej sprawiedliwości.**

121) (Ciąg dalszy).

Miast wysokiego i zdrowego mężczyzny miał przed sobą człowieka zgarbionego, z siwiejącymi włosami na skroniach i twarzą pomarszczoną, noszącą piętno nałogowego pijaństwa. Pegri, zmieniony był nie do poznania. Garbusek upatrywał w tym pomyślną dla siebie okoliczność.

— Słuchaj, — rzekł do brata. — Nie traćmy darmo czasu. W jakim celu przyszedłeś do mnie i czego żądasz?

— Jako kochający brat przyszedłem cię uściskać...

— Pozwól mi dokończyć — przerwał mu Eskamillo. — Na pewno chcesz pieniędzy?

— Jeśli masz ich wiele, to na pewno trochę nam dasz.

— Dam wam pieniądze pod jednym warunkiem. Dla zachowania mojej reputacji jest koniecznym, aby nikt się nie dowiedział, że łączą nas węzły pokrewieństwa.

— Wstydzisz się więc brata swego?

— Zupełnie nie. Ale znam świat i ludzi. Wiem, co opinja może mi zrobić, więc oboje z matką musicie się zgodzić na moje żądanie.

— Jakkolwiek jestem starszym bratem, przez grzeczność ustępuję i słucham cię. Nie ja dyktuję ci prawa, lecz ty stawiasz warunki.

— Nie posiadam, jak może sądzisz dużego majątku, ale nie chcę zostawiać ciebie i matki w nędzy.

— Dowodzi to dobrego serca. Byłeś zawsze przywiązany do rodziny.

— Oto czego żądam od was, słuchaj uważnie. Najbliższym pociągiem odjedziecie do Włoch!

— He, co mówisz? — zawołał Pegri. — Odjechać do Włoch, gdy po tylu latach rozłąki, odnajdujemy na koniec ciebie i naszą drogą Lilję. Mamy rozstawać się z wami na nowo? Żartujesz chyba?

— Przeciwnie. Mówię zupełnie poważnie i taka jest moja wola. Jutro już wyjedziecie.

— Nie wiem, czy matka się na to zgodzi.

— Musi się na to zgodzić — rzekł Eskamillo i prostując swą niekształtną postać, dodał z naciskiem — Tak być musi, rozumiesz? Wpadli na ślad Alicji Neilson, a dawna historja z willi pod Neapolem mogłaby się dla was stać groźna.

Pegri drgnął i rzekł po chwili:

— Na to, aby wyjechać trzeba...

— Dam wam pieniądze na drogę.

— Lecz z czego będziemy żyli we Włoszech?

— Co miesiąc otrzymacie dostateczną kwotę pieniędzy, która wydźwignie was z upadlającego życia, jakie prowadziliście dotychczas. — Regularnie będę wam wysyłał zapomogę. Oto moje warunki. Są one stanowcze i nic ma co nad nimi dyskutować. Teraz odejdź, gdyż dłużej nie powinieneś gościć w cyrku.

— Gdzie się spotkamy? Kiedy otrzymam od ciebie pieniądze?

— Dziś wieczorem po przedstawieniu czekaj na mnie w pobliskim parku, a wtedy wręczę ci pieniądze na drogę.

— Ile mi dasz?

— Tysiąc... wieczorem po przedstawieniu — a następnie, sięgnąwszy do kieszeni, podał mu kilka sztuk złota i rzekł: — Masz tymczasem. Żegnam cię.

Pegri drżącymi rękoma chwycił pieniądze, poczem przemyślając o jakimś sposobie nowym, uczynił zadość żądaniu Eskamilla i wyszedł.

Garbusek przypuszczał, że pomysł jego okazał się trafnym i pewny dobrego skutku, zupełnie się nie niepokoił. Z triumfem w oczach spoglądał na właściciela cyrku i Kendalla, którzy byli tym zmartwieni, że minął znowu dzień, nie przynosząc upragnionego wyniku.

Po skończonym widowisku, Jim swoim zwyczajem zaprosił na wieczerzę Franka, Lilję, Jacka i cowboyów. Podczas takich zebrań, prawie jakby rodzinnych, mówiono o sprawach cyrku, o triumfach i niepowodzeniach oraz słuchano uwag, pochwał lub krytyki Watermana i jego żony. Eskamillo oczywiście również brał udział w tych spotkaniach. Tego wieczoru garbusek nie zdradzał najmniejszej obawy i nikt nie mógłby zauważyć u chłopca wstrząsu, jakiego doznał po południu.

Po wieczerzy, każdy wracał do siebie lub udawał się na spacer. — Waterman wynajął dla personelu swego obszerne mieszkanie w pobliżu cyrku. Zwykle wszyscy razem udawali się do domu, gdyż cowboye zajmowali pokoje w tym samym domu, co i pracodawca. Również w tym samym domu mieszkał Frank z wiernym swoim Indjaninem i ofiarował gościnę u siebie Jackowi. Dom był dobrze strzeżony przez cowboyów, którzy szczególną opieką otaczali Lilję.

Gdy wszyscy zasnęli, Eskamillo wyszedł ze swego pokoju i pośpieszył na spotkanie z bratem. Pegri nie był sam, gdyż towarzyszyła mu matka. Oboje byli na wpół pijani. Żebraczka trzęsące ręce wyciągnęła do garbuska i zaczęła przemawiać do niego czule.

— Ach, mój drogi synu! Nareszcie cię odnajduję! Po tylu latach oczy moje oglądają dziecko, tak gorzko opłakiwane.

Eskamillo cofnął się ze wstrętem. Ruchem ręki powstrzymał objaw uczuć macierzyńskich.

— Pegri powiadomił cię zapewne, matko — rzekł krótko — o tym, co postanowiłem i na co musicie się zgodzić?

— Tak, mój synu, wiem o wszystkim.

— Nie potrzeba zatem, abym wam powtarzał warunki, a gdy będziecie we Włoszech, odbierzecie co miesiąc pewną kwotę pieniężną, która wam w zupełności wystarczy na życie.

— Dlaczego chcesz nas stąd usunąć?

— Nie mamy czasu na długie rozprawy. Zróbcie tak, jak wam radzę i nie starajcie się dowiedzieć, co mnie do tego skłania, gdyż wyjdzie wam to tylko na dobre... Inaczej nie dam wam ani grosza. Odjedźcie bezzwłocznie a gdy przybędziecie do Neapolu, zawiadomcie mnie telegramem. Wyślę pieniądze, które wam wystarczą. W przeciwnym razie odmówię wam pomocy, ponieważ zaś niebawem stąd wyjeżdżam nie będziecie nawet wiedzieli, gdzie przebywam.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**
~~~